

Tańczący z orkami

Występują

Frodo – powiernik Pierścienia

Sam – spoko koleś

Gollum – postać złożona

Aragorn – łazik i król Gondoru

Gandalf – czarodziej, dwa w jednym

Gimli – syn Glóina, postać destrukcyjna

Legolas – syn Thranduila, postać metaforyczna

Merry – hob..., rycerz Rohanu

Pippin – ...bit, rycerz Gondoru

Háma – Rohirrim

Éomer – syn Éomunda, potencjalny król Rohanu

Éowyn – córka Éomunda, potencjalna pani Ithilien

Beregond – w służbie jego królewskiej mości

Faramir – syn Denethora, postać niedoceniana

Boromir – syn Denethora, postać dramatyczna, aczkolwiek nieżywa

Denethor – eks-Namiestnik Gondoru, postać nieżywa

Bilbo – włamyhobbit

Hamfast – syn Hobsona, postać niewyściubiająca nosa poza Shire

Różyczka – córka Tolmana, postać może nie aż tak romantyczna jak Arwen

Tom Bombadil – mistrz i mentor Samwise'a

Złota Jagoda – żona Toma Bombadila

Elrond – Agent Matriksa

Arwen – córka Elronda, postać romantyczna

Galadriel – władczyni Lórien

Celeborn – władca Lórien

Glorfindel – już zapomniał, że kiedyś zastępował Arwen

Cirdan – szkutnik

Karol – Eru-Ducha-Winny-Przechodzień

Brat Kuzyna Szmuglera – Bratowi-Kuzyna-Eru-Ducha-Winny-Przemytnik, notabene również kuzyn Szmuglera

Saruman – czarodziej

Zytha – orczyca, kelnerka

Sierżant Kopara – ork o gabarytach szafy

Odorf – ork turysta

Nrogara – ork kapral

Ilmig – ork saper

Salogel – ork snajper

Fladnag – ork łącznościowiec

Rekrut - ork rekrut
Snagbert - ork sługus
Gorbagio - ork praktykant
Uglúkocrates - ork wykształciuch z ~~Isengardu~~ Mordoru
Grisznákoniusz - ork wykształciuch z Mordoru
Mistrz Fî - orkowy *sensei*
Don Shagratto - ork szlachciur
Klif Taplacz - ork z wieży Cirith Ungol
Harlz - ork z wieży Cirith Ungol
Waarghen - ork z wieży Cirith Ungol
Skszyf Toper - ork z posterunku podległego Cirith Ungol
Namilrab - ork barman
Lurtzyna - orczyca siepaczka
Orkawia - orczyca siepaczka, psiapsiôła Lurtzyny
Trollumb - ork kapitan marynarki
Von Orkenstein - ork dochtór
Orknest - ork majster
Nazgûl Numer 4 - wysłannik Saurona
Nazgûl Numer 7 - wysłannik Saurona
Nazgûl Numer 5 - wysłannik Saurona
Nazgûl Numer 9 - wysłannik Saurona
Sauron - Władca Pierścieni

Ninja (trzy sztuki) - oddział specjalny Sierżanta Kopary
Efekty Specjalne - jeszcze bardziej niewidoczni niż ninja, więcej harówki, mniej przełożonych o gabarytach szafy

Prolog

Wchodzi Samwise z encyklopedią. Staje na środku sceny, twarzą do publiczności i otwiera książkę.

Sam

Orka. Podstawowa czynność w uprawie gleby, wykonywana pługiem...

Zza sceny wychyla się Frodo.

Frodo

(Szeptem) Sam, Tańczący z orkami. Chodzi o...

Sam

Racja, panie Frodo ziom. Sorki, mój błąd. Orka. *Orcus orca*, drapieżnik z rodziny delfinów...

Frodo

(Szeptem) Sam.

Sam

...długość do dziesięciu metrów, strona grzbietowa...

Frodo

Sam.

Sam

...ciemna, brzuch biały. Tłuszcz cenny, mięso...

Frodo

Sam!

Sam

...niejadalne. Tak, panie Frodo ziom?

Frodo

Ork.

Sam

Znaczy, tańczący z TYMI orkami!?

Frodo

Tak.

Sam

No to już po nas. *(Wraca do czytania)* Ork. W sindarinie *orch*. Pochodzące z łaciny słowo określające istotę ze świata podziemnego, demona. Użyte przez Tolkiena w jego cyklu fantazy o Śródziemiu, jako nazwa rasy stworzeń używanych często przez siły zła jako wojsko.

Zamyka z hukiem encyklopedię, kłania się i wychodzi.

Akt II

Scena 1

Mordorska przydrożna kawiarnia. Na scenie stół, przy nim dwa krzesła, na nim serwetki, sól, cukier, takie rzeczy. Przy stole siedzi Frodo, częściowo ubrany po orkowemu. Przy nogach krzesła leżą plecaki oraz czarna, nieduża walizka. Gdzieś w tle plakat „Lembasy przyczyną ślepoty”. Wchodzi Sam, również z elementami stroju orka.

Sam

Panie Frodo ziom, nie uwierz pan. Nawet papierowe ręczniki mają. Full wypas. Ja tu się stracham, że będzie nie wiadomo jak strasznie...

Frodo

(Przerywa mu szeptem, rozglądają się nerwowo) Sam, zwracasz na nas uwagę.

Sam

(Ściszone głosem) Przepraszam, panie Frodo ziom, ale nie tego spodziewałem się po Mordorze. Znaczą, gadali, że nie jest klawy...

Frodo

(Znów przerywa, ale już nie szeptem) Nie jest. Nie dla hobbitów... Ktoś idzie!

Sięgają po leżące gdzieś w pobliżu maski – takie klasyczne, teatralne maski, choć stylizowane na orków. Sam ma maskę gniewną, Frodo wesołą. Wchodzi Zytha, z tacą, na której niesie dwie filiżanki (z wyraźnymi defektami) i dzbanek z kawą.

Zytha

Kawa.

Sam

Dzięk.

Frodo

Bardzo dziękujemy.

Zytha

Będzie coś jeszcze?

Frodo

Nie, na razie nie. Dziękujemy.

Zytha odchodzi kilka kroków.

Zytha

(Do siebie) „Dziękujemy”? Sami wariaci dziś przyłazą *(wychodzi)*.

Frodo nalewa kawę, podnosi filiżankę i patrzy w nią.

Frodo

Sam, Mordor to nie jest kraj dla hobbitów. Same przebrania nie wystarczą, musimy jeszcze bardziej upodobnić się do orków, jeżeli chcemy być nierozpoznani. Musimy sami stać się orkami.

Sam

Kiedy tylko pan rozkaże, panie Frodo ziom.

Frodo

Tu i teraz, Sam.

Sam

Tak jest... *(Zauważa coś)* Niech pan spojrzy, panie Frodo ziom *(pokazuje za scenę)*.

Frodo

Co? Nazgûl?

Sam

Nie. Tam, w gablocie, pod jagodziankami. Moje ulubione ciastka.

Frodo

Twoje ulubione? Sam, wiesz, że to tylko mieszanka odpadów cukierniczych.

Sam

No pewnie, że wiem, panie Frodo ziom. Wszystko, co najlepsze w pysznej kulistej formie... Ech, Różyczka Cotton je tak świetnie przyrządzała... Tęsknię za Różą, spoko z niej ziomowa jest.

Frodo

Sam, skup się.

Sam

Tak jest, panie Frodo ziom. Tylko zamówię sobie... Panie Frodo ziom, jak oni na to mówią w Mordorze?

Frodo

A jak mają mówić?

Sam

U nas na dzielni, w Shire, to są kartofelki, to oczywiste. Ale w Rivendell nazywali to bajaderkami. Od Borka-ziomka wiem, że w Gondorze mówią na to ziemniaczki. Kto wie, jak to się tu nazywa? A jakbym pomylił nazwę, mogłoby się wydać, że nie jesteśmy stąd.

Frodo

Sam, skup się. Stajemy się orkami, tu i teraz. Gotowy?

Sam

Jasne... Zaraz, tu i teraz? To bezpieczne?

Frodo

Tu nie ma żadnych uzbrojonych orków, sami cywile. Nie spodziewają się niczego.

Sam

Ale dalej są w stanie rozerwać nas gołymi rękami.

Frodo

Niemożliwe, nie można nikogo...

Sam

(Przerywa Frodowi) Panie Frodo ziom, widzi pan tego orka w kącie, co gołymi rękami wygina podkowy, a potem je przeżuwa?

Frodo ostrożnie zerka, ale zaraz odwraca wzrok.

Frodo

Nie, nie widzę. Nie chcę widzieć. Tu i teraz, może jak się pospieszymy, to nas nie zauważy. Gotowy?

Sam

Gotowy.

Frodo staje na krześle z Żądętkiem i Flakonem Galadriel w rękach.

Frodo

Nikt się nie rusza, to jest napad.

Sam

(Chwilę męczy się, by wyszarpać z plecaka patelnię, potem trzymając ją oburącz, również wstaje) A jeżeli ktoś chociaż drgnie, trzasnę patelnię każdego bez wyjątku.

Muzyka: Misirlou kapeli Dick Dale & the Del-Tones. Gra parę sekund, potem nagle się urywa.

Sam

Panie Frodo ziom, zapomnieliśmy masek.

Szybko zastaniają twarze maskami, łapią swoje rzeczy i wybiegają. Wchodzi Zytha i zaczyna zbierać filiżanki.

Zytha

A jednak, całkiem przyzwoici orkowie. Już myślałam, że znowu jakieś dziwaki zza granicy jak ten „Ne rozumieć Wspólna Mowa”, a tu... No nie. *(Krzyczy za scenę)* Cheniekh! Oni zostawili zapłatę! Nie, gorzej, oni zostawili też napiwek.

Wchodzi Sam (z maską).

Sam

Sorki, przypadkiem zauważyłem tam, pod jagodziankami, te, jak wy to mówicie...

Wbiega Frodo, łapie Sama za kołnierz i wyciąga go za scenę.

Frodo

Najmocniej przepraszamy za zamieszanie.

Wychodzą.

Zytha

Mam dość tej roboty, sami wariaci dookoła, wyjeżdżam na wakacje (*wychodzi*).

Scena 2

Mordorskie rozdroże. Na scenie znak drogowy z tabliczkami: „Ten znak: tu”, „Czarna Brama: Daleko”, „Następny znak: Daleko”, „Góra Przeznaczenia: Daleko”. Do tej ostatniej tabliczki doczepiona karteczka samoprzylepna: „Byłem tu i nie wracam, Kakofoniczny Akord”. Wchodzą Frodo i Sam, dalej z walizką i w strojach orków, zatrzymują się przy znaku i dokładnie go analizują.

Sam

(Rusza w stronę Góry Przeznaczenia) Tędy, panie Frodo ziom.

Frodo

Zauważyłeś coś ciekawego z tymi znakami?

Sam

(Zawraca, zrywa kartkę) Te kartki? „Byłem tu i nie wracam, Kakofoniczny Akord”. Jakiś bełkot bez sensu, nie ma co se zawracać gitary, panie Frodo ziom (*przykleja ponownie kartkę*).

Frodo

Zawsze jest „Daleko”. Na tych znakach jest tylko „Tu” i „Daleko”.

Sam

(Spogląda w lewo, spogląda w prawo) Panie Frodo ziom, jak okiem sięgnąć, ani Góry Przeznaczenia, ani Czarnej Bramy. Pewnie właśnie są daleko.

Frodo

Sam, ale zawsze tak samo daleko? Nigdy „bardzo daleko”, nigdy „bliżej”. Skąd mamy wiedzieć, że w ogóle się zbliżamy?

Sam

Panie Frodo ziom, może sprawdzę w tym przewodniku z naszej gites walizki (*zaczyna szukać w plecaku książki*)?

Frodo

(Przerażony) Walizka! *(Rozgląda się nerwowo, zauważa walizkę w dłoni, wzdycha z ulgą i tuli walizkę)* Na szczęście, jesteś.

Sam

Luzik, panie Frodo ziom, dalej ją pan ma, nie ma obaw. *(Dalej szuka, aż w końcu wyciąga z plecaka książkę „Autostopem przez Mordor”)* Te... Te... Transport...

Kartkuje książkę, w tym czasie Frodo znów zrywa kartkę ze znaku i dokładnie ją ogląda.

Sam

(Czyta) „Ministerstwo Piechty i Okazjonalnie Pojazdów w porozumieniu z Ministerstwem Propagandy, ustawą z roku... *(Sam przeskakuje kilka linijek, wodząc za nimi palcem)* Po konsultacjach z Wydziałem Nauk Plugawych ustalono, że metryka oparta na odległościach »Tu« i »Daleko« jest dobrze zdefiniowaną metryką...” *(Sam przerzuca kilka kartek)*.

Frodo

(Szeptem) Góra Przeznaczenia.

Sam

(Dalej czyta) „W ten sposób wyeliminowano potrzebę stosowania systemu metrycznego, co zbawiennie wpłynęło na transport i produkcję znaków, a także na gastronomię...”

Frodo

(Przerywa mu) Sam... jesteśmy sami.

Sam

Tak, panie Frodo ziom, jesteśmy. Nie kumam o co chodzi.

Frodo

(Pokazując zerwaną kartkę) Ich tu nie ma. Nawet Efekty Specjalne nas zostawiły.

Sam

(Nie do końca rozumiejąc) Panie Frodo...

Frodo

Góra Przeznaczenia, Sam, Góra Przeznaczenia.

Sam

Ale co z Górą... Nie...

Frodo

Tak, Samie. Nie ma kakofonicznego akordu. Efekty Specjalne nas zostawiły. Jesteśmy sami w Mordorze.

Sam

Co z nami będzie, panie Frodo ziom?

Frodo

Weźmy się w garść. W końcu, kim jesteśmy?

Sam

Orkami?

Frodo

To nam nie pomoże.

Sam

Może pomoże rozkminić ten znak. Spójrzmy na niego z punktu widzenia orków.

Zakładają maski i gapią się na znak.

Frodo

I co? Widzisz coś?

Sam

Nie. A pan, panie Frodo ziom?

Frodo
Też nie.

Samwise kopie znak. Frodo przygląda mu się zdziwiony.

Sam
No wie pan, panie Frodo ziom, to było tak po orkowemu... Chyba. Jak nie o orkach, to o kim pan myślał?

Frodo
O Frodomenie i Samwiseboy'u.

Sam
Tak jest! Ma pan rację, panie Frodo ziom. Naprzód! Cóż z tego, że nie znamy odległości, skoro znamy kierunek.

Wychodzą.

Scena 3

Kolejne mordorskie rozdroże. Na scenie kolejny znak, prawie taki sam jak poprzedni, ale z tą różnicą, że dodatkowo wskazuje kierunek „Barad Dur: Daleko”, a strzałka wskazująca na Górę Przeznaczenia jest urwana i leży gdzieś przy znaku. Gdzieś w tle rośnie spory krzak. Wchodzą hobbici. Podchodzą do znaku. Frodo podnosi urwaną tabliczkę i przystawia do znaku to z jednej, to z drugiej strony.

Frodo
Tyle, jeżeli chodzi o znajomość drogi.

Sam
Wiem co możemy zrobić.

Frodo
Tak? Co?

Sam
Panie Frodo ziom... wszamajmy coś.

Frodo
Jak nam to pomoże?

Sam
Może nie tyle pomoże, co nie zaszkodzi.

Frodo
Sam, sytuacja jest poważna i...

Sam
(Przerywa mu, z wyrzutem) Panie Frodo ziom, byłbym gotów wysnuć mało klawe stwierdzenie, że mówi pan „nie”, gdy proponuję panu posiłek.

Frodo
Co? Nie, nie zrozumieliśmy się, ja po prostu nie sądzę...

Sam

(Przerywa mu, zniecierpliwiony) Panie Frodo ziom.

Frodo

Jemy, oczywiście, że jemy. Nad drogą pomyślimy, jak zjemy.

Siadają, kładą walizkę na ziemi. Sam wyciąga z plecaka mały obrus, rozkłada go na walizce, następnie kładzie na niej dwa talerze, i tyleż filiżanek, spodków, widelców, noży, widelczyków do deserów, salatek, jedną cukiernicę i jeden zaświecony Flakon Galadriel w roli świeczki. Następnie uktada na obu talerzach po niewielkim zawiniątku. Obaj podnoszą zawiniątko, rozwijają je i ukazują się niewielkie kanapki.

Frodo

To te kanapki po dychę za sztukę?

Sam

Tak, panie Frodo ziom.

Frodo

Dycha za kanapkę. Co oni do nich dają, miruvor z Rivendell?

Sam

Nie wyglądają imponująco, ale może chociaż smakują dobrze.

Jednocześnie wgryzają się w kanapki (ani myśląc korzystać z rozłożonej zastawy), robią marne miny i powoli przeżuwają.

Frodo

Może chociaż są zdrowe...

Obaj otwierają kanapki, by sprawdzić co w nich jest.

Frodo

Cóż, oby chociaż były sycące.

Dojadają kanapki.

Sam

Panie Frodo ziom, stęskniłem się za lembasami.

Frodo

Możemy już myśleć nad drogą?

Sam

A deser, panie Frodo ziom?

Frodo

Kolejne mordorskie specjały?

Sam

Ma pan rację, panie Frodo ziom. Planujmy drogę.

Zaczyna pakować zastawę do plecaka, wszystko przedtem wycierając ścierką do naczyń.

Frodo

Musimy zapytać kogoś o drogę.

Sam dalej wyciera naczynia, ale potakuje i pomrukuje twierdząco po każdym zdaniu Froda.

Frodo

Oczywiście, nikt nam nie wskaże drogi. To w końcu Mordor. Dlatego musimy uciec się do podstęp. Tak, by ktoś nam wskazał drogę, nawet nie wiedząc, że wskazuje nam drogę. Ale jak to zrobić? Jak bardzo na opak myślą orkowie? Sam, czy ty mnie słuchasz? *(Czeka na kolejne potakiwanie Sama)* A potem weźmiemy tego latającego stwora Nazgûli i polecimy na nim do Góry Przeznaczenia.

Sam ponownie potakuje i chowa ostatni element zastawy.

Frodo

Sam!

Sam

Zrobiłbym to na „dobrego hobbita i złego hobbita”, panie Frodo ziom.

Frodo

Co?

Sam

Nasz podstęp. Łapiemy orka i próbujemy wyciągnąć z niego informacje tak, że jeden z nas go straszy, a drugi obiecuje, że go wypuścimy.

Frodo

O, a jak niby chcesz złapać orka?

Sam

Przyczaimy się w okolicy i poczekamy na jakiegoś samotnego i niegroźnego. Nas jest dwóch.

Frodo

On jest orkiem.

Sam

My też, panie Frodo ziom.

Frodo

Czyli to będzie raczej na „dobrego i złego orka”.

Sam

Mogę być dobrym orkiem? Bardzo proszę, panie Frodo ziom.

Frodo

Możesz.

Sam

Dziękuję, panie Frodo ziom. To przyczajamy się.

Chowają się za krzakiem.

Sam

Panie Frodo ziom, mogę być z panem szczery?

Frodo

O co chodzi?

Sam

Pana plan z łapaniem bestii Nazgûli jest jeszcze mniej realny niż moje łapanie orków. I nie umiemy tym czymś latać.

Scena 4

Miejsce to samo, co poprzednio. Frodo i Sam siedzą za krzakiem, obserwując znak.

Frodo

Znów ktoś idzie.

Chowają się za krzakiem. Wchodzi Sierżant Kopara i jego oddział ninja. Jeden ninja podnosi tabliczkę i podaje Koparze. Ten patrzy na nią i duma.

Sam

To może ci, panie Frodo ziom? Jak dotychczas, jest ich najmniej. I nic nie śpiewają.

Frodo

Nie. Wyglądają zbyt groźnie.

Sam

Panie Frodo ziom, chyba w Mordorze nie ma czegoś takiego jak niegroźny ork.

Frodo

Poczekajmy, może jakiś się znajdzie. Lub chociaż ci poprawnie powieszą ten znak.

Kopara

(Do ninja) Camarados, któredy na Monte del Fuego Resplandeciente?

Każdy ninja wskazuje inny kierunek.

Kopara

A tak właściwie, co nas to obchodzi? Przecież to daleko. Jak ktoś tam musi iść, zna drogę, jak ktoś nie musi, po co lezie? *(Rzuca tabliczkę za siebie, potem kopie znak)* Zgłosimy ministerstwu, że znów jakiś znak się popsuł i będą mieć w sam raz obietnicę na kolejne wybory. A nam dadzą podwyżki. Dalej, kończmy ten patrol. *(Do jednego z ninja) Tres, bierz się za zwiad dalekosiężny w przód, (do drugiego ninja) Uno, ty osłaniaj tyły, (do ostatniego ninja) Dos, myśl, jakie piosenki wpiszemy do informe.*

Ninja klaniają się nisko, jeden wybiega z jednej strony, drugi z drugiej, a trzeci wyciąga notatnik i w towarzystwie Kopary powoli wychodzi. Hobbici wychylają się zza krzaka.

Frodo

Żaden ork nie wie jak dojść do Góry Przeznaczenia. Nawet jak kogoś złapiemy, to pewnie też nie będzie znać drogi.

Sam

Panie Frodo ziom, może zapytamy w tym ministerstwie, o którym wszyscy nawijali.

Frodo

Myślisz, że oni będą wiedzieć? Pewnie powiedzą, że to daleko. Lub, że to tu, jeżeli akurat mają siedzibę na Górze Przeznaczenia. Nawet nie wiemy, gdzie ono jest! A myślisz, że ktoś nam to powie? Pewnie nie. Mam tego dość.

Sam

Panie Frodo ziom, no proszę nie strzelać focha. Też mi się nie podoba to czekanie tu na kolejnych orków, ale co mamy robić?

Frodo Nie wiem, Sam, nie wiem. To zadanie jest ponad moje siły.

Sam

Panie Frodo ziom! Co mówiliśmy o poddawaniu się?

Frodo

Spoko ziomy nie poddają się.

Sam

Głośniej!

Frodo

Spoko ziomą nie poddają się!

Sam

A kto jest spoko ziomami?

Frodo

My jesteśmy spoko ziomami.

Sam

A jakie są spoko ziomy? Panie Frodo ziom, jakie są spoko ziomy?!

Frodo

Spoko?

Sam

Dokładniuszko. Spoko ziomą są spoko. I tacy właśnie będziemy. Spoko. O, i niech pan spojrzysz, ktoś idzie.

Znów się chowają. Wchodzi Odorf – z aparatem na szyi, wypchanym plecakiem na plecach, czapką z daszkiem na głowie i koszulką „I [oko Saurona] MORDOR”. Podchodzi do znaku, przygląda mu się dokładnie, potem wyciąga słownik i analizuje napisy.

Frodo

Dobra, bierzemy go.

Sam

Może to zły moment na to pytanie, panie Frodo ziom, ale jak to zrobimy?

Frodo

Improvizujemy.

Ostrożnie, próbując uniknąć zauważenia, skradają się w stronę Odorfa. Ten ich jednak zauważa.

Odorf

Przepraszając duża, (kartkuje słownik) wam powiedzieć droga do PierścieńMuzeum?

Patrzy z nadzieją na hobbitów, a ci, widząc, że ze skradania nici, przyspieszonym krokiem ruszają w stronę orka.

Scena 5

Miejsce to samo, co poprzednio. Pod znakiem siedzi związany Odorf, jego rzeczy, w tym słownik, leżą obok. Frodo i Sam stoją nieco z boku.

Sam

No, panie Frodo ziom, nie było tak źle.

Frodo

Co teraz?

Sam

Ja przeszukam jego rzeczy, by sprawdzić, czy go można straszyć, a pan, panie Frodo ziom, spróbuje go przekonać, że nic mu nie zrobimy i chcemy jego dobra. A potem się może zamienimy.

Frodo

Jasne... Czekaj! To ty powinieneś go uspokajać.

Sam

Nie, pan, panie Frodo ziom.

Frodo

Chciałeś być dobrym orkiem.

Sam

Panie Frodo ziom, dobrym, ale orkiem. Dobry ork to taki, który wypełnia normy moralne narzucone przez społeczeństwo orków. Zły ork ich nie wypełnia. Z punktu widzenia orków, odwrócenie norm moralnych w porównaniu do naszych samo w sobie nie polega ocenie moralnej. Proszę, panie Frodo ziom, (sięga po „Autostopem przez Mordor” i otwiera gdzieś na początku) tu jest wszystko – krótki zarys nowożytnej myśli filozoficzno-socjologicznej Mordoru. (Czyta) „Ścieżka sprawiedliwych wiedzie przez nieprawość samolubnych i tyranie dobrych orków. Błogosławiony ten, co w imię okrucieństwa i złej woli prowadzi słabych do doliny ciemności, bo on jest zgubą brata swego i zatracicielem odnalezionych dzieciak.

I dokonam srogiej pomsty w zapalczym gniewie, na tych, którzy chcą uleczyć i ocalić moich braci; i poznasz, że ja jestem ork, gdy wywrę na tobie swoją zemstę.”

Frodo

Czyli... chcąc być dobrym orkiem, to tak... jakbyś chciał być złym hobbitem.

Sam

Właśnie tak, panie Frodo ziom.

Frodo

Ty nie możesz być dobrym orkiem.

Sam

Dlaczego, panie Frodo ziom?

Frodo

Nie możesz, będąc złym... jak na hobbita... mówić do wszystkich w ten sposób.

Sam

Nie kumam, panie Frodo ziom... A, o to chodzi. Ale mogę przestać, kiedy tylko chcę. Luzik, no! problemo, panie Frodo ziom.

Frodo

Widzisz.

Sam

No bo przecież nie przestanę do pana mówić „Panie Frodo ziom”, panie Frodo ziom. Nie to, że nie mogę, bo mogę, ale nie chcę. Ale obiecuję, nie powiem do niego ani razu „ziom”. Będzie full powaga.

Frodo

No nie wiem, od tego może wiele zależeć i...

Sam

Panie Frodo ziom... Pan też by nie był spoko dobrym orkiem. Przepraszam.

Frodo

Ale jak to? Czemu niby?

Sam

Bo... bo... Proszę spojrzeć na pana orkową maskę.

Frodo

(Zerka na swoją wesołą maskę, potem na gniewną Sama) Możemy się przecież zamienić.

Sam

Tak... Ale by pokazać, że mogę być spoko dobrym orkiem, nie zamienię się.

Frodo

Dobrze, bądź już tym zły... dobrym orkiem i zaczynajmy.

Frodo pochodzi do Odorfa, już ma zacząć rozmowę...

Frodo

Sam, przecież my nie potrzebujemy teraz masek, on już wie, że nie jesteśmy orkami.

Sam

Panie Frodo ziom, no niech pan nie zaczyna od nowa, już się pan zgodził.

Frodo

Bądź tym dobrym orkiem.

Samwise łapie plecak Odorfa i siada z nim gdzieś na boku. Odorf patrzy na niego.

Frodo

(Do Odorfa) Nie, nie, wszystko jest w porządku. On ci nic nie zabierze, nic nie popsuje. Nie zrobimy ci krzywdy. Chcemy spokojnie porozmawiać.

Sam

(Wyciągając z plecaka prawie pustą paczkę paluszków) Paluszki! *(Zaczyna je głośno chrupać)*

Frodo

Powiedz nam, jak dojść do Góry Przeznaczenia.

Odorf ruchem głowy wskazuje na słownik leżący na ziemi.

Frodo

Chcesz słownik, tak? Mam ci go dać? Dam, ale powiesz nam, jak dojść do Góry Przeznaczenia.

Kładzie słownik przed Odorfem, ale ten, z racji związania, nachyla się nad słownikiem, by kartkować go zębami.

Sam

(Nawet nie spoglądając na orka, trzymając kawałek paluszka w kąciku ust.) Wiem, co sobie myślisz. Zjadł tylko pięć paluszków czy już wszystkie sześć? Prawdę powiedziawszy, przestałem liczyć. Czy coś dla ciebie zostało? Mógłbym sprawdzić. Ale lepiej zadaj sobie inne pytanie. *(Wyciąga paluszka z ust)* Czy masz szczęście? *(Odgryza kawałek)* Masz, orku? *(Zerka na Odorfa)* Panie Frodo ziom, trzeba go rozwiązać, by mógł czytać *(zabiera się do rozwiązywania)*.

Frodo

Czekaj, chyba to ja powinienem to zrobić *(też pomaga rozwiązać Odorfa)*.

Rozwiązany Odorf chwyta za słownik i kartkuje go.

Odorf

Dziękować duża...

Siedzi i się szczyrzy. Samwise znów siada gdzieś z boku.

Frodo

Powiedz nam, proszę, jak możemy dojść do Góry Przeznaczenia?

Odorf

(Po intensywnym kartkowaniu słownika i dumaniu) Ne rozumeć.

Frodo

(Powoli) Jak dojsć do Góry Przeznaczenia?

Odorf

(Kiwa ze zrozumieniem i znów szuka w książce) Ne rozumeć.

Frodo

Droga, Góra Przeznaczenia.

Odorf

Droga. Droga tak. *(Kartkuje słownik) Ja szukać droga do PierścieńMuzeum.*

Frodo

Nie, Góra Przeznaczenia.

Odorf

(Krzyczy) PierścieńMuzeum!

Frodo

(Przestraszony) Przepraszam, PierścieńMuzeum.

Odorf

PierścieńMuzeum dobra. *(Wstaje, wyrywa Samowi plecak i wyciąga z niego ulotkę) Pamiątkisklep*
dobra. Wystawy dobra. Ja zobaczyć.

Sam nadmuchuje torebkę po paluszkach.

Odorf

Moja najlepsza intencja widzeć PierścieńMuzeum.

Sam wali dłonią w nadmuchaną torebkę, robiąc przy tym sporo huk. Odorf podskakuje wystraszony i aż się przewraca, upuszczając słownik. Sam przydeptuje książkę. Odorf patrzy na niego i milczy.

Sam

Przepraszam, wytrąciłem cię z wątku? Nie chciałem. Proszę, kontynuuj. Mówiłeś coś o najlepszych intencjach... Co się stało? A, już skończyłeś. Zatem, pozwól, że odpowiem. *(Podnosi nogę ze słownika i przesuwając ją w stronę Odorfa) Jak mówicie w Mordorze na te okrągłe ciastka zrobione z odpadów cukierniczych?*

Odorf

(Kartkując słownik) Ne rozumeć.

Sam

(Rzucając pogniecioną torebkę po paluszkach na ziemię) Z jakiego jesteś kraju?

Odorf

Ne rozumeć.

Sam

Ne Rozumeć? Nie słyszałem o takim kraju. Mówicie we Wspólnej Mowie w Ne Rozumeć?

Odorf

Ne rozumec.

Sam

Wspólna Mowa, orku jeden, czy ją znasz?!

Odorf

Ne rozumec.

Sam

Powiedz „Ne rozumec” jeszcze raz, powiedz choć jeden raz, ziom...

Frodo

(Przerywa mu) Powiedziałeś „ziom”.

Sam

Racja. Zamieniamy się rolami?

Frodo

Nie. To nie działa. A on chyba nie mówi we Wspólnej Mowie.

Sam

To co teraz, panie Frodo ziom?

Frodo

Myślę, że powinniśmy już iść.

Sam

Powinniśmy, panie Frodo ziom.

Podnoszą Odorfa, otrzepują go z kurzu, podają mu jego rzeczy.

Frodo

Przepraszamy za zamieszanie.

Zbierają się do odejścia, ale Odorf ponownie przekartkowuje słownik.

Odorf

Wam czekać za.

Frodo i Sam zatrzymują się i odwracają. Odorf podbiega do nich, staje między nimi i robi z nimi wspólne zdjęcie (trzymając aparat w wyciągniętej ręce). Potem daje Frodowi wizytówkę, kłania się nisko i wychodzi. Zanim wyjdzie, kłania się jeszcze kilka razy.

Odorf

Wam zobaczyć PierścieńMuzeum *(wychodzi)*.

Sam

Oblukamy to muzeum, panie Frodo ziom?

Frodo

Nie mamy czasu. Zresztą, i tak nie wiemy, gdzie jest. *(Zerka na wizytówkę)* No popatrz, on jest z Dalekiego Haradu.

Sam

Daleki Harad? Nie słyszałem o takim kraju. Mówią we Wspólnej Mowie w Dalekim Haradzie?

Wychodzą. Po chwili rozlega się dźwięk lądującego helikoptera. Wchodzi Nazgûl Numer 4 i wiesza nową tabliczkę „Góra Przeznaczenia: Daleko”, pokazującą kierunek inny niż ten, w którym poszli hobbici. Zabiera starą tabliczkę i wychodzi.

Scena 6

Mordorskie bezdroże. Na scenę wchodzi Frodo i Sam. Skradają się, zastaniając twarze maskami orków. Zatrzymują się na środku sceny.

Frodo

Chyba coś słyszałem.

Nastuchują.

Sam

Orkowie, panie Frodo ziom!

Frodo

Robimy to, co zawsze. Zachowujemy się naturalnie.

Stoją i próbują nie zwracać na siebie uwagi. Wchodzi Kapral Nrogara, Salogel (z kuszą i okularami ze szklami jak denka od butelek), Ilmig (z przepaską na oku, obwieszony różnymi bombami i granatami), Fladnag (w wielkich słuchawkach na uszach i z plecakiem, z którego wystaje mnóstwo elektronicznego sprzętu i narzędzi) oraz Rekrut.

Nrogara

(Śpiewa) Przybyły Nazgûle pod okienko.

Orkowie

(Śpiewają) Przybyły Nazgûle pod okienko.

Nrogara

(Śpiewa) Wołają, żądają, „wpuść panienko”

Orkowie

(Śpiewają) Wołają, żądają, „wpuść panienko”

Ilmig

(Wtrąca się, nim Kapral zacznie dalej śpiewać) Kapralu, melduję, że ta piosenka też jest bez sensu.

Kapral Nrogara zatrzymuje się, za nim cały oddział.

Nrogara
Szeregowy!

Ilmig
Starszy szeregowy, kapralu!

Nrogara
Starszy szeregowy, nie obchodzi mnie, że za waszych czasów śpiewano coś innego. Oficjalny śpiewnik wojskowy czytali?!

Ilmig
Kapralu, melduję, że nie umiemy czytać.

Nrogara
I właśnie dla takich jak wy wydano wersję ilustrowaną!

Ilmig
Za dawnych czasów nie wydawano książek dla żołnierzy.

Nrogara
Kwestionujecie słuszność polityki rozwojowej państwa mordorskiego?!

Ilmig
A kaprale też dawniej byli lepsi.

Nrogara
Policzmy się w sztabie! Ruszamy. Pieśń numer 16, strona 13. „Mordorze, mój Mordorze”.
(*Zauważa hobbitów*) A wy co za jedni?

Frodo
Orkowie.

Nrogara
Taaa? I nie jesteście na patrolu ani pod Bramą? Dokumenty!

Frodo i Sam zaczynają przeszukiwać kieszenie, w końcu Frodo wyciąga z jednej wizytówkę.

Nrogara
Dawaj to!

Wyrywa wizytówkę i odchodzi na bok, reszta oddziału zbiera się wokół niego.

Sam
Co mu pan dał, panie Frodo ziom?

Frodo
Wizytówkę tamtego dziwnego orka z Haradu. Zwiewamy, póki są zajęci.

Krok po kroku wycofują się ze sceny.

Nrogara

Co o tym sądzicie?

Fladnag

Szefie kapralu Nrogara, zdaje się, że to litery.

Nrogara

Jesteście pewni, szeregowy?

Fladnag

Nie.

Nrogara

Rekrut, was uczyli czytać. Co tu stoi?

Rekrut

Melduję, szefie kapralu Nrogara, że to wizytówka. Na imię ma Odorf.

Salogel

Ja go przecież znam!

Frodo i Sam zatrzymują się, wszyscy na nich spoglądają.

Nrogara

Mówcie, szeregowy.

Salogel

To Odorf, mój listowy kolega z Dalekiego Haradu. Miał przyjechać na wakacje. *(Do Froda)* Odorf, to ja, Salogel.

Frodo

Eee... Tak, to właśnie ja, Odorf z Dalekiego Haradu, przyjechałem na wakacje do Mordoru, tak jak obiecałem. A to jest właśnie mój listowy kolega Salogel.

Nrogara

Taaa? A jak możecie być listowym kolegą szeregowego Salogela, skoro szeregowy Salogel nie umie ani pisać, ani czytać?

Frodo

Bo ja... Ja też nie umiem i tak się jakoś dogadaliśmy.

Nrogara

(Patrząc na niego wnikliwie) Niech będzie, ale będę cię mieć na oku. *(Do Sama)* A ty?!

Frodo

To mój kolega, też z Dalekiego Haradu... Nazywa się *(zastanawia się chwilę)*... Sjałmas. W skrócie Mas.

Sam

Dla przyjaciół Hrodgar Krwawy. Albo Hrodgar Okrutny... Albo wiem, Hrodgar...

Frodo dzieli go łokciem

Sam

Albo Mas. Wystarczy Mas.

Salogel

A to szef kapral Nrogara, starszy szeregowy Ilmig, szeregowy Fladnag i rekrut Rekrut. Rekrut tak naprawdę chyba nie ma na imię Rekrut, ale poprzednich trzech tak szybko straciliśmy, że postanowiliśmy ich imion uczyć się dopiero jak zasłużą.

Nrogara

Szeregowy, nie zapominacie się? Pogadankę urządzacie? To, że to twój kumpel nie oznacza, że sprawa załatwiona. *(Do Froda i Sama)* Wy dwaj! Po pierwsze, ściągać te głupie maski.

Frodo

Jakie maski? Nie mamy żadnych masek.

Nrogara

Już!!!

Frodo i Sam odstawiają twarze, cofają się o krok.

Ilmig

Hobbici! Tłuc hobbitów!

Nrogara

Zamknijcie się, szeregowy!

Ilmig

Starszy szeregowy, kapralu.

Nrogara

Z tym starszym szeregowym też się zamknijcie, starszy szeregowy. Kwestionujecie szczelność granic państwa mordorskiego? Sugerujecie, że hobbici mogli się dostać tak daleko w głąb naszego terytorium przez nikogo niezatrzymani. Ja tam na nich widzę nasze uniformy. Nie dajemy uniformów hobbitom, nie uczyli was tego? To, że gęby mają hobbickie to tylko i wyłącznie ich problem. W Mordorze nie oceniamy po wyglądzie. *(Do Froda i Sama)* Zaciągam was do naszego oddziału. Nie będą mi się tu szwendać bezczynnie i straszyć mordami. Szeregowy Fladnag, dajcie mi tu formularz rekrutacyjny.

Fladnag wyciąga z plecaka teczkę, z pliku znajdujących się w niej dokumentów wyciąga dwa i podaje Nrogarze.

Nrogara

Rekrut, pisać też was uczyli?

Rekrut

Melduję, szefie kapralu Nrogara, że uczyli. Za wyjątkiem liter „z”, „o” i „p”.

Nrogara

Wypełnijcie to dla naszych nowych żołnierzy.

Nrogara i Rekrut odchodzą gdzieś na bok z formularzami.

Frodo

(Do Salogela) Przepraszam, jak możemy dojść do Góry Przeznaczenia?

Nrogara

Góra Przeznaczenia? A po co wybieracie się do Góry Przeznaczenia?

Salogel

No przecież do Muzeum Pierścienia, sam mu w liście poleciłem je zobaczyć.

Frodo

Właśnie, idziemy do Muzeum.

Sam

Muzeum jest spoko.

Frodo

PierścieńMuzeum dobra.

Nrogara

Góra Przeznaczenia jest obszarem tymczasowo zamkniętym. I jesteście, a raczej zaraz będziecie, w wojsku, a w wojsku nie ma zwiedzania muzeów w czasie wojny. Rekrut, co z tymi formularzami?

Wraca do wypełnia formularzy.

Salogel

Nie martwcie się tym wcieleniem do armii, za godzinę i tak zaczyna się czas wolny.

Frodo

A co z tym obszarem zamkniętym?

Fladnag

Słyszałem, że trwają przygotowania do świętowania zwycięstwa pod Czarną Bramą. Rozstawiają scenę, wstęp tylko dla oddziałów dekoracyjnych.

Sam

Panie Fro... Panie Odorf ziom, nie możemy czekać do zwycięstwa pod Czarną Bramą.

Salogel

Mam kumpla w dekoracyjnych. Mógłbym tam was wkręcić, ale to też chwilę potrwa. Skoczmy po służbie do knajpy, a kumpel wtedy podziała co trzeba.

Frodo

(Spogląda na Sama, który kiwa głową) Dobra.

Nrogara

Dobra, koniec pikniku. Jesteście oficjalnie zapisani jako tymczasowi szeregowi. Krzyżyki jako podpis postawił za was Rekrut, bo pewnie nie uczyli was tego w Haradzie. Oddział, wymarsz. Pieśń numer 16, strona 13. „Mordorze, mój Mordorze”.

Wszyscy wychodzą.

Akt III

Scena 1

Czarna Brama. Na scenie Aragorn, Gandalf, Éomer, Háma, Legolas, Gimli, Merry, Pippin i Beregond. Po prawej stronie zamknięta brama. Wszyscy stoją po lewej, zwróceniem w stronę bramy, za wyjątkiem Aragorna, stojącego bardziej po środku, patrzącego w stronę reszty. Chwilę nic się nie dzieje.

Aragorn

Wyjaśni mi ktoś, co się właściwie stało? Tak jakby... Film mi się urwał.

Beregond

Dramat.

Aragorn

Hmm?

Beregond

Dramat się urwał. W ostatniej scenie części piątej.

Aragorn

A tak, już mam. Otworzyła się brama, za nią był koniec. *(Odwraca się i zerka na bramę)*
Zamknięta?

Legolas

Między księgami powieści na skrzydłach narracji niczym jaskółka mknąc, wątlą pajęczynę czasu i przestrzeni naruszyliśmy, ścieżki losów naszych w innym miejscu gościńca historii dołączyliśmy niż z niego onegdaj zboczyliśmy, miejsca innym bohaterom dramatu ustępując.

Gimli

Przenieśliśmy się w czasie!

Gandalf

Bez paniki, wiem, co robić. Nie rozmawiajcie ze swoimi przeszłymi „ja”. Moment, to chyba my jesteśmy przeszłymi, więc nie rozmawiajcie z przyszłymi... Ale to też my, tylko za chwilę.

Éomer

To nie było specjalnie pomocne.

Gandalf

I ty, Éomerze, zaczynasz? Nawet dobrze nie zostałeś królem Rohanu, a już podważasz mój autorytet?

Aragorn

Uporządkujmy fakty. Musimy ustalić, w którym miejscu opowieści się znaleźliśmy. *(Rozgląda się)* Gdzie ten dziwny gość, ten kronikarz, czy kto to tam był?

Beregond

Może nikt nie chciał zagrać jego roli?

Merry

Jesteśmy po...

Pippin

... wizycie Rzecznika.

Aragorn

Tego od mieczy i kolczugi? Czyli ork też był... Skąd to wiecie?

Merry i Pippin wyciągają z kieszeni papierki po czekoladach z Mordoru.

Aragorn

Aha, to z tego kosza z pamiątkami. Słusznie, skoro je macie, to już nam go dał.

Gimli

Czy oni sami zjedli całą tę czekoladę?

Merry

Niedobra...

Pippin

...była.

Gimli

Jakoś jestem skłonny w to uwierzyć.

Aragorn

Jesteśmy już po negocjacjach, a przed otwarciem bramy. Przemawiałem już?

Éomer

Sprawdź indeks.

Aragorn

(Wyciąga indeks i kartkuje, szeptając do siebie) Bądź pusty, bądź pusty, bądź pusty... (Otwiera na właściwej stronie) Niech to, trójka. Może mógłbym spróbować jeszcze raz przemawiać?

Éomer

Nic z tego.

Gandalf

Jesteśmy po królewskiej mowie, więc jedyne, na co czekamy, to otwarcie Czarnej Bramy.

Háma

I właśnie się otwiera.

Wszyscy odwracają się w stronę bramy, ta powoli uchyla się.

Aragorn

Pusto? Nie, zaraz, tam w oddali. Ktoś tu idzie.

Legolas

Ach, czyżby oczy me czujne, największe ciemności przenikające, niczym nóż rozgrzany przez masła kostkę przedzierający się, zawiodły mnie w majaków i ułud iluzoryczna krainę? Bo czyż prawdą być może to, co prawdą być nie może, lecz przed oczyma mymi jawi się?

Gandalf

Co ty tam widzisz? Kto to niby do nas idzie, że... Nie...

Aragorn

Niemożliwe.

Éomer

Nie może być.

Gimli

Ale co? Nie widzę.

Aragorn

Nie mówcie, że on to zrobił. Nawet Jackson tego nie zrobił.

Beregond

Chciał.

Aragorn

Ale się wycofał.

Gimli

Ale co? Kto tam na nas idzie? Kto „to” zrobił?

Aragorn

Autor, Gimli, autor.

Gimli

Idzie?

Aragorn

Nie, on nasłwał na nas...

Wchodzi Sauron.

Gimli

...Saurona.

Sauron robi kilka wymachów swoja butawą, a potem staje niczym Neo w Matriksie i gestem daje znać, że czeka na przeciwnika.

Aragorn

Dobra! Gondor, formacja ofensywna, mocna pierwsza linia.

Beregond wybiega przed resztę, ustawia się jak w futbolu amerykańskim przed rozpoczęciem rozgrywki.

Éomer

Rohan! Asysta, wsparcie centrum, formacja klinowa!

Háma ustawia się obok Beregonda. Aragorn staje za nimi.

Aragorn

3! 7! 9! 1! Jazda!

Beregond i Háma ruszają przed siebie, Háma na koniu. Otaczają Saurona, Háma rusza do ataku, podjeżdża do Saurona i zaczyna grać w papier, kamień i nożyce. Háma pokazuje nożyce, Sauron kamień, po czym zdziela Hamę buławą, ten pada. Od drugiej strony podchodzi Beregond, staje za Sauronem, pokazuje papier i wznosi miecz do ataku, ale Sauron odwraca się z nożycami, potem uderza Beregonda, ten też pada.

Aragorn

Moja armia!

Gandalf

To było do przewidzenia. To nie jest bitwa dla armii, to bitwa dla pojedynczych bohaterów, jeden na jednego, jak niegdyś Isildur.

Sauron ponownie daje im znak dłonią, by ktoś podszedł.

Gimli

To, panowie, który pierwszy?

Światło gaśnie.

Merry i Pippin

Shire!

Akt I

Scena 5

Ork z sekretariatu

Sekretariat wieży Cirith Ungol. Na scenie znajduje się biurko, za nim siedzi Snagbert, próbujący ułożyć kostkę Rubika (rozkładając ją na części pierwsze i składając ponownie). W rogu siedzi Gorbagio (z założonymi okularami), czyta gazetę. Gdzieś w tle plakat „Troll i zapłuty krasnolud reakcji”, „Orku, tak chwytaj miecz” i podobne. Po chwili zza drzwi prowadzących na parter wchodzi Grisznákoniusz i Uglúkokrates.

Grisznákoniusz

A tak oto, panie profesorze Uglúkokratesie, wygląda sekretariat naszej wieży strażniczej. Wystrój, rzekłbym, minimalistyczny, ale pracownikom tej instytucji zdaje się odpowiadać.

Uglúkocrates

Istotnie, dopóki dizajn spełnia podstawowe założenia funkcjonalności i nie wykracza poza ustawową podstawę prawną, urzędnik ma swobodę zarządzania swoim miejscem czynności służbowych.

Grisznákoniusz

W rzeczy samej. *(Do Snagberta)* Uszanowanie, panie Snagbercie. Markiz Don Shagratto miał nas dziś oczekiwać.

Snagbert

Już sprawdzam. *(Dalej układa kostkę, jeden element spada na podłogę. Snagbert wstaje, podnosi go, siada, znów chwilę układa, potem zerka na leżącą na biurku kartkę)* A tak, szef markiz Don Shagratto oczekuje. Zaprowadziłbym, ale nawał dziś roboty.

Grisznákoniusz

Nie szkodzi, znam drogę.

Grisznákoniusz i Uglúkocrates wychodzą przez drzwi prowadzące na wyższe piętro. Snagbert i Gorbagio chwilę siedzą jak siedzieli. Gorbagio odkłada gazetę i ściąga okulary.

Gorbagio

(Jednym tchem) Ładna dziś pogoda, a jak tam rodzina?

Snagbert

No, ładna dziś pogoda... Ej, oszukałeś mnie! Nie wiem jaka dziś pogoda. Nie ma tu okien. Od tygodnia nie wychodziłem na zewnątrz. Ty też. U was na dole też nie ma okien.

Gorbagio

A nie, ja byłem na zewnątrz, na szkoleniu z sawoir-wiwru. I tam mówili, że elegantcko jest zapytać na początku konserwacji o pogodę i rodzinę.

Snagbert

Ty i te twoje szkolenia. Ale ucz się, teraz edukacja jest drogą do kariery. Może uda ci się nie skończyć w sekretariacie i zrobisz karierę w wojsku, jak nasi goście. Oni to dopiero wyedukowani, na zagraniczne delegacje jeździli.

Gorbagio

Słyszałem, że ich tam konni ludzie pobili.

Snagbert

A gdzie tam!? Sami się pobili, Uglúkocrates pracował wtedy dla Isengardu. Pokłócili się i pomordowali.

Gorbagio

Coś nieskutecznie.

Snagbert

Bardzo skutecznie. Ale są lubianymi postaciami, choć antygonistami, wrócili na *sequela*. A czemu są lubiani? Edukacja, mój drogi Gorbagio, edukacja. Ucz się, ucz.

Chwila ciszy.

Gorbagio

Mogłeś poznać po braku parasoli.

Snagbert

Do czego pijesz?

Gorbagio

Goście przyszli bez parasoli, znaczy – nie pada.

Snagbert

Tego też was uczą?

Gorbagio

Tak, ale nie na sawoir-wiwrze.

Snagbert

Na metrologii?

Gorbagio

Nie.

Snagbert

A powinni, w Mordorze nigdy nie pada deszcz, a pogody przez to nikt ładną nie nazywa. Oprócz oficjalnych komunikatów. Trzeba okna, by ocenić pogodę.

Gorbagio

Albo można wyjść na zewnątrz.

Snagbert

Wyłączyć na taką pogodę?!

Gorbagio

Jaką?

Snagbert

No właśnie, wyjdę sprawdzić pogodę i zanim ją zobaczę, to ona mnie zabije, bo na przykład spadają ogniste kule z Góry Przeznaczenia. Lepiej sprawdzać przez okno.

Chwila ciszy.

Snagbert

Pytałeś o rodzinę.

Gorbagio

Tak, ale przez sawoir-wiwr, znaczy – nic mnie to nie obchodzi.

Snagbert

Za późno, już zapytałeś. Matka do mnie pisała z frontu.

Gorbagio

I co?

Snagbert

Znów nazwała mnie zakałą rodziny i głupim urzędasem bez honoru. Poczciwa kobieta. Uważa, że powinienem pójść w ślady młodszej siostry.

Gorbagio

Nie wiedziałem, że masz siostrę.

Snagbert

Daj mi tę gazetę. *(Dostaje gazetę)* O tu, na zdjęciu z oblężenia Minas Tirith, przy bramie. To ona.

Gorbagio

Ta, co wrywa bramę z zawiasów?

Snagbert

Tak, to Snagniecha.

Gorbagio

Dasz jej numer?

Rozlega się dźwięk dzwonka ręcznego.

Snagbert

Szef wzywa.

Snagbert wychodzi zza drzwi na wyższe piętro. Po chwili wraca.

Snagbert

Jest dla ciebie robota.

Gorbagio

Czemu dla mnie? To ty tu pracujesz.

Snagbert

A ty jesteś praktykantem, to tobą się pomiata. Potrzebny jest kat do przesłuchiwania więźnia.

Gorbagio

Nie znam się na tym.

Snagbert

I co? Lugdufowicz i Muzgashowski też mówili, że się nie znają.

Gorbagio

Właśnie, co z nimi? Od jakiegoś czasu ich tu nie widziałem. Zrezygnowali z praktyk?

Snagbert

Nie, szef nie był zadowolony z ich przesłuchiwania i sam wiesz. *(Ponownie rozlega się dzwonek)* Lepiej idź, bo szef się wkurzy.

Gorbagio wychodzi. Snagbert wraca do kostki. Po chwili znów się rozlega dzwonek. Snagbert wychodzi, potem wraca, bierze jakiś papier i coś na nim kreśli.

Snagbert

No i kolejny nie zaliczył praktyk. Akademia jak nic zerwie z nami umowę.

Potem schyla się za biurkiem i wyciąga stamtąd torebkę cukru, następnie znów wychodzi. Mija chwila. Wpada Sam z Ządełkiem i Flakonem.

Sam

Wiecie, kim jestem? Jestem kumplem waszego jeńca, pana Froda zioma. Pamiętacie pana...
(*Zauważa brak orków*) Ech, Samwise, Samwise, same klawe teksty ci się dzisiaj marnują.
(*Rozgląda się*) Chyba tam.

Idzie w stronę drzwi na wyższe piętro i już ma wyjść, gdy gaśnie światło, potem zapala się pojedynczy reflektor, w światło którego wchodzi Sam.

Sam

Pan Frodo ziom wyglądał na martwego, co? Cóż, nie był, choć niewiele brakowało. Z walki z Pajęczycą wyszedł tylko bez przytomności, ale porwał go oddział orków. Ruszyłem za nim, żądny bohaterskich przygód. I może na razie nie dokonałem jeszcze żadnych, ale na pewno pokonałem dziesiątki schodów i drzwi. Ale zostały jeszcze jedno. Ostatnie. Te, które zaraz otworzę. A gdy to zrobię, uratuję pana Froda zioma. Lub jak będę mieć pecha, spotkam orka i już po mnie. (*Wychodzi z światła, ale zaraz wraca*) Lecz nim ta opowieść o bohaterskim ratunku osiągnie punkt kulminacyjny, jest kilka pytań, na które trzeba odpowiedzieć.

Scena 2

Zdesperowany spoko ziomal

Posiadłość Mistrza Tfu. Na scenie siedzi Mistrz Tfu, medytuje. Wchodzi Sam.

Sam

Sorki, ty jesteś Wielki Mistrz Tfu?

Mistrz nie reaguje.

Sam

Znaczy, ja kumam, medytawka i te sprawy, ale trochę mi się spieszy.

Mistrz dalej nie reaguje. Sam macha mu ręką przed oczami, a potem lekko go szturcha. Mistrz Tfu przewraca się. Sam chwilę mu się przygląda z niepokojem.

Sam

O Eruśku, zabiłem Wielkiego Mistrza. I kto mnie teraz nauczy walczyć? A co będzie, jak ktoś się dowie? Co prawda to ork, orkowie są źli, ale ten jeden miał pomóc. Nie panikuj Sam, nie panikuj... Chłopaki z drużyny nie panikowały... Nie panikuj. (*Rozgląda się po ziemi*) Aaa, mrówki! Już po mnie idą.

Rozlega się dźwięk gongu. Mistrz Tfu wstaje i wychodzi, po chwili wraca z michą pierogów i pateczkami wystającymi z miski. Siada gdzie poprzednio siedział.

Mistrz Tfu

Gość w dom to jak złotogłowy zółw skrobiący o nieheblowane drzwi, gdy na polu kury pieją. Lecz cóż gościa, i to tak niecodziennego, sprowadza?

Sam

Muszę się nauczyć walczyć i to szybko.

Mistrz Tfu

Uczyć się czegoś szybko to jak panierować korniszony do porannej kawy.

Sam

Ale porwali pana Froda zioma, zabrali go do tamtej wieży i kto wie, co mu tam zrobią. W ogóle nie powinienem tu być, powinienem go ratować, ale powiedziano mi, że tu mogę szybko nauczyć się walczyć.

Mistrz Tfu

Lecz czy gość mój nie jest hobbitem, podczas gdy pokorny sługa jego, Mistrz Tfu, jest orkiem?

Sam

Na emeryturze. Tak mi powiedziano.

Mistrz Tfu

Aaa, więc gość mój przychodzi przygotowany. Dobrze. Uczeń przygotowany do nauki jest jak trzy metry drutu miedzianego, gdy nadchodzi pora monsunowa, a babcia sąsiada gotuje makaron sojowy.

Sam

To wytrenujesz mnie?

Mistrz Tfu

Nie.

Sam

Ej no, ziom, czemu nie?

Mistrz Tfu

Trening to ciężki, a istota jego najbardziej codziennych zachowań dotyczy. To sztuka walki orków, przekazywana z pokolenia na pokolenie od czasów Morgotha. To sztuka życia w Mordorze. Nie jesteś gotów tu żyć, co dopiero uczyć się tradycji czerpanej z tych ziem.

Sam

A mogę jakoś udowodnić, że jestem gotów? Nie mam czasu szukać innego mistrza, a pan Frodo ziom ginie.

Mistrz Tfu

(Podając Samowi michę) Najpierw coś zjedz.

Sam

Dzięk, bo seryjnie zgłodniałem. *(Chce złapać pieroga ręką, ale się powstrzymuje)* A, kumam. To test. Mam pokazać, że jestem w stanie jeść tymi pałeczkami, jak orkowie.

Sam stara się chwycić pieroga, w końcu mu się udaje.

Sam

Mam. *(Odkłada pieroga, oddaje miskę Mistrzowi Tfu)* Zdałem?

Mistrz Tfu

Nie. *(Nabija pieroga na pałeczkę i zjada)* Tak się to robi.

Sam

No weź, ziom, naucz mnie, chociaż tak ździebko.

Mistrz Tfu

Gość, który nie jest w stanie pojąć odmowy jest jak kowadło dębowymi liśćmi przykryte. Jak obraz leżący w rogu komnaty, której strop oblażył żuki o dziewięciu odnóżach. Nie będę cię uczyć.

Sam

Człow... Orku, gadasz prawie tak mętnie jak Legolas-ziom.

Mistrz Tfu

Gość komplementami nic nie zdziała... Ale zaraz, czy też czytujesz dzieła Legolasa? Masz może jego najnowszy tomik wierszy, tu nigdzie nie można go dostać. Poprzedni musiałem zamawiać z Mrocznej Puszczy, ale od tego czasu nawet książki są na granicy rekwirowane.

Sam

Nie czytuję Legolasa-zioma. Słuchałem go na żywo od Rivendell aż do Argonath.

Mistrz Tfu

Gość załatwi tomik wierszy z autografem i możemy trenować.

Sam

A mogę dostać później, bo akurat nie mam Legolasa pod ręką.

Mistrz Tfu

Zgoda. *(Ściskają dłonie na zawarcie umowy)* Zaczynamy trening.

Gaśnie światło.

Scena 3

Okrutne nauki mistrza Tfu

Zapala się światło. Sam i Mistrz Tfu stoją dokładnie tak jak przed chwilą.

Mistrz Tfu

Umiesz już wszystko, co umieć powinienes, Sam-san.

Sam

Co? Przecież sekundę temu dopiero...

Mistrz Tfu

Uczeń wątpiący w słowo nauczyciela jest jak plama atramentu na świeżo położonej zaprawie murarskiej, która schnąć miała do czwartku. Miało być szybko.

Sam

Trzeba przyznać, było. Ale Mistrzu Tfu-ziom, to czego właściwie się nauczyłem?

Mistrz Tfu

Umiesz to, co umieć musisz, ani trochę mniej, ani trochę więcej.

Sam

Mistrzu Tfu-ziom, pójdę do wieży, wyskoczą na mnie orkowie. I co mam wtedy robić?

Mistrz Tfu

Gdy przyjdzie czas, będziesz wiedział.

Sam

Wolałbym teraz.

Mistrz Tfu

Sam-san, wszystko jest opisane w pradawnych zwojach. Możesz je zbadać, studiować ich natchnione teksty przepelnione starożytną orkijską mądrością. Lecz najpierw odpowiedz na jedno jedyne pytanie... Nie miałeś kogoś ratować?

Sam

O Eruśku! Panie Frodo ziom, już biegnę na ratunek!

Wybiega, po chwili wraca.

Sam

Mistrzu Tfu-ziom, ale chyba kumas, że jak mnie tam ubiją, to nie dam rady skombinować tych wierszy, więc lepiej, abym faktycznie się czegoś nauczył.

Scena 4

Wielka jatka na parterze wieży Cirith Ungol

Parter wieży Cirith Ungol. Stół, przy nim trzy krzesła. Na nich siedzą Klif Taplacz, Waarghen i Harlz. Na stole leży gazeta. Gdzieś po pomieszczeniu porozrzucona jest różnorodna broń. Na ścianie plakaty propagandowe: „Bądź czujny, elfy działają”, „Zacznij bić, chodź z nami wywalczać nieszczęśliwe jutro”. Z lewej drzwi wejściowe, z prawej schody prowadzące do sekretariatu. Na środku drzwi, przez które wchodzi Gorbagio.

Gorbagio

Znów poniedziałek. Nie cierpię poniedziałków.

Klif Taplacz

Jest środa.

Waarghen

Już była.

Klif Taplacz

Tak, tydzień temu.

Waarghen

No i co z tego. Była. Może być tylko raz.

Harlz

Raz może być tylko środa 16 marca, inne mogą się powtarzać.

Waarghen

Racja, miałem na myśli, że się nie powtarza ten dzień, co to się rymuje z tym takim śmiesznym słowem, co to je ostatnio Radboogey powiedział, cośmy się po nim śmiali.

Harlz

Czwartek?

Waarghen

Nie to, to drugie słowo.

Harlz

On zna tyle słów?

Klif Taplacz

Czwartek, czwartek... Mam! Dziś jest właśnie czwartek, nie środa.

Harlz

Ale nie środa 16 marca czy nie inna środa?

Klif Taplacz

A jaka różnica?

Gorbagio

Czy musicie mi zawsze psuć humor z rana? Codziennie narzekam na poniedziałek, a wy codziennie mi mówicie, że nie mam racji. A kiedyś muszę mieć.

Klif Taplacz

Przecież miałeś wczoraj.

Gorbagio

Ale kiedyś muszę mieć rację, kiedy to kiedyś jest jeszcze dzisiaj. (*Bierze gazetę*) Poniedziałek, nie poniedziałek, trzeba iść odbębnić te praktyki. Trzy godziny zasnania to tak akurat. A coś o tym wiem, miałem to wczoraj na szkoleniu z sawoir-wiwru.

Wychodzi do sekretariatu.

Harlz

Czy my też nie powinniśmy pracować? Zawsze zapominam, o której zaczynamy.

Klif Taplacz

A która jest?

Orkowie rozglądają się po ścianach.

Harlz

Ktoś nam chyba znów podwędził zegar. Jeżeli kiedykolwiek jakkolwiek mieliśmy.

Klif Taplacz

To co, bierzemy się do roboty?

Waarghen i Harlz spoglądają na niego, wzruszają ramionami i cała trójka rozchodzi się po pomieszczeniu, podnoszą swoją broń, stają gdzieś pod ścianą i starają się wyglądać jak typowy tępy, przygarbiony, powykęcany ork. Po chwili rozlega się dzwonek do drzwi.

Klif Taplacz

Intruz!

Waarghen i Harlz

Intruz! Nakopać!

Wechodzą Grisznákoniusz i Uglúkocrates.

Grisznákoniusz

Profesorze Uglúkocratesie, jakże stymulujący emocjonalnie i mentalnie jest powrót do macierzystej placówki militarnej.

Waarghen

Przepustki!

Klif Taplacz i Harlz

Przepustki! Bo nakopimy!

Grisznákoniusz

I obsada wieży, zupełnie jak w czasach zanim w chlubnej naszej *alma mater* wkroczyłem progi.

Uglúkocrates

Magistrze inżynierze Grisznákoniuszu, przypominają mi się nasi dzielni żołnierze z poprzedniej misji.

Waarghen

Przepustki!

Grisznákoniusz podaje Waarghenowi swoją przepustkę.

Grisznákoniusz

Mniemam, że z mojej strony jest to wystarczający dokument. Pan profesor Uglúkocrates tymczasowo nie posiada ważnego dokumentu, lecz jako mój gość może śmiało poruszać się w obrębie przygranicza w mej asyście. Która wkrótce również nie będzie potrzebna, gdyż właśnie w tej sprawie przybywam do szanownego markiza Don Shagratto.

Klif Taplacz

Shagratto! Na górze!

Grisznákoniusz

Dziękuję, żołnierzu, znam drogę. Chodźmy, panie profesorze Uglúkocratesie. (*Idąc w stronę schodów*) Szanowny markiz Don Shagratto nie miał jeszcze pieczy nad tą placówką, gdy odbywałem tu służbę.

Wchodzą po schodach. Orkowie dalej stoją pokracznie, powarkując od czasu do czasu. Waarghen prostuje się.

Waarghen

Czekajcie. Gorbagio zaczyna pracę o tej samej porze, co my?

Klif Taplacz

Tak.

Waarghen

Więc skoro on się spóźnił trzy godziny, to znaczy, że to tak, jakbyśmy już te trzy godziny pracowali.

Harlz

Siedem.

Waarghen

Czemu siedem?

Harlz

Po trzy godziny na każdego z nas czterech. Razem siedem.

Waarghen

Tym lepiej, bo chciałem zaproponować przerwę.

Pozostali dwaj również się prostują, rzucają broń gdzieś w kąt.

Klif Taplacz

Ale ta robota daje po kręgosłupie.

Znów siadają przy stole.

Harlz

Słyszałem, że w Minas Morgul wypłacają jakąś premię za pracę w pokrzywionej postawie.

Klif Taplacz

Jednorazowo, czy jako dodatek do pensji?

Harlz

Chyba raz w roku.

Waarghen

Ja to bym i tak nie chciał pracować w Morgulu. Szef gorszy. No i oni poszli na wojnę, a my pilnujemy granicy, której i tak nikt nie przekracza.

Klif Taplacz

Oprócz hobbickich szpiegów.

Cała trójka z niepokojem spogląda w górę.

Harlz

Nie uważacie, że to nieco podejrzane? Przychodzi oddział sierżanta Gobbenschmita i meldują, że złapali jakiegoś jeńca, którego napadła Pajęczycza. Jak go napadła, to czemu nie zżarła? Ja wam powiem, dlaczego.

Waarghen

Proszę, nie zaczynaj.

Harlz

To wina rządu! To spisek!

Waarghen

Nie ma żadnego spisku!

Harlz

I o to im właśnie chodzi. Chcą, byśmy myśleli, że oni nie wiedzą, że my wiemy, że oni chcą nie myśleć, że podejrzewamy, że oni myślą, że nie wiemy...

Waarghen

A jak wytłumaczysz ulotki wydane przez Ministerstwo Propagandy mówiące, że spisku nie ma?

Harlz

A ja widziałem ulotki Ministerstwa Propagandy mówiące, że spisek jest.

Klif Taplacz

Dlatego ja, zgodnie z zaleceniami rządu, przyjąłem bezpieczną wersję, że rząd nie istnieje, bo żyjemy pod tyranią jednostki.

Chwila ciszy.

Waarghen

(Wstaje) Idę po herbatę, komuś zalać?

Harlz

Nie ma herbaty.

Waarghen

Jak, nie ma?!

Harlz

Shagratto skonfiskował. Powiedział, że w jego wieży nie będzie się byle jakiej herbaty pijać.

Klif Taplacz

A żadnej innej nie dał, bo nie jesteśmy godni.

Waarghen

Ale ciastek chyba nie zabrał?

Harlz

Nie, nie, ciastek nie zabrał.

Klif Taplacz

Zdążyliśmy je zjeść, nim zabrał.

Klif Taplacz i Harlz przybijają piątkę.

Waarghen

Przerwa bez herbaty i ciastek? Nic dobrego z tego nie będzie.

Harlz

A co się może stać? Ucieknie nasz jeniec i zniszczy Mordor?

Cała trójka spogląda z niepokojem w górę. Cisza.

Klif Taplacz

Czytacie coś ostatnio?

Harlz

Pytasz służbowo czy prywatnie?

Klif Taplacz

Służbowo.

Harlz

(Zerka do kieszonkowego kalendarza) Jaki mamy dziś dzień?

Klif Taplacz

Co tam ustaliliśmy? Niedziela?

Waarghen

Chyba tak, niedziela.

Harlz

W niedzielę oficjalnie czytuję Dzieła Zebrane Nazgûla Numer 3, jestem na szóstym tomie.

Klif Taplacz

Ja zacząłem piąty.

Waarghen

Trzynasty.

Harlz

Ładnie.

Klif Taplacz

A wyjaśnia się może kto zabił... Albo nie, nie mów.

Waarghen
Sauron.

Klif Taplacz
Ej!

Cisza.

Klif Taplacz
A tak prywatnie, myślcie, że kiedyś wydadzą chociaż tom pierwszy. Specjalnie kupiłem półkę na książki jak kazali to czytać i na razie tylko się marnuje.

Kolejna chwila ciszy.

Harlz
Wiecie, chyba nici z naszego teatru. Shagratto skonfiskował nasze maski.

Waarghen
Ciekawe, co on tak zaczął wszystko konfiskować?

Harlz
Może to jakieś nowe rozkazy?

Klif Taplacz
Dostał nową szafkę na skonfiskowane rzeczy. Pomagałem ją wczoraj wnieść.

Waarghen
Ale jakoś to uzasadnił?

Harlz
Że teatr jest dla plebsu, a w jego wieży plebsu nie będziemy robić. Poza tym, byłaby to konkurencja dla sztuki Nazgûla Numer 8, którą wystawia z okazji zwycięstwa i powrotu Pierścienia do macierzy.

Wpada Skszyf Toper.

Skszyf Toper
Nigdy nie zgadniecie, co się stało!

Waarghen
Przy schodach prowadzących do naszej przełęczcy znaleziono paczkę lembasów.

Skszyf Toper
Skąd wiesz?

Waarghen
Powiedziałem pierwszą rzecz, która nigdy by mi nie przyszła do głowy. Nawet nie wiem, co to są lembasy.

Skszyf Toper

No właśnie, okazuje się, że to jakieś jedzenie. A jak ktoś wyrzucił, znaczy, że można zabrać i zjeść za darmo. Chodźcie, przygotowałem już musztardę.

Klif Taplacz

Właśnie kończymy przerwę, więc raczej nie możemy.

Skszyf Toper

Ale wiecie, że możecie to sobie wpisać do rozkładu zajęć jako delegację.

Klif Taplacz

Do końca dnia żadnej innej roboty?

Skszyf Toper

Właśnie.

Wszyscy czterej orkowie wybiegają. Przez chwilę nic się nie dzieje. Potem wpada Sam.

Sam

Wygląda na to, że przerwałem wam śniadanie... Halo? Jest tu jakiś ork? Nie? To spoko, nie kłopotczcie się pojawianiem się tu. *(Otwiera drzwi do środkowego pomieszczenia)* O fuj! *(Zatrząskuje je, potem idzie w stronę schodów)* Czyli pan Frodo ziom jest pewnie na wyższym piętrze. Ale najpierw przydałby się jakiś lepszy tekst na wejście.

Powoli wchodzi po schodach.

Scena 6

Twarzą w twarz

Komnata markiza Don Shagratto. Na środku stół, na nim elegancki serwis do herbaty leżący na srebrnej tacy. Na ścianie portret markiza, okno, w rogu szafka na zarekwirowane rzeczy. Na pierwszym planie leży związany Frodo. Na scenę wchodzi Don Shagratto, w lewej dłoni trzymając przed twarzą zdobioną książkę, w prawej filiżankę z herbatą. Potem siada przy stole. Rozlega się pukanie do drzwi, wchodzi Uglúkocrates i Grisznákoniusz.

Don Shagratto

Czyż to nie *messieurs* Grisznákoniusz i Uglúkocrates? Wieść gminna niesie, że zginęliście, ale widać, zgodnie z tym co *moi*, markiz Don Shagratto *(dźwięk kilku akordów flamenco)*, zawsze mówił, wieść gminna jest zbyt gminna, by pokładać w niej zaufanie.

Grisznákoniusz

W istocie, szanowny markizie Don Shagratto, mieliśmy drobny „epizod”, ale wyszliśmy z niego zwycięsko.

Uglúkocrates

Choć tezę pana magistra inżyniera Grisznákoniusza należy uzupełnić, że chodzi o zwycięstwo tylko i wyłącznie w sensie moralnym. Hobbici udzielili sobie nieprzewidzianej amnestii.

Grisznákoniusz

Udało nam się za to jeszcze mocniej zacieśnić sojusznicze więzy między Isengardem a Mordorem... To jest, gdyby oczywiście pan profesor Uglúkocrates działał jeszcze z ramienia Białej Dłoni.

Don Shagratto

Czyżby zdrada poprzedniego pana?

Uglúkocrates

Jest to jednak pewno semantyczne nadużycie, panie markizie Don Shagratto. Powiedziałbym raczej, że mój eks-pan, Saruman, został przymuszony do zawieszenia dyktatorskiej działalności, co spowodowało masowe zwolnienia. Pan magister inżynier Grisznákoniusz zaoferował mi swoje poparcie przy kandydowaniu do wojsk Mordoru.

Grisznákoniusz

Kłeska naszych armii paradoksalnie spowodowała, że z dwóch skrycie nienawidzących się dowódców staliśmy się bliskimi przyjaciółmi, zdolnymi przewycięzać nawet drobne problemy z komunikacji spowodowane przez eks-isengardzką stronę.

Uglúkocrates

Pan znowu opowiada jakieś brednie, panie magistrze inżynierze Grisznákoniuszu.

Grisznákoniusz

Brednie to ci do łba z tym całym „O, patrzcie, chcę konkurować z Mordorem, a pokonały mnie drzewa” Isengardzie nawkładali.

Uglúkocrates

Wyrwę ci zaraz twój łeb i będziesz marzyć, by to, co z nim zrobię, było wkładaniem tam bredni.

Grisznákoniusz

No dawaj, pokaż, na co cię stać!

Uglúkocrates

Coś wyszczekany jesteś, gdy wokół pełno twoich kumpli.

I już sięgają do pasa po broń, gdy zauważają z pewnym zaskoczeniem, że żadnej nie mają.

Uglúkocrates

A tak, wszak za obopólną zgodą rozbroiliśmy się, by zapobiec próbom kolejnych dekapitacji.

Grisznákoniusz

I tak oto, szanowny markizie Don Shagratto, przewyciężamy drobne problemy w komunikacji.

Don Shagratto

Wzruszające. Ale *moi*, markiza Don Shagratto (*flamenco*) mało obchodzi los zwykłych wojskowych wywodzących się z prostego ludu, tak jak panowie. Jestem szlachcicem czystej krwi, zbyt wysoko ponad wami, *messieurs*, by interesować się waszymi *problèmes*. A teraz siadźcie, *s'il vous plaît* i omówmy sprawy służbowe.

Siadają, Don Shagratto podaje orkom filiżanki i nalewa herbatę.

Uglúkocrates

Widzę, panie markizie Don Shagratto, że również macie tu hobbickiego jeńca.

Don Shagratto

Oui, monsieur Uglúkocratesie.

Uglúkocrates

A czy przesłuchanie poszło sprawniej, niż swego czasu panu magistrowi inżynierowi Grisznákoniuszowi?

Grisznákoniusz

Masz jakiś problem?!

Uglúkocrates

Problem to Ty zaraz będziesz mieć, elfisynu.

Zrywają się z krzesel. Znów sięgają po broń, której dalej nie mają. Siadają.

Grisznákoniusz

Szanowny markizie Don Shagratto, przepraszam za ten incydent. I oczywiście, nie mniej przepraszam pana, panie profesorze Uglúkocratesie.

Uglúkocrates

I ja jestem zobowiązany złożyć obu panom najszczerze przeprosiny.

Don Shagratto

Wracając do rozmowy, którą *messieurs* tak ordynarnie i prostacko przerwali, z żalem muszę przyznać, że przesłuchanie nie przebiegło dotąd zgodnie z planem. *Moi*, markiz Don Shagratto (*flamenco*), jestem zbyt szlachetny, by plamić sobie tym dłonie, a przysłani kaci to niekompetentne produkty obecnego systemu *l'éducation*. Zademonstruję.

Z tacki z serwisem do herbaty bierze mały, srebrny dzwoneczek i dzwoni nim. Po chwili wchodzi Snagbert.

Snagbert

Szef wzywał, szefie markizie Don Shagratto?

Don Shagratto

Sprowadź *l'apprentis* by przesłuchał jeńca, *s'il vous plaît*.

Snagbert

Został nam już tylko jeden.

Don Shagratto

Wygląda na to, że będziesz musiał sprowadzić tego jednego.

Snagbert wychodzi.

Don Shagratto

Ciężkie czasy nastały dla nas, orków z wyżyn społecznych. Oczywiście, mówiąc „nas” mam na myśli *moi*, markiza Don Shagratto (*flamenco*), bo *messieurs* i wyżyny społeczne? Wyśmienity żart. Lecz wracając do tematu, nie ma już kim się wysługiwać i pomiatać. Muszę utrzymać pewną liczbę zwykłych *militaires* w stanie gotowości do walki, a *apprenti* z uczelni coraz rzadziej wybierają tę placówkę. Na salonach powiadają, że większą popularnością cieszy się nawet dokarmianie Pajęczycy. Do tego przychodzą tacy nieobyci, tacy prostacy.

Mija chwila. Zniecierpliwiony Don Shagratto dzwoni jeszcze raz. Wchodzi Gorbagio.

Gorbagio

No jestem, szefie.

Don Shagratto

Przesłuchaj jeńca, *s'il vous plaît*.

Gorbagio

Czego mam się dowiedzieć?

Don Shagratto

(*Do Griszniakoniusza i Uglúkocratesa*) Widzą, *messieurs*, całkowite zero. (*Do Gorbagia*) Wszystkiego.

Gorbagio

(*Podnosi Froda*) Więc, jeńcu, gadaj...

Don Shagratto

„Jeńcze”! Nie mówi się „jeńcu” tylko „jeńcze”.

Gorbagio

Aha. To ja zaczęłam jeszcze raz...

Don Shagratto

Zbytek łask. Proszę podejść do okna i się zdefenestrować.

Gorbagio stoi i nie rozumie.

Don Shagratto

Wyskocz przez okno, celując głową w ziemię.

Gorbagio

Tu jest wysoko.

Don Shagratto

Więc niech się *monsieur* pośpieszy, bo nie zdąży spać.

Gorbagio podchodzi do okna i wyskakuje. Po chwili słychać plusk.

Don Shagratto

Kolejny trafił w rzekę. Z kim ja muszę pracować? Nawet własnej *l'exécution* nie potrafią przeprowadzić. (Znow dzwoni dzwonkiem, potem zwraca się do Grisznákoniusza i Uglúkocratesa) Jak znajdują panowie herbatę? Ulung najlepszego sortu.

Grisznákoniusz i Uglúkocrates wypijają po łyku herbaty. Wchodzi Snagbert.

Snagbert

Szef markiz Don Shagratto wzywał?

Don Shagratto

Monsieur Snagbercie, proszę skreślić naszego l'apprentis z listy. Potem proszę wysłać kolejnego l'apprentis, by zasypał rzekę, utrudnia mi pracę.

Snagbert

Skończyli się.

Don Shagratto

Zatem ostatecznie woda już nie będzie przeszkadzać w egzekucjach.

Snagbert chce wyjść, ale przywołuje go Uglúkocrates.

Uglúkocrates

Przepraszam, panie sekretarzu Snagbercie...

Snagbert

Oj nie, to pomyłka. Pracuję w sekretariacie, to fakt, ale na stanowisku sługusa.

Uglúkocrates

Zatem, panie sługusie Snagbercie, czy mógłby pan przynieść cukier do herbaty?

Snagbert wychodzi.

Don Shagratto

Monsieur Uglúkocratesie, czy monsieur sugeruje dosypanie le sucre do tej wyśmienitej herbaty? Może jeszcze citron?

Uglúkocrates

Nie, dziękuję, panie markizie Don Shagratto, witamina C szkodzi mi na szkorbut.

Don Shagratto

Raczy się pan zdefenestrować, monsieur Uglúkocratesie? W miarę możliwości celując w kamienie, *s'il vous plaît*. Już samo pomyślenie o sypaniu cukru do ulunga jest zbrodnią.

Uglúkocrates

Raczy pan się wypchać, panie markizie Don Shagratto.

Don Shagratto

Sacrebleu, czy to bunt?!

Uglúkocrates

A żebyś wiedział, pajacu w pantalonach.

Don Shagratto

Zginiesz, ordynarny prostaku.

Don Shagratto sięga po szpadę i przez stół celuje w Uglúkocratesa.

Grisznákoniusz

Zawiodłem się na panu, panie profesorze Uglúkocratesie. Po tym wszystkim, co razem przeszliśmy, po tym jak dołączył pan do sił Mordoru... Prawie, nie zdążyliśmy z dokumentami... Nie mniej mimo tego wszystkiego dalej jest nam pan wrogi. To zasadniczo implikowałoby koniec naszej współpracy...

Wechodzi Snagbert z cukrem, ale nikt go nie zauważa, staje gdzieś za Grisznákoniuszem i przygląda się rozwojowi sytuacji.

Grisznákoniusz

... gdyby nie to, że markiza Don Shagratto nie lubię bardziej.

Podnosi ze stołu tackę i dzieli nią w łeb Don Shagratto, ten pada.

Snagbert

Viva la resistance!

Grisznákoniusz odwraca się nagle i odruchowo dzieli w łeb także Snagberta, który również pada.

Grisznákoniusz

Pan wybaczy, panie sługusie Snagbercie, odruch bezwarunkowy.

Uglúkocrates

Powiedziałbym raczej, że warunkowy, panie magistrze inżynierze Grisznákoniuszu.

Grisznákoniusz

Może was, orków z Isengardu, muszą takich rzeczy uczyć, my w Mordorze mamy to we krwi.

Uglúkocrates

Zobaczmy jak twoje odruchy pomogą, jak ci przyłożę.

Grisznákoniusz

Czekam!

Sięgają po broń, której dalej nie ma.

Grisznákoniusz

To chyba sytuacja patowa.

Uglúkocrates

Niekoniecznie, możemy skorzystać z broni pana markiza Don Shagratto.

Grisznákoniusz

Jest tylko jedna sztuka. Jest pan gościem, panie profesorze Uglúkocratesie, pan pierwszy.

Uglúkocrates

Ależ nie, pan pierwszy.

Grisznákoniusz

(Kłania się, wskazując na broń) Mordorska etykieta zabrania mi traktować w ten sposób sojuszników.

Uglúkocrates

(Też się kłania, wskazując na broń) Mój eks-pan, Saruman, byłby wielce niepokieszony, gdybym pozwolił sobie na takie *faux pas* wobec gospodarza.

Grisznákoniusz

(Podnosi leżącą na stole tyżeczkę i zdziela nią Uglúkocratesa po dłoniach) Przestań mi się tu kłaniać i bierz ją.

Uglúkocrates

(Chwyta drugą tyżkę) Ty ją bierz, a potem ja wyrwę ci tymi rękami łeb.

Grisznákoniusz

Odgryzę ci te twoje ręce!

Zaczynają się okładać tyżkami i powoli podchodzą do okna. Uglúkocrates wypycha Grisznákoniusza przez okno, lecz sam zostaje przez przeciwnika pociągnięty w dół. Po chwili rozlegają się dwa pluski. Przez chwilę nic się nie dzieje, a potem wpada Sam.

Sam

Jestem tu, by kopać orków i jeść ciastka... Ale chyba skończyli mi się orkowie... Ciastek też nie mam... *(Zauważa Froda)* Panie Frodo ziom! W końcu pana znalazłem.

Odkneblowuje Froda, potem zaczyna go rozwiązywać.

Frodo

Sam! Myślałem, że już po mnie.

Rozwiązany Frodo wstaje.

Frodo

Sam, zawiodłem. Zabrali mi Pierścień, wszystko mi zabrali, nasza misja straciła sens.

Sam

Niezupełnie, panie Frodo ziom, co nieco uratowałem.

Podaje Frodowi Żądętko, Flakon Galadriel, portfel, w końcu sięga po Pierścień i powoli podaje Frodowi, ten go łapczywie chwytą i próbuje wyrwać Samowi, który nie chce puścić.

Frodo

Dawaj! Preszysss jest mój!

Sam przerażony puszcza łańcuszek. Frodo tuli Pierścień.

Frodo

Mój Preszysss, wróciłeś. *(Zdaje sobie sprawę z tego, co właśnie powiedział)* Aaa! Co ja mówię!? Zabierz go, zabierz. *(Próbuje wcisnąć Pierścień Samowi, ale znów zdaje sobie sprawę z tego, co robi)* Aaa! Co ja mówię!? Nie zabieraj, nie oddam. *(Chwyta mocno Pierścień w obie dłonie, chwilę go tak trzyma, potem ostrożnie zerka na niego)* Dobrze, chyba minęło. Dobra, Sam, dawaj resztę.

Sam

Resztę?

Frodo

No, kolczugę. Ją też schowałeś, prawda?

Sam

Nie, panie Frodo ziom, nie pomyślałem o tym, widać to orkowie ją zabrali.

Frodo

(Szeptem) Dziękuję, dziękuję, dziękuję...

Sam

Ale jak się tu rozejrzymy, to może uda się ją znaleźć.

Frodo

Nie! Nie szukajmy... Znaczy, szkoda czasu.

Sam

Panie Frodo ziom, nawet jak nie za kolczugą, to i tak musimy się tu rozejrzeć za jakimś przebraniem. Nie możemy tak łązić po Mordorze.

Zaczynają się rozglądać, łązić po pomieszczeniu. W końcu Frodo podchodzi do szafki, wyciąga z niej walizkę. Kładzie ją na stół, zauważa to Sam. Frodo wybiera kod i otwiera walizkę. Patrzy na zawartość.

Sam

Jest wporzo? *(Po chwili, gdy Frodo nie odpowiada)* Panie Frodo ziom! Jest wporzo?

Frodo

Jest wporzo.

Sam podchodzi i zerka do walizki. Wyciągając z niej teatralne maski orków i inne elementy stroju orka. Sam wyciąga jeszcze z teczki książkę „Autostopem przez Mordor”.

Sam

Johan „RR” Trollkhün, „Autostopem przez Mordor”. Weźmy to, panie Frodo ziom, może się przydać.

Biorą wszystko, co wyciągnęli z walizki, odchodzą od niej, ale Frodo zawraca, wrzuca Pierścień do walizki, zamyka ją i także zabiera.

Frodo

Tak będzie lepiej.

Zakładają stroje orków, stają obok siebie, coś tam jeszcze poprawiają w strojach, odwracają się w stronę wyjścia.

Frodo

Póki pamiętam. Sam, powiedz, wiedziałeś, że ci orkowie sami się wybiją?

Sam

Nie, prawdę powiedziawszy, spodziewałem się całego tłumu orków, wszystkich gotowych mnie zabić.

Frodo

I wpadłeś tu, by mnie ratować, ryzykując życie?

Sam

Poniosło mnie, panie Frodo ziom.

Frodo

Poniosło cię?

Sam

Jestem hobbitem. Najbardziej spoko ziomem na zachód od Gór Mglistych. I trzeba się liczyć z konsekwencjami, jeżeli się hobbitowi porwie kumpla.

Frodo

Cóż, dziękuję.

Sam

Nie ma sprawy. Ale chyba musimy już iść.

Frodo

Tak, musimy.

Muzyka: Surf Rider The Lively Ones. Hobbici wychodzą.

Akt III

Scena 2

Czarna Brama. Na scenie ciemno. Zapala się światło, wszyscy stoją jak na końcu sceny pierwszej, za wyjątkiem Hámy i Beregonda, którzy siedzą w tyle na podłużnej ławce. Beregond jest cały pokryty bandażami i plastrami, Háma ma nogę w gipsie i plaster na nosie. Włócznia Hamy (po stronie z koniem) również jest obandażowana.

Merry i Pippin

Shire!

Hobbici szarżują na Saurona, ten odrzuca buławę, chwytając hobbitów za głowy i trzyma ich na wyciągniętych rękach na dystans, ci machają mieczami, nie mogąc trafić. Sauron odpycha ich, hobbici cofają się o kilka kroków. Łapią równowagę i odrzucają miecze. Podchodzą bliżej i niespodziewanie

wyciągają z rękawów czy tam innych kieszeni talie kart. Sauron czyni podobnie. Cała trójka bierze po karcie z góry swojej talii i pokazuje pozostałym. Szybki rzut oka i wszyscy wyrzucają kartę. Biorą kolejną, znów pokazują pozostałym, znów wyrzucają. I tak trzy razy, w końcu Sauronowi udaje się dobrać kartę o wyższej wartości. Hobbici najpierw spoglądają na swoje karty, potem na kartę Saurona, potem na niego przestraszeni. Sauron rzuca wszystkie karty, zaciska pięści, a potem wystawia palce wskazujące i środkowe, układając dłonie w „pistolety”, błyskawicznie celuje w hobbitów i „strzela”. Ci efektownie padają na ziemię.

Merry i Pippin

A!

Merry

Nasza...

Pippin

...ręka!

Merry

Nasze...

Pippin

... plecy!

Merry

... nerki, nie plecy.

Pippin

Mów za siebie, moje plecy.

Merry

Moje nerki.

Hobbici leżą i zwiłają się z bólu, a Sauron znów daje znak, że czeka na przeciwnika. Legolas i Gimli wychodzą nieco do przodu.

Gimli

Nie sądziłem, że przyjdzie mi zginąć u boku elfa.

Legolas

Lecz czy myśli twe, pozornie czarne jak noc, bo kres zwiastujące, który ucina wszystko niczym most pod ciężarem armii zapadający się trakt przerywa, w otchłań niebaczących strącając, dotarły kiedyś w mniemań regiony, gdzie w owej chwili, ostatniej jak ostatnie ziarenko w klepsydrze przed upłynięciem czasu wyznaczonego, prawdziwy przyjaciel na śmierć idzie wraz z Tobą, drogi krasnoludzie.

Gimli

Ginać u boku przyjaciela? *(Kiwa głową z akceptacją)* Tak, to może być... *(Rozgląda się)* To mówisz, że gdzie ten przyjaciel jest?

Legolas

(Obrażony) Ach, nieczułe niczym gład...

Gimli

No weź, żartowałem... Jak babcię Kocham. Bierzymy się za tego Saurona.

Legolas

Skopmy mu miejsce, które w czterech literach w nazwie zawartej skrywa anatomiczne tajniki zaniku szlachetnego miana pleców.

Gimli

Dajemy!

Nagle, choć stopniowo, gaśnie światło.

Gimli

Kto zgasił światło? Kto kończy scenę w takim momencie?

Akt IV**Scena 1**

Mordor, okolice knajpy „Bestyja i Bachor”. Na scenę wchodzi Nrogara, Ilmig, Salogel, Fladnag, Rekrut, Frodo i Sam.

Nrogara

Dobra, pataluchy, macie ten swój fajrant. Wymarsz jutro bladym świtem. Teraz pójde dyktować raport. Ale przedtem, garść ogłoszeń. Szeregowy Ilmig!

Ilmig

Starsz...

Nrogara

Ja was zdegraduję, więc przyzwyczajajcie się do szeregowego. Zobaczycie, ja się z wami policzę za wyrzucenie oficjalnego śpiewnika. Mojego służbowego egzemplarza. Rekrut!

Rekrut

(Salutuje) Tak jest, szefie kapralu Nrogara!

Nrogara

Wy mi tu nie kapralujcie! Z wami też się policzę! Nie mieliście ze sobą swojego rekrutowskiego egzemplarza śpiewnika, a to wasz rekrutowski obowiązek.

Rekrut

Melduję, szefie kapralu Nrogara, że nie wydano mi śpiewnika.

Nrogara

To trzeba było się upomnieć.

Salogel

Kapralu, dwóch poprzednich rekrutów straciliśmy właśnie dlatego, że się upominali...

Nrogara

Szeregowy Salogel, myślicie, że nie znam losów własnego oddziału. Byli zbyt miękcy do tej roboty, skoro przerosło ich zgłoszenie błędów dystrybucyjnych.

Fladnag

Za dystrybucję wyposażenia odpowiada Nazgûl Numer 4, kapralu. To od czasu tej afery...

Nrogara

Szeregowy Fladnag, wiem, kto za co odpowiada! Z wami dwoma też się policzę, za pyskowanie i niepamiętanie pieśni. Po to możecie nie nosić śpiewników, by wszystko pamiętać. *(Do Froda i Sama)* Wy dwaj! Żadnych paragrafów na was jeszcze nie mam, ale już się przygotujcie, że ja się z wami policzę. Będę was obserwować *(przykłada do oczu palec środkowy i wskazujący, potem wskazuje nimi hobbitów)*.

Frodo

Hmm??

Nrogara przykłada jeszcze raz palce do oczu i wskazuje na nich. Frodo potrząsa głową, że nie rozumie. Samwise klepie Froda po ramieniu, by ten spojrzął na niego. Potem przykłada palce do oczu i wskazuje na Froda. Nrogara wali Sama po dłoniach, wskazuje na Sama, kręci głowę i macha rękami na „nie”, uderza się kciukiem w klatę, przykłada palce do oczu i wskazuje na Sama. Sam wystawia przed siebie dłoń z kciukiem skierowanym w górę. Frodo chwilę trzyma się za podbródek myśląc, potem klepie Sama po ramieniu, podnosi w górę palec wskazujący, wskazuje na Nrogarę, przykłada palce do oczu i wskazuje nimi na Sama, następnie podnosi palec wskazujący i środkowy, następnie wskazuje na Nrogarę, przykłada palce do oczu i wskazuje nimi Sama i siebie. Samwise rozkłada ręce. Nrogara grozi im pięścią, potem uderza się kciukiem po klatce. Patrzy wyczekująco na hobbitów. Uderza się jeszcze raz. Hobbici wskazują na niego. Nrogara kiwa z uznaniem głową i przykłada do oczu palce wskazujące i środkowe. Hobbici powtarzają ten gest. Nrogara wskazuje jednym palcem na Froda, drugim na Sama. Hobbici wskazują oboma palcami, każdy siebie. Nrogara patrzy na to, i podnosi drżącą z gniewu dłoń zaciśniętą w pięść, obejmując ją drugą, aż strzelają kości. Hobbici natychmiast próbują poprawić swój błąd i wskazać siebie jednocześnie, raz dwoma placami jednej dłoni, raz pomagając sobie drugą dłonią. Nrogara opuszcza pięści, odwraca się i wychodzi. Samwise wskazuje w jego stronę, potem palcem wskazującym kręci kilka kótek przy skroni.

Frodo

(Do Salogela) On tak zawsze?

Salogel

Tylko we wtorki i od marca do listopada. Ale chodźmy, fajrant jest.

Frodo

A co z Górą... Co z Muzeum Pierścienia?

Salogel

Się załatwi. Kumpel zaczyna przerwę później, nie będę mu zawracał teraz głowy, jego szef ma hopla na punkcie przestrzegania grafiku.

Fladnag

Mówią, że go zatłukli pod Minas Tirith.

Salogel

Myślałem, że on był z tych niezatłukiwalnych. Może i naszego kaprala dałoby radę?

Ilmig

Stoimy tu, czy idziemy do knajpy? Nawet fajrantów nie potrafią w tych czasach właściwie cereblować, banda dunedaińskich łązików leśnych.

Ilmig wchodzi do knajpy, za nimi cała reszta.

Scena 2

Knajpa „Bestyja i Bachor”. Gdzieś w tle lada, za nią Barman Namilrab, kilka stołów i takie tam. Na ścianie plakaty propagandowe: „Nie pozwolimy imperialistom gondorskim odbudować militarystki nūmenoryjskiej”, „Dbaj o zdrowie, ęp witaminy” i inne oraz pełno ogłoszeń „Czy widziałeś ten Pierścień?”. Wchodzi Ilmig, Salogel, Fladnag, Rekrut, Frodo i Sam.

Rekrut

Zrobić przejście, przybyły Czarne Wiewiórki!

Ilmig zdiela go w łeb.

Ilmig

Wiewiórki! Nasz oddział nazywał się, nazywa się i będzie się nazywać Czarne Wiewiórki, ty pogardzający tradycją tradycjopogardzaczu.

Rekrut

Ale, ale, ale... To brzmi tak... niemęsko.

Ilmig

A co, może wolałbyś się nazywać, bo ja wiem, Potężne Wyrwienty?

Rekrut

No pewnie.

Ilmig

Potężne Wyrwienty to oddział mojej dziewczyny i jej psiapsiół. W zeszłym sezonie dość wysoko były w rankingu, co nie zmienia faktu, że wbrew nazwie, to oddział jeszcze bardziej babski niż nasz. Więc posłuchaj mnie dobrze. Jesteśmy Czarne Wiewiórki i nic tego nie zmieni, żadne przepisy, ustawy i regulaminy. A nawet jakby próbowały, to żadne przepisy, ustawy i regulaminy mnie nie obchodzą... Aha, jeżeli się dowiem, że poszedłeś po ten regulaminowy śpiewnik i wróciłeś żywy, to ci go własnoręcznie wepcham do gardła i będziesz musiał iść po niego jeszcze raz. Wiesz co tam kiedyś robili z orkami, którzy stracili służbowy ekwipunek, prawda? To pomyśl, co będą robić teraz, od kiedy zarządza tam N4.

Ilmig siada do stolika, za nim idą Rekrut i Fladnag.

Frodo

Czarne Wiewiórki?

Salogel

Tak, to właśnie my, słynne mordorskie Czarne Wiewiórki... Przecież ja ci o tym pisałem.

Frodo

No tak, ale... Ja ne rozumeć dobra Wspólna Mowa, ja myślałem, że pisziesz... o obiedzie.

Salogel

Jasne. No, nie stójmy tak w drzwiach (*idzie do stolika*).

Sam

Panie Frodo ziom, to jest bardzo, ale to bardzo, niespoko. Oni zaraz odkryją, że nie jesteś tym Odorfem. A może i że wcale nie jesteśmy orkami.

Frodo

Tak, ale to jedyna możliwość dostania się do Góry Przeznaczenia. Musimy zaryzykować. Po prostu uważajmy na to, co mówimy.

Dosiadają się do orków. Fladnag wyciąga z plecaka zestaw narzędzi i zdezelowany odbiornik radiowy, (do którego cały czas były podłączone jego słuchawki) i zaczyna majstrować przy radiu.

Salogel

Co tam słyhać w państwie haradzkim? Haradrimowie trzymają się mocno? *(Patrzy na Froda, ale ten nie załapał, że do niego się mówi)* Odorf, słyszysz?

Frodo

A tak, państwo haradzkie, przecież to ja jestem z państwa haradzkiego. To w Haradzie... W Haradzie...

Sam

Jest wporzo.

Frodo

Tak, tak, wszystko wporzo. W porządku, znaczy.

Ilmig

Tak? A ja słyshałem, że były problemy z tym, jak mu tam, jak mówicie na tego dziwnego niebieskiego, tego w czapce?

Frodo zerka panicznie na Sama.

Frodo

Mas, powiedz im, jak mówimy na...

Sam

Pytanie, jak na niego NIE mówimy? On to w ogóle jest prze koleś, normalnie gały z orbit wychodzą i kopara opada, jak się patrzy, co on wykminia. Ale nie, ostatnio jest klawo, wrzucił na luz i jest gites, że hej. Zresztą, nie tacy już w Shire rozrab...

Frodo zastania usta Samowi.

Frodo

W Shire? Przesłyszeliście się. On powiedział „W Szajerystanie”. Stamtąd pochodzi. Szajerystan, nie Shire. Małe miasteczko na wschodzie Dalekiego Haradu. Bez hobbitów. Skąd pomysł, że tam są hobbici?

Sam

(Odrywa dłoń Froda od ust) Właśnie, Szajerystan.

Rekrut

Czy to stamtąd są te wafle, co...

Sam

(Nie czekając na koniec pytania) Nie.

Frodo

(Równy z Samem, też nie czekając na koniec pytania) Tak.

Sam

Tak. No pewnie, że tak. Wafle. Wafle są full wypas.

Orkowie patrzą na niego, zaszokowani ostatnim stwierdzeniem.

Sam

Znaczy, mówiąc „full wypas” mam na myśli...

Frodo

Niedobre! Są niedobre. Z Szajerystanu, ale są niedobre. Oni tam tak dziwnie mówią, „full wypas” znaczy „niedobre”. Ech, ci Szajerystańczycy. Wafle są niedobre, przecież to nie hobbici je robili. Jakby to hobbici je robili, to pewnie by były dobre, ale w Szajerystanie przecież nie ma hobbitów. Nie ma ich, bo to przecież Harad, tam nigdy nie było hobbitów, a nie, że poszli do Mordoru zniszczyć Pierścień Jedyny. To by dopiero była historia... *(Zastania sobie usta).*

Sam

No.

Rekrut

Dziwię się, że jeszcze te wafle importujemy, nikomu nie smakują, nieważne ile musztardy do nich dajemy.

Frodo

Musztardy? Do wafli?

Rekrut

Do wszystkiego. Bez musztardy „Służbowej” to pewnie nic sprowadzane z zagranicy nie byłoby jadalne, skoro z nią ledwo da się zjeść.

Salogel

A czy to prawda, że w Haradzie dajecie do frytek keczup zamiast musztardy? I to tak tylko trochę, a nie jak ork, pół talerza, żeby wszystko pływało.

Sam

Nie...

Rekrut

A podobno można u was legalnie kupić owoce.

Sam chce coś powiedzieć, ale przerywa mu Salogel.

Salogel

A jak jest zapiekanka po haradzku?

Rekrut

A jak mówicie na łososia?

Ilmig

A jak mówicie na flajszmaloczny sushitlet po morannońsku, prefryktyzowany na zimno?

Salogel

A jak na kanapkę z masłem?

Ilmig

Chyba tak jak u nas, ale dodają do tego „le”.

Salogel

Tak robi Shagratto z Cirith Ungol, a on nie jest z Haradu.

Rekrut

A oni mają w ogóle masło w Haradzie? Tam jest ciepło, roztopiłoby się.

Nagle cała trójka spogląda pytająco na Froda i Sama.

Frodo

W Haradzie... mówimy na... Ja nie rozumiem pytanie, nie rozumiem dobra Wspólna Mowa. Mas wam powie, on lepiej mówić.

Wszyscy patrzą na Sama.

Sam

(Wpada na pomysł) A czy wiecie jak w Haradzie mówimy na... Nie pamiętam jak to jest po mordorsku... Takie kuliste ciastko, ciemnie, zrobione z odpadów cukierniczych...

Chwila milczenia.

Ilmig

Mówisz o...

Fladnag

(Przerywa mu) Mam!

Ilmig

(Zrywając mu słuchawki i zakładając je) Masz?

Salogel

Ma?

Ilmig

Ma!

Frodo

Co ma?

Ilmig

Złapał Radio „Wolny Gondor”.

Frodo

Chyba „Mordor”.

Ilmig

Nie, nie, Gondor. Nasze mordorskie radio jest do niczego. Nie słuchacie go w Haradzie?

Sam

Nie.

Frodo

(Równocześnie z Samem) Tak.

Spoglądają na siebie i gestami próbują ustalić wspólną wersję.

Salogel

W sensie „nie, nie słuchacie”, czy „tak, nie słuchacie”?

Frodo

O, właśnie o to chodzi.

Sam

Mhm.

Salogel

Ale dalej, nie czy tak?

Frodo

Nie słuchamy.

Ilmig

(Ściąga słuchawki) I wasze szczęście. Nic tylko propaganda i propaganda. Ja rozumiem, „propaganda lekiem ciała i duszy”, „Gondor śmierdzi” i inne, ale mogliby zmienić nieco repertuar. Ostatnio nic tylko jadą na Gondor, Gondor i ciągle tylko Gondor. Czyli co, nagle skumpłowaliśmy się z krasnoludami i innym tałatajstwem z północy i złego słowa nie można na nich powiedzieć. A w Gondorskim radiu to w przerwach między jechaniem na nas dają czasem jakąś muzykę. Fladnag, brudzie po kotach królowej Berúthiel, na co czekasz, dawaj na głośniki.

Fladnag

Się nie da, jakaś usterka. Pracuję nad tym *(zakłada słuchawki i dalej majstruje przy radiu)*.

Salogel

No, ale mówiliśmy przecież o Haradzie.

Światło przygasa, jeden reflektor oświetla kawałek na przodzie sceny. Rozlega się cicha muzyka saksofonowa jak z filmów noir. W oświetlonym miejscu staje Frodo, już ma zacząć coś mówić, gdy nagle wychodzi za scenę i wraca z kapeluszem typu fedora na głowie.

Frodo

Był pochmurny dzień, taki jak każdy w tym paskudnym kraju. Wokół orkowie, jak miliony innych orków. Pamiętam jakby to było dziś. Zwrócił się do mnie ork, zapytał ponownie o Harad. Wtedy wiedziałem, że mamy problem. On za dużo pytał. My za mało wiedzieliśmy. Lecz nie zmało to mojego spokoju. Samwise pewnie miał jakiś plan, zawsze ma jakiś plan na podorędziu. Musiałem ponownie zrzucić rozegranie tej partii na niego.

Muzyka cichnie, światło wraca do normy, Frodo ściąga fedorę.

Frodo

Właśnie, Mas, mówiłeś o Haradzie.

Sam wstaje, zabiera Frodowi fedorę, staje na środku sceny, Frodo wraca w okolice stolika i znów włącza się klimat noir.

Sam

Był pochmurny dzień, taki jak każdy w tym paskudnym kraju. Wokół orkowie, jak miliony innych orków. A ja? Ja miałem plan. Pan Frodo ziom świetnie to wyczuł, wiedział, że może zrzucić rozegranie tej partii na mnie. Sprawa była prosta. Jeżeli zbiję ich z tropu, może uda mi się zmienić temat. Zapytałem więc orka, o którym Haradzie właściwie mowa. To zawsze działa.

Światło i muzyka wracają do normy.

Sam

Dalekim czy Bliskim Haradzie?

Znów klimat noir.

Sam

I wtedy zdałem sobie sprawę, że o Bliskim Haradzie wiemy jeszcze mniej. Dyskretnie dałem znać panu Frodowi ziomowi, że chyba namotałem.

Koniec trybu noir. Sam zastania dłońmi usta. Frodo zabiera mu fedorę, zakłada ją i wchodzi do trybu noir.

Frodo

Samwise dyskretnie dał mi znak, że chyba coś namotał. Spanikowałem. Piłeczka wylądowała u mnie, a ja nie miałem pojęcia jak ją odbić. Musiałem improwizować i grać na zwłokę.

Koniec noir.

Frodo

Eee... Oczywiście mówiłeś o Haradzie... Tym, co tam są te takie... Wiesz, Mas...

Sam

(W trybie noir) Zrozumiałem to natychmiast. Pan Frodo ziom grał na zwłokę...

Salogel

Moja kolej!

Salogel zabiera Samowi fedorę i staje w oświetlonym miejscu.

Salogel

Był pochmurny... *(Chwilę się zastanawia, wychodzi z knajpy i zaraz wraca)* Tak, był pochmurny dzień, taki jak każdy inny w tym kraju. Mówią, że orkowie znają tysiąc słów na rozróżnienie różnych stanów tej mordorskiej pogody. Ja znam siedemset trzynaście. W ogóle. Odorf i Mas zachowywali się dziwnie. Zbyt dziwnie, nawet jak na Haradczyków... Haradrian... orków z Haradu. Gadali sami do siebie. I wtedy zdałem sobie sprawę, co się święci... A nie, nie zdałem sobie sprawy. Przypomniało mi się za to, że miałem załatwić to muzeum. Powiedziałem więc kumplom z oddziału, że idę załatwić to muzeum. *(Wychodzi z trybu noir)* Idę załatwić to muzeum *(znów wchodzi do trybu noir)*. I poszedłem załatwić to muzeum *(wychodzi z trybu noir, ale przez chwilę stoi jak stał)*. Racja, muzeum *(wychodzi, tym razem ze sceny)*.

Ilmig

U was w Haradzie też stawiają takie głupoty jak Muzeum Pierścienia?

Frodo i Sam spoglądają na siebie, niepewni, co powiedzieć. Ale zanim mają okazję powiedzieć cokolwiek, Ilmig kontynuuje.

Ilmig

Wszyscy w Mordorze już wiedzą wszystko o Pierścieniu. Sauron go wykuł. Jest ważny i... jest bardzo ważny... bardzo, bardzo ważny... Może i w Mordorze nie wiemy wszystkiego o Pierścieniu, ale na lochy Angbandu, jesteśmy orkami, nie jakimiś númeroryjskimi gryzpiórkami. Mamy iść i rąbać wroga, najlepiej nie wiedząc dlaczego. Muzea szkodzą, i tak już ostatnio nadwątlonej, ignorancji. I wiecie, co jeszcze? Jak odzyskamy Pierścień i uruchomią nową wystawę, mają tam być obowiązkowe wycieczki wojskowe! Jeszcze tego brakuje! Banda rozwrzeszczanych piechurów biegająca i bawiąca się relikdami dawnych lat, a potem kupująca tandetne długopisy i kubki w sklepiku z pamiątkami. Ja bym cały ten biznes posłał w Morgothy, ale pewnie wysoko postawione osobistości zbyt lobbują cały ten interes...

Fladnag

(Zdejmuje słuchawki i przerywa Ilmigowi) Zamknij się.

Ilmig

(Chwilę milczy, zaskoczony) Dla ciebie, „zamknij się, starszy szeregowy”!

Fladnag

Zdiagnozowałem usterkę i potrzebuję czasu przynajmniej do następnej sceny, by to naprawić. Dopóki ciągle nawijasz, nie możemy skończyć tej sceny. Nie mówiąc już o tym, że są i inne powody, by skończyć ją teraz, pozwoli nam to łatwiej przeskoczyć do wydarzeń, do których w życiu nie dojdziemy, stosując zasadę jedności czasu. Sądzę, że wszystkim będzie na rękę, jeżeli tu i teraz przerwiemy tę scenę przez przemilczenie. *(Do Froda i Sama)* Dobrze mówię?

Frodo i Sam

(Niepewnie) Tak...

Frodo

(Widząc, że obaj wybrali ten sam wariant odpowiedzi) Tak, jasne, że tak.

Sam

Ziomal, gites nawijasz, spoko gadka, nie ma co, dawno nie słyszałem, by ktoś tak słusznym tekstem zapodał. A wierz mi, znam się na tym co jest klawe jak mało kto, jakem jest...

Frodo

(Przerywa Samowi, próbując go powstrzymać) Sam!

Sam

No właśnie, Sam.

Nagle zdają sobie sprawę, że namieszali i obaj zastaniają sobie usta.

Frodo

Mas, no pewnie, że Mas. To był taki kawał, że niby powiem jego imię od tyłu, tak dla śmiechu. Sam, ha ha ha, wyborny kawał, a on przecież ma na imię Mas... Znaczy, to jego ksywa, na imię ma *(chwilę myśli, próbując ułożyć „Samwise” od tyłu)* Słajmas. Sam, to by było głupie imię, na pewno nie dla orka, prędzej dla jakiegoś hobbita, ale skąd w Haradzie...

Fladnag

Odorf, zamknij się.

Frodo

Tak jest!

Fladnag

Rekrut, też masz coś mądrego do powiedzenia?

Rekrut

Zastanawiałem się ostatnio nad tymi pstrągami, co to o nich piszę pracę. Pstrąg morgulduiński, w zależności od tego, czy woda...

Fladnag

Rekrut, zamknij się.

Rekrut

Od początku to planowałeś! Wcale nie chciałeś mnie wysłuchać, tylko...

Ilmig

Rekrut, pokrako gondolińska!

Rekrut saltuje i przeciąga palcami po ustach, jakby je zamykał na zamek błyskawiczny.

Fladnag

Możemy już skończyć tę scenę?

Wszyscy potakują.

Fladnag

Świetnie.

Zakłada słuchawki, wraca do gmerania przy radiu. Gaśnie światło.

Scena 3

Miejsce to samo, co poprzednio, ale przy pozostałych stołach siedzi nieco więcej gości. Przy jednym stole siedzą Lurtzyna i Orkawia, przy innym Kapitan Trollumb, analizujący jakąś mapę, a przy jeszcze innym drzemie Von Orkenstein. Na stole Czarnych Wiewiórek pojawiło się kilka dodatkowych kufli.

Fladnag

Mam!

Zdejmuje słuchawki, odłącza je, kręci jakąś gałką i rozlega się Bolero Ravela.

Rekrut

Nuuudaaa! Co to w ogóle jest? Jakaś głupia elfiszczyzna?!

Frodo

Właściwie, to dość popularny utwór w Rivendell, co chwilę ktoś to nucił... W Rivenogrodzie, nie w Rivendell, oczywiście, że w Rivenogrodzie, to wioska sąsiadująca z Szajerystanem. No przecież nie w Rivendell, tam są przecież elfy, Elrond przecież nie pozwoliłby orkom, nawet z Haradu, być w Rivendell i słuchać poobiednich koncertów w sali kominkowej. Pewnie kazałby Glorfindelowi ich pogonić, tak jak wtedy, jak zjedliśmy wszystkie ciastka kiedy pozostali nie zdążyli jeszcze zająć miejsc... Znaczą, jakbyśmy hipotetycznie tam byli i hipotetycznie je zjedli. Kto to w ogóle jest Glorfindel, ja przecież nie wiem, jestem orkiem z Haradu, nie rozumiem dobra Wspólna Mowa. W Rivenogrodzie jest filharmonia, stąd wiem, że to jest tam popul... nie byłem w filharmonii, orkowie nie chodzą przecież do filharmonii, filharmonie są głupie. Przeczytałem na plakacie... Jakbym umiał czytać, to bym przeczytał... Ja go w ogóle nie czytałem, a zrywałem, bo przecież nie patrzyłbym na niego by sprawdzić, co grają w filharmonii w Rivengrodzie, nie w Rivendell, bo przecież jestem orkiem, a nie hobbitem, który zaraz wyciągnie z walizki Pierścień i zniknie... Jaki Pierścień? Nie Pierścień, tylko pranie. Mamy w walizce rzeczy do prania (*zastania usta*). Mas, powiedz im.

Sam

(Wchodzi w tryb noir) Był ten sam dzień, pochmurny jak tysiące innych w tym kraju. O każdym z nich krąży tysiąc opowieści, a nasza do najweselszych nie należała. Pan Frodo ziom ponownie namotał. Znów musiałem ratować sytuację. *(Wychodzi z trybu noir)* Dobrze pan Fro... Odorf ziom gada. *(Znów wchodzi w tryb noir)* Poszło gładko jak po maśle, jak mawiał Staruszek Gamgee. Nie powinni nic podejrzewać. Wszystko zmierzało w dobrą stronę, gdy nagle, jak grom z jasnego nieba, pojawiła się ona... *(Wychodzi z trybu noir)*.

Lurtzyna podchodzi do Sama, staje za nim i klepie go w ramię. Sam odwraca się.

Lurtzyna

Zatańczysz do następnej piosenki.

Sam

Eee... Chyba nie... Znaczą... Na pewno nie.

Lurtzyna

Słuchaj. Mój brat, a twój kumpel, powiedział mi, że mogę tu przyjść do jego nowych znajomych i robić, co chcę. A ja chcę zatańczyć.

Sam

Momencik. *(Do Froda)* Panie Odorf ziom! Ratunku!

Frodo podchodzi do niego.

Frodo

Mas, co jest?

Sam

Ona chce tańczyć.

Lurtzyna

Bo jak nie, naskarżę bratu i już nigdy nic dla was nie zrobi.

Frodo

Obawiam się, że nie do końca wiem, o czym...

Fladnag

(Zauważa Lurtzynę) Uszanowanie, panienko Lurtzyno.

Frodo

Moment.

Frodo podchodzi po Fladnaga, a Sam gapi się to w sufit, to w podłogę.

Frodo

Znasz ją?

Fladnag

Tak.

Frodo

Kto to?

Fladnag

Lurtzyna.

Frodo

A kim jest Lurtzyna?

Fladnag

To siostra Salogela.

Frodo

A kim jest Salogel?

Fladnag

To twój korespondencyjny kolega.

Frodo

Aaa, no tak, jasne. To korespondencyjny kolega. Źle zrozumiałem na początku. Nie rozumiem dobra Wspólna Mowa... To jego siostra?! I jak mówi, że naskarży, to znaczy, że naskarży Salogelowi i nie wejdziemy na Górę Przeznaczenia?!

Fladnag

Tak właśnie to widzę.

Frodo

Sam! Znaczy, Mas. Sam w sensie, że sam jeden, bo tylko jego wołam. Sam jako samotny, a nie, że Samwise... Mas, podejdź tu na moment... sam.

Odchodzi na bok.

Frodo

Nie mamy wyboru. Musisz zatańczyć.

Sam

Ale ja nie chcę, panie Frodo ziom.

Frodo

Sam! Kim jesteście?

Sam

Orkami z Haradu?

Frodo

Nie.

Sam

Po prostu orkami?

Frodo

Nie.

Sam

Hobbitami?

Frodo

Spoko ziomami. A spoko ziomy nie migają się od tańca.

Sam

Wcale nie. Migają się ile wlezie.

Lurtzyna

Ekhm!

Sam wzdycha i zrezygnowany podchodzi do Lurtzyny. Bolero się kończy, chwila ciszy, a potem rozlega się muzyka, You can't never tell Chucka Berry'ego. Sam i Lurtzyna zaczynają tańczyć twista jak w Pulp Fiction. Po kilku sekundach tańca światło przygasa, muzyka cichnie.

Scena 4

Rozjaśnienie. Wszystko na scenie jak przed chwilą, z tą różnicą, że Fladnag znów gmera przy niedziałającym radiu, przed Rekrutem i Ilmigiem stoją dodatkowe kufle, a Sam chowa się za Frodem.

Lurtzyna

Ej, co jest!

Sam

Zmiana sceny!

Lurtzyna

Nie można zmieniać sceny tak w środku tańca.

Sam

Można.

Lurtzyna

Żądam powtórki.

Fladnag

Odbiornik znów padł. Potrzebowałbym jeszcze jednego przejścia między scenami.

Lurtzyna

To już!

Sam

Nie. Ja nie chcę.

Trollumb

(Odrywając się od mapy) Słuchaj, synu, może to nie moja sprawa, ale z jakiej jesteś jednostki?

Sam

Co? Ja... Panie Odorf ziom, z jakiego my...

Ilmig

(Wstaje) Tymczasowo Czarne Wiewiórki. A kto i po co pyta?

Trollumb

Kapitan Trollumb z Marynarki Mordoru, brygada Morskich Orek. A pytam by wiedzieć, w których jednostkach nie dość, że boją się tańczyć, to jeszcze tańczą jak zdechłe flądry.

Ilmig

Marynarka? To prawda, że połowa waszego szkolenia to nauka pływania, a nie mamy nawet dostępu do morza?

Trollumb

Mamy jezioro, szczurze lądowy.

Ilmig

Jezioro, bardzo ładnie. I co, z naszymi po drugiej stronie będziesz wojować?

Trollumb

Czy ty mnie próbujesz obrazić?

Ilmig

Ja cię nie próbuję obrazić, ja cię obrażam, ale chyba nie potrafisz tego pojąć. Zresztą, ty zacząłeś, kwestionując zdolności mojego oddziału. Nawet, jeżeli chodzi o umiejętności taneczne.

Rekrut

Tak!

Ilmig

Nawet, jeżeli chodzi o dwie haradzkie znajdy, co kapustę siać powinny, a nie w wojsku służyć.

Rekrut

Tak!

Ilmig

Nawet, jeżeli te haradzkie znajdy tańczą jak zdechłe flądry.

Rekrut

Tak!

Ilmig

Nie będziesz jechał po honorze Czarnych Wiewiórek.

Rekrut

Pokażmy mu!

Trollumb

(Wyciąga szablę) Lepiej, żeby na sali był lekarz, bo zaraz ktoś będzie musiał ponazywać te wszystkie kawałki, które z was wypruję.

Von Orkenstein

(Budzi się) Doktor Von Orkenstein do usług!

Trollumb

To zaraz będziesz mieć, doktoru, bebechy do transplatacji.

Orkawia

Doktor Von Orkenstein z Gorgorockich Łapiduchów?

Von Orkenstein

Ja!

Orkawia

To jest psychiatra, a nie prawdziwy doktor!

Von Orkenstein

Ma *Fräulein* z tym jakiś problem?

Orkawia

Nie będziesz mi tu frojlajnował, konowale. Lurtzyna, pokażmy mu, że ze Szkarłatnymi Siepaczkami się nie zadziera.

Orkawia i Lurtzyna zastaniają twarze noszonymi na szyjach chustami i wyciągają sztylety (po jednym na rękę). Von Orkenstein uzbraja się w strzykawki, które trzymał w kieszeni fartucha. Ilmig, Rekrut i Fladnag również chwytają za broń.

Namilrab

Bójka beze mnie? Nie w moim barze!

Namilrab wyskakuje zza lady i łapie pierwszą lepszą flaszkę. Wszyscy nerwowo obserwują pozostałych.

Ilmig

Odorf, Mas, nas tu jest chyba za dużo, nie licząc Rekruta, który do niczego się nie nadaje, to pięciu, więc może walczyć przez chwilę pod jakimś swoim własnym haradzkim sztandarem.

Sam

Szajerystańscy Wafłożercy, do boju! Albo Haradzcy...

Frodo

Sam!

Sam

Mas, panie Odorf ziom.

Frodo

To chyba bez znaczenia, bo nas tu zaraz zabiją.

Hobbici ostrożnie wycofują się na środek sceny, obserwując każdą ze stron konfliktu.

Sam

Panie Odorf ziom, nie podoba mi się to. Wcale mi się to nie podoba.

Światło przygasa.

Scena 5

Rozjaśnienie. Miejsce to samo, co poprzednio, ale kilka stołów zestawiono ze sobą, wszyscy siedzą razem.

Trollumb

... - A on wtedy mówi: „Panie doktorze, rozumiem grabie, ale skrzynka na listy? Przecież on tańczy w balecie”.

Wszyscy wybuchają śmiechem.

Von Orkenstein

Ja znałem wersję, że to była kobieta.

Ilmig

Znaczy, że...

Von Orkenstein

Ja!

Ilmig wybuchła śmiechem, ale Orkawia wstaje z krzesła, staje za nim i zakłada mu chwyt na szyję.

Ilmig

(Dusząc się) Nieśmieszne, nieśmieszne, jakby to była baba, to kawał byłby nieśmieszny.

Orkawia zwalnia chwyt i wraca na swoje miejsce. Wchodzi Salogel i Nazgûl Numer 7.

Sam

O, o, a ten znacie? Ilu Władców Ciemności trzeba do wymiany żarówki?

Salogel

Odorf!

Frodo spogląda w jego stronę, zauważa Nazgûla, zeskakuje z krzesła, chowa się za stołem i ściąga tam Sama.

Frodo

Mas... Czy widzisz to, co ja?

Sam wygląda zza stolika.

Sam

Nazgûl! Chodu!

Uciekają w jakiś kąt.

Salogel

Odorf!

Sam

To pułapka, panie Frodo ziom. Wiedziałem, że to będzie pułapka.

Frodo

To czemu nie powiedziałeś?

Sam

Nie sądziłem, że to będzie aż taka pułapka.

Salogel

Odorf, no podejdź tu, chcę ci kogoś przedstawić.

Frodo

Ale jesteś świadomy, że za tobą stoi przerażający Nazgûl?

Salogel

(Odwraca się, ściąga okulary, wyciera je o jakiś kawałek ubrania i zakłada ponownie) A, to. To Siódemka, kumpel z sekcji dekoracyjnej. Załatwi wam coś do roboty przy Górze Przeznaczenia, a jak się uwiniecie, możecie skoczyć obejrzeć sobie Muzeum Pierścienia, a przynajmniej to, co na razie tam przygotowano.

Frodo spogląda na Sama, potem ostrożnie podchodzą do Salogela. Nazgûl cały czas im się przygląda.

Snajper

Jeszcze raz. Odorf, Mas, to Siódemka. Siódemka, to Odorf, a to Mas... Wy się znacie? Tak jakoś na siebie patrzycie?

Frodo

Nie, wcale. W życiu go nie widziałem. Ani na Amon Sul, ani nigdzie indziej. Nawet pozostałych Nazgûli nigdy nie widziałem i na pewno nie wiem, jak to boli zostać dźgniętym tych ich sztyletem. Pierwszy raz widzę na oczy. Mas, jaki jest kod do tej walizki, bo muszę założyć Pie...

Sam zastania Frodowi usta.

Sam

Miło pana poznać, panie Siódemka ziom... chyba.

Chwila ciszy.

Salogel

Zapomniałbym. Siódemka nie mówi za wiele. Znał kiedyś dwa słowa na jedną misję, ale już ich nie używa. Jakby wyglądał, że chce coś powiedzieć, tak jak teraz, to na pewno nie jest to nic miłego.

Znów chwila ciszy. Salogel rozgląda się po sali i zauważa Lurtzynę. Podchodzi bliżej, jeszcze raz przeciera okulary i znów je zakłada, poprawiając kilka razy.

Salogel

Lurtzyna? Co ja ci mówiłem? Zabroniłem ci tu przychodzić. Masz wracać do domu i brać się za odrabianie lekcji.

Lurtzyna

Szkarłatne Siepaczki, odwrót!

Razem z Orkawią wybiegają. Nazgûl dalej przygląda się Frodowi, potem odwraca się, macha ręką na znak by poszli za nim i wychodzi. Sam odstania usta Froda.

Sam

W porządku, panie Odorf ziom?

Frodo

Nie, nie jest w porządku. Jest bardzo nie w porządku.

Sam

To co teraz?

Frodo

Lepiej za nim chodźmy, bo zacznie coś podejrzewać.

Wychodzą.

Scena 6

Okolice Góry Przeznaczenia. Na scenie Majster Orknest, stoi oparty o łopatę. Wchodzi Nazgûl Numer 7, za nim Frodo i Sam. Orknest od niechcienia zerka kto idzie, natychmiast staje na baczność i zarzuca łopatę na ramię jak karabin.

Orknest

(Do jakichś osób za sceną) Gdzie to niesiesz, baranie? Z drugiej strony. Pomaluj to na żółto. Nie ten żółty, ten z czerwonej puszki. To jeszcze nie gotowe? Miało być godzinę temu. Kto miał przynieść konfetti? A wy, co tak siedzicie i się gapicie? Do roboty, mównica się sama nie postawi. O, szef Nazgûl Numer 7. Melduję, że wszystko idzie zgodnie z planem. A to co za dwaj?

Chwila ciszy.

Orknest

Znajdzie się coś dla nich do roboty, rąk do pomocy nigdy za wiele. Zwłaszcza przy tej nowej pile tarczowej, doktor nie nadąża z przyszywaniem.

Nazgûl wychodzi.

Orknest

No, przyznać się, za co was tu zesłali? Sam wygląd by wystarczył, ale może zaproponowali coś jeszcze.

Frodo

Nie, my z własnej woli. Chcemy pomóc przy przygotowaniach.

Orknest

Jaaasnee. A tak poważnie?

Sam

Chcemy zobaczyć Muzeum Pierścienia.

Orknest

A, takie buty. To patrzcie, jest tam, na Górze Przeznaczenia.

Spogląda gdzieś w górę, Frodo i Sam za nim.

Frodo

I my mamy na to wejść?

Orknest

Hehe, nabrałem was. To nie Góra Przeznaczenia, to makieta w skali 1:3. Prawdziwa Góra Przeznaczenia jest za nami.

Odwraca się, hobbici też. Spoglądają. Frodo z wrażenia siada.

Orknest

Ha, znów was nabrałem. Od kiedy na szczycie zbudowali muzeum, można tam wjechać windą, nie trzeba leźć.

Frodo

Naprawdę. Dobrze to słyszeć. Chodź, Mas.

Orknest

Hola. A kto powiedział, że pozwolę tam iść?! Przyszliście tu pracować.

Frodo

Prosimy.

Sam

Bądź klawym szefem.

Orknest

Tak się składa, że akurat będzie robota w muzeum. Widzicie, winda nie działa. Trzeba ją naprawić przed uroczystością.

Frodo

I pewnie jest na górze.

Orknest

Nie, jest na dole.

Frodo

Nieco lepiej. Ale nie znamy się na windach.

Orknest

To nic poważnego, pewnie trzeba się tylko pomocować z wajchą. Woźny Pietrucha zawsze zapomina, że nie wolno jej przestawiać.

Frodo

I tyle?

Orknest

Tyle.

Frodo

Świetnie. A potem możemy pojechać na górę do muzeum?

Orknest

Lepiej. Nie musicie nigdzie potem jechać, bo wajcha jest na górze. Jak ją przestawicie, to będziecie już na miejscu. No, ja idę, trzeba się przygotować na przerwę obiadową.

Orknest wychodzi.

Sam

Panie Frodo ziom, wysoka ta góra. To nie jest spoko.

Frodo

Chodź, Sam, nie ma co czekać. Przynajmniej w końcu wiemy, gdzie mamy iść.

Wychodzą.

Akt III

Scena 3

Czarna Brama. Wszystko jak w scenie drugiej aktu trzeciego, ale do ławki z uszkodzonymi dotychczas Merry z zabandażowaną lewą ręką, Pippin z zabandażowaną prawą ręką, Gimli z zabandażowaną brodą i Legolas w kołnierzu ortopedycznym i z podbitym okiem. Sauron stoi jak stał.

Aragorn

Éomerze, walcz!

Éomer

Rohan!

Éomer staje naprzeciwko Saurona.

Aragorn

Éomerze, atak!

Éomer atakuje mieczem, ale Sauron paruje atak buławą.

Aragorn

To nie działa. Éomerze, wycofaj się i użyj szarży.

Éomer cofa się kilka kroków, wskakuje na konia, odpala go niczym motor i szarżuje na Saurona. Sauron używa odskoku.

Aragorn

Éomerze, użyj geolokalizacji!

Éomer zeskakuje z konia i podchodzi do Saurona.

Éomer

To jest Roh...

Sauron

MORDOR!

Éomer cofa się o krok, tracąc równowagę i przewraca się. Atak Saurona był super efektywny. Éomer jest niezdolny do walki.

Aragorn

Gandalfie Szary, wybieram cię!

Gandalf występuje kilka kroków naprzód.

Gandalf
Mithrandir!

Aragorn
Gandalfie, użyj ciętej riposty.

Gandalf
(Do Saurona) Ale ty jesteś głupi... I stary... I masz odstające uszy.

Atak nie jest specjalnie efektywny.

Aragorn
Zmiana planu. Gandalfie Szary, ewoluuj w Gandalfa Białego.

Gandalf wznosi w górę swoją laskę.

Gandalf
Na potęgę Płomienia Anoru, mocy przybywaj.

Gandalf zrzuca szary płaszcz, pod którym ubrany jest na biało.

Gandalf
Jam jest Gandalf Biały!

Aragorn
Gandalfie, użyj Naryi i zaatakuj Giga Flarą.

Gandalf odrzuca laskę, wyciąga przed siebie prawą dłoń zaciśniętą w pięść, kierując Naryę w stronę Saurona. Lewą dłoń podtrzymuje od spodu prawą pięść. Światło (przynajmniej to padające na Gandalfa) zmienia się na bardziej czerwone, rozlega się narastający dźwięk zbierania energii.

Gandalf
Gi-ga Fla-...

Sauron od niechcenia zdziela Gandalfa w łeb buławą. Atak jest super efektywny. Gandalf pada i jest niezdolny do walki. Potem Sauron spogląda na Aragorna i powoli rusza w jego stronę.

Aragorn
(Cofając się) Co, już bez czekania?

Ściemnienie.

Akt V

Scena 1

Zbocze Góry Przeznaczenia. Na scenę wchodzi Frodo i Sam. Idą powoli, z wysiłkiem. Po paru krokach zatrzymują się i siadają.

Sam
No, panie Frodo ziom, całkiem wysoko żeśmy wleźli. Pewnie jeszcze kawałek j jesteśmy na miejscu.

Frodo

Sam, ja nie dam rady. To ponad moje siły. Pierścień tak mi ciąży.

Sam

Może pomogę go ponieść (*sięga po walizkę*)?

Frodo

Mowy nie ma, to mój Preszyssss... (*Zastania dłonią usta*). Przepraszam.

Chwila ciszy.

Sam

Panie Frodo ziom. Chciałbym pomóc. Nie mogę ponieść za pana Pierścienia. Ale mogę ponieść pana. (*Próbuje pomóc wstać Frodowi, ale nie daje rady*) Jednak nie mogę.

Frodo spogląda w stronę szczytu, potem w dół.

Frodo

Słuchaj, Sam. Nawet jeżeli dotrzemy do celu i wypełnimy misję, nie sądzę, by starczyło nam sił na powrót. Zostawmy tu plecaki i wszystko, co zbędne. Niech nas nie obciążają.

Powoli wstają, ściągają plecaki, orkowe uniformy i z samą walizką ruszają przed siebie. Każdy krok stawiają z wyraźnym trudem. Po chwili znów siadają.

Sam

Uff, ledwo zipię. To dalej niż myślałem.

Frodo bierze walizkę na kolana, otwiera ją (ze środka wydobywa się jasne światło) i wyciąga z niej Pierścień, chowa go do kieszeni.

Sam

Co pan robi, panie Frodo ziom?

Frodo

To już nic nie daje. Nieważne jak daleko od siebie go trzymam, czuję jego przytłaczający wpływ. Po co jeszcze obciążać się walizką.

Siedzą chwilę.

Sam

Czytał pan tę książkę, panie Frodo ziom? *Autostopem przez Mordor*?

Frodo

Nie bardzo.

Sam

Jest tam ten kawałek, który zapamiętałem. „Ścieżka sprawiedliwych wiedzie przez nieprawość samolubnych i tyranie dobrych orków. Błogosławiony ten, co w imię okrucieństwa i złej woli prowadzi słabych do doliny ciemności, bo on jest zgubą brata swego i zatracicielem odnalezionych dzieci. I dokonam srogiej pomsty w zapalczym gniewie, na tych, którzy chcą uleczyć i ocalić moich braci; i poznasz, że ja jestem ork, gdy wywrę na

tobie swoją zemstę." Zastanawiam się, co to oznacza, tak w naszym przypadku. Czy to my jesteśmy sprawiedliwymi, a Pierścień tyranią? A może to orkowie są słabymi, a Mordor doliną ciemności? A może...

Frodo

Orkowie są dziwni. Mordor jest dziwny.

Sam

Hmm?

Frodo

To znaczy ten fragment. Mordor jest dziwny.

Sam

Ale...

Frodo

Tak po prostu dziwny, Samie, tak po prostu.

Sam

Ma sens, jakby nad tym pomyśleć.

Siedzą jeszcze chwilę, potem podnoszą się i z trudem idą jeszcze kawałek. Znow siadają.

Frodo

Sam, czy pamiętasz Shire? Czy pamiętasz smak truskawek?

Sam

Jasne, panie Frodo ziom. Truskawki są spoko, soczyste, zielone, prosto z drzewa... Nie, zaraz, to nie były truskawki, tylko te... pieczarki... Nie, przecież pieczarki to coś zupełnie innego... Panie Frodo ziom, nie rozumiem, co się dzieje?! Nie pamiętam... Zupełnie jakbyśmy błędzi na tych pustkowiach nie od kilku dni, a...

Frodo

...od zawsze? Właśnie. To Mordor. *(Spogląda w kierunku, w którym mają iść)* To już tuż, tuż... Słuchaj, Sam... Chciałem... Znaczy, tyle już razem przeszliśmy, a ja nie miałem okazji...

Sam

Tak, panie Frodo ziom?

Frodo

Nie zrozum mnie źle, po prostu, no wiesz...

Sam

Chyba wiem.

Frodo

Więc Sam, chciałem zapytać, znaczy, tak naprawdę nigdy tego tak otwarcie nie powiedziałeś... Sam, ilu elfów, krasnoludów, ludzi i Władców Ciemności trzeba do wymiany żarówki?

Sam

Ha! (*Zrywa się na równe nogi*) Ilu?

Trzech elfowych władców do wkręcenia żarówki szlachetnego miana,
Siedmiu krzatów monarchów do wkręcenia w kamiennych sal

koronie,

Dziewięć ludzkich istot, do wkręcenia której śmierć pisana

I jeden Władca Ciemności, gdy bez światła trwa na mrocznym

tronie,

W Mordorze, rachunki za prąd niechciane.

Oni wszyscy by ją wykręcić, oni wszyscy by kupić nową,

Oni wszyscy by ją wkręcić i ciemność rozświetlić żarówką.

W Mordorze, rachunki za prąd niechciane, jo!

(*Staje w jakiejś „jo!” postawie, jak po zapodaniu kawałka dobrego hip-hopu*).

Frodo

Sam, czy ty sobie kpisz?

Sam

Nie rozumiem, panie Frodo ziom.

Frodo

Przeستاń z tym panem Frodo ziom. Wiesz, przez co ja przeszedłem? Dźgały mnie Nazgûle, dźgali mnie orkowie, prawie zeżarł mnie pająk, byłem jeńcem Mordoru, a ty jedyne co masz, to przerobione Rymy Pierścienia? I to w tłumaczeniu Łozińskiego? Sam, przecież tego nawet nie ma na tym Pierścieniu. Wiesz, co na nim napisano? „*Carnen vi Mordor!*” „*Wyprodukowano w Mordorze*”. A nie żadne „*Ash Nazg durbatulûk, trapatûluk, blablatulûk*”. To jest bez sensu.

Sam

Ale panie Fro...

Frodo

Cicho. Mam dość tej całej misji.

Wstaje i wychodzi (pod górę).

Sam

Panie Frodo ziom? (*Głośniej*) Panie Frodo ziom? (*Czeka chwilę*) No, panie Frodo ziom, co się stało? (*Wstaje*) Halo, panie Frodo ziom? (*Czeka chwilę*) Hop-hop, panie Frodo ziom?

Nagle rozlega się głośny alarm samochodowy.

Sam

Panie Frodo ziom?

Wychodzi za Frodem.

Scena 2

Góra Przeznaczenia, Szczeliny Zagłady. Po prawej stronie barierka, na niej znak „Uwaga: Gorąca lawa”. Dalej słychać alarm. Wchodzi Sam.

Sam

Panie Frodo ziom! Gdzie pan jest?

Podchodzi do barierki, nachyla się nad nią, spogląda w dół i gwizdże z podziwu. Wchodzi Frodo, z czarną peleryną i hełmem wykonanym z metalowego wiadra z wyciętymi otworami na oczy, założonym na głowę. Nagle alarm wyłącza się, z charakterystycznym piknięciem. Sam podnosi wzrok, rozgląda się i zauważa Froda.

Sam

Aaa! Sauron!

Frodo

Zamilcz.

Sam

Już milczę, już jestem cichutko, tylko proszę mnie nie rzucać mrówkom na pożarcie, panie Sauron wcale-nie-ziom.

Frodo

Nie jestem tym mizernym Sauronem (*ściąga z głowy wiadro*).

Sam

Panie Frodo ziom, ale mnie pan nabrał. Myślałem, że to Sauron, nie poznałem pana w pierwszej chwili w tym wdzianku.

Frodo

Nie jestem już panem Frodo ziomem. Jestem... mroczny pan Frodo ziom, Władca Pierścieni. Oto wypełniło się przeznaczenie. Tu, gdzie się to wszystko zaczęło, nad Szczelinami Zagłady...

Sam

Nie, panie Frodo... mroczny panie Frodo ziom.

Frodo

Sprzeciwiasz mi się?!

Sam

Nie, ale...

Frodo

Ale?!

Sam

Ale to nie są Szczeliny Zagłady. To sala w Muzeum Pierścienia, model kuźni Saurona. Niech pan sam obada, panie Frodo ziom (*pokazuje za barierkę*).

Frodo zerka tam gdzie pokazuje Sam.

Frodo

No, coś to nie bardzo wygląda na lawę... Jesteś pewien, że to muzeum?

Wchodzi Odorf i robi zdjęcia. Zauważa Froda i Sama. Wyraźnie ucieszony sięga po słownik.

Odorf

Witać więcej raz. PierścieńMuzeum dobra.

Robi jeszcze kilka zdjęć, jedno z Samem i Frodem, a potem wychodzi.

Frodo

To gdzie są prawdziwe Szczeliny Zagłady?

Sam

Chyba wiem jak trzeba iść. Za automatem z Mordor-cołą, przed którym skręciliśmy, były jeszcze jedne drzwi. Zaprowadzę pana, panie Fro...

Frodo

Ekhm!

Sam

...mroczny panie Frodo ziom. Chodźmy.

Ściemnienie.

Akt III

Scena 4

Czarna Brama. Na scenie wszystko jak w scenie trzeciej aktu trzeciego, ale na ławce jest również Éomer z rękami w gipsie, Gandalf podpięty pod kropłówkę oraz owinięty bandażami koń Éomera. Sauron idzie w stronę Aragorna.

Aragorn

Co, już bez czekania? I bardzo dobrze. *(Unosi miecz do góry)* Poznajesz to ostrze? To Andúril, przekuty ze szczątków Narsila. To ostrze, które trzy tysiące lat temu pozbawiło cię twojego cennego Pierścienia.

Gandalf

Aragornie, jeżeli uda ci się i tym razem pozbawić go Pierścienia, mamy szansę to wygrać.

Sauron wystawia przed siebie prawą dłoń z palcami rozstawionymi, skierowanymi w dół.

Aragorn

Gandalfie, on nie ma Pierścienia.

Gandalf

Racja, cały sens tej akcji opierał się na tym, że go nie ma. Więc i Andúril na nic się tu nie zda.

Sauron robi zamach buławą, Aragorn odskakuje.

Aragorn

To co teraz?

Gandalf

Będziesz musiał grać na czas aż coś wymyślimy.

Sauron atakuje jeszcze kilka razy, ale robi to dość wolno, więc Aragorn bez problemów unika ciosów. Nagle rozlega się dźwięk alarmu samochodowego. Sauron przez chwilę nasłuchuje, potem odwraca się w stronę bramy, wyciąga z kieszeni pilota, wyłącza alarm (z charakterystycznym piknięciem) i wychodzi.

Aragorn

Co jest?

Patrzy za Sauronem. Cała reszta zbiera się z ławki i staje przy Aragornie.

Merry

To...

Pippin

...Frodo.

Gandalf

Jesteśmy w punkcie zwrotnym tej wojny, lecz rozstrzygnięcie jest poza naszym zasięgiem.

Legolas próbuje coś powiedzieć, ale przez obrażenia szyi z jego gardła wydobywa się tylko zdławiony szept.

Gimli

Znaczy, stoimy tu i patrzymy jak Sauron prawdopodobnie będzie dopaść Froda.

Cisza. Po chwili Gandalf odwraca się i wychodzi.

Aragorn

(Zanim Gandalf wyjdzie) A ty gdzie?

Gandalf

Mam plan.

Wszyscy patrzą jak odchodzi.

Gimli

Teraz to biały, tak?

Aragorn

Tak.

Gimli

Czyli na pewno nie próbuje czmychnąć?

Aragorn

Mam nadzieję, że nie.

Gimli

Aha... A my na pewno nie planujemy nic zrobić?

Aragorn

Absolutnie nic. *(Siada na ławce)* Co tak stoicie? Merry, Pippin, dawajcie karty, gramy.

Ściemnienie.

Akt V**Scena 3**

Góra Przeznaczenia, prawdziwe Szczeliny Zagłady. Na scenie ciemno. Po prawej stronie barierka, na niej znak „Uwaga: Gorąca lawa”. Sam i Frodo stoją jak stali na końcu sceny drugiej aktu piątego. Zapala się światło.

Sam

To tu.

Frodo

Oto wypełniło się przeznaczenie. Tu, gdzie się to wszystko zaczęło, nad Szczelinami Zagłady, biorę we władanie moc Pierścienia Jedynego *(wznosi w górę dłoń z założonym Pierścieniem)*.

Sam

Mroczny panie Frodo ziom, już o tym mówiliśmy, Pierścień zły.

Frodo

Tak, Samie, Pierścień zły. A ja wraz z nim.

Sam

Nie wolno, mroczny panie... Ej, ale numer. Ma pan założony Pierścień, a ja pana widzę.

Frodo

A wiesz, znalazłem instrukcję obsługi, jak szukałem tej peleryny w komnatach Saurona. Nie uwierzysz, ale zawsze zakładałem go do góry nogami, w trybie znikania i przyciągania Nazgûli. Jak się go odwróci, tak jak teraz, to jest w trybie rządzenia nimi wszystkimi.

Sam

Niech pan pokaże, mroczny panie Frodo ziom. *(Ogląda Pierścień na dłoni Froda)* Przecież on właśnie teraz jest do góry nogami. Bez sensu.

Frodo

Nie myślisz jak Władca Pierścieni. Spójrz. *(Wyciąga przed siebie dłoń, wewnętrzną częścią w stronę Sama, palcami do góry)* Uważasz, że jeżeli tak trzymam dłoń, to właściwe założenie Pierścienia będzie takie, że będę mógł przeczytać inskrypcję, prawda? Bym mógł napawać się jej brzmieniem, gdy go podziwiam. Ale właśnie teraz nie mogę, bo jest do góry nogami. Ale Samie, ja wiem, co tam jest napisane. Ja nie muszę go podziwiać, to nie jest napis dla mnie. Gdy zrobię tak *(układa dłoń z palcami rozstawionymi, skierowanymi do dołu)*, gdy pokażę mojemu przeciwnikowi takie, jakbyś to nazwał, „joł”, to właśnie on powinien być w stanie przeczytać inskrypcję. To mój wróg ma ujrzeć słowa mocy i struchleć ze strachu.

Sam powtarza kilka razy gest Froda, dokładnie analizując, jak napis jest ułożony w każdym przypadku.

Sam

Rzeczywiście, nie pomyślałem o tym. Wypas. No, ale niszczy już ten Pierścień i wracajmy do domu.

Frodo

Nie, Samie. To koniec misji powiernika. Nie wyrzeknę się Preszysssa. Więcej, zaraz z jego pomocą będę rządzić nimi wszystkimi.

Sam

Kim, mroczny panie Frodo ziom?

Frodo

Nimi! Patrz jak rządzę! Jak zaraz będę to robić (*ogląda Pierścień*)... Jak tylko się dowiem, jak dokładnie się to robi (*zaczyna kręcić Pierścieniem na różne strony*).

Sam

A przeczytał pan całą instrukcję, mroczny panie Frodo ziom?

Frodo

Racja, pewnie tam coś o tym będzie (*sięga do kieszeni po instrukcję*)... Nie! Nie możesz podsuwać mi pomysłów. Sam będę knuł swoje plany! Teraz muszę poczekać, aż zapomnisz, że podsunąłeś mi plan i będę mógł go zawłaszczyć... To ja teraz będę tak sobie knuł nikczemne dzieła, a ty zapomnij, że podpowiedziałeś mi tę instrukcję.

Sam

Spoko, mogę zapomnieć, mroczny panie Frodo ziom.

Frodo zaczyna knuć złowieszcze plany. Gaśnie światło.

Scena 4

Miejsce to samo, co poprzednio. Zapala się światło. Frodo i Sam stoją jak stali.

Frodo

(*Dalej knując*) Już?

Sam

Co już, mroczny panie Frodo ziom?

Frodo

Czy zapomniałeś?

Sam

A co?

Frodo

Ha! I teraz skradnę twój pomysł, a ty nawet nie zauważysz. Patrz i podziwiaj jak powstaje plan idealny...

Na scenę wpada Gollum.

Gollum

Nie tak szybko, panie Frodo ziom!

Sam

Ej, to mój tekst.

Gollum

Oddawaj nam Preszysssa, glum, glum!

Frodo

Nigdy!

Gollum

Oddaj go, albo ci go odbierzemy siłą. Choćbyśmy mieli go odgryźć razem z palcem.

Frodo

Śmiało, spróbuj.

Gollum i Frodo chwilę mierzą się spojrzeniami.

Gollum

(Do siebie) Śmiało możemy rzec, że pomysł z groźbami nie wypalił. Czy ktoś ma jakieś inne sugestie?

(Zmiana osobowości) Odgryźmy mu palce, tak jak obiecaliśmy! *(Zmiana osobowości)* Nie chce nam się. *(Zmiana osobowości)* To chyba jest też niehigieniczne. *(Zmiana osobowości)* Może spróbujemy psychologii odwrotnej? *(Do Froda)* Nie oddawaj nam Preszysssa, wcale go nie chcemy.

Sam

(Podbiega do Golluma) Słuchaj, śmierdzielu. Ja nie lubię ciebie. Ty nie lubisz mnie...

Gollum

My cię lubimy. *(Zdziela się z liścia)* Nie słuchaj go, głupi, gruby hobbicie.

Sam

Nie lubimy się, ale pan Frodo ziom jest opętany przez Pierścień, chce rządzić nimi wszystkimi, musimy mu go zabrać i zniszczyć. Musimy współpracować.

Gollum

Zabrać tak. Zniszczyć nie.

Sam

Wporzo, grunt to zabrać go panu Frodowi ziomowi. Potrzebujemy planu.

Frodo

Cicho! Teraz zadrzyjcie w obliczu mojego mistrzowskiego planu!

Sam

Wiem, sprawdzi pan w instrukcji jak się rządzi nimi wszystkimi, mroczny panie Frodo ziom.

Frodo

Sam! Przestań psuć moje knowania. Teraz znów muszę czekać, by móc ukraść twój pomysł (*wraca do knucia*).

Sam

Mamy chwilę czasu i musimy coś wykminić.

Przez chwilę naradzają się szeptem.

Sam

Wporzo. Znajdujesz latającego stwora Nazgûli, lecisz do Bree i tam musisz znaleźć...

Gollum

Zrozumieliśmy za pierwszym razem, głupi, gruby hobbitcie.

Gollum wychodzi, ale po chwili wraca.

Gollum

Nie umiemy tym latać.

Sam

To się pacnij w łeb i sprawdź czy już umiesz. Jak dalej nie będziesz umiał, powtarzaj to, aż znajdziesz Golluma, który umie.

Gollum

Tak jest!

Gollum wychodzi, ale po chwili wraca.

Gollum

To się nie uda i możemy się założyć o piątaaka.

Sam

Niech będzie, ale leć już!

Gollum

Tak jest!

Gollum wychodzi, ale po chwili wraca.

Gollum

Może warto by w tym momencie uściślić, że chodzi o kwotę jednego piątaaka, bo przy próbie uwzględniania zwielokrotnionej osobowości mogłoby dojść do sytuacji niewypłacalności którejś ze stron zakładu.

Sam

Gollum!

Gollum

Dobrze, już dobrze. Żeby tylko potem nie było pretensji.

Gollum wychodzi. Frodo cały czas patrzy na Sama, a ten stoi i czeka. Mija chwila.

Frodo

Zapomniałeś już?

Sam

W następnej scenie, panie Frodo ziom.

Frodo

Dawać następną scenę.

Ściemnienie.

Scena 5

Rozjaśnienie.

Frodo

Nadszedł czas, bym rządził nimi wszystkimi. Wezmę tę oto instrukcję i wyczytam z niej...

Gollum

(zza sceny) Zatrzymać ceremonię!

Wpada Gollum i daje Samowi niewielką skrzynkę. Samwise ją otwiera.

Sam

Czekaj, mroczny panie Frodo ziom!

Frodo

Za późno. To już jest mój plan i mogę z niego skorzystać. I nic mnie nie powstrzyma.

Sam

A może chciałby pan zamienić swój stary Pierścień Jedyny na całkiem nowy?

Podsłuchuje Frodowi skrzynkę, ten zerka do środka.

Frodo

O, ten jest ładny. I ten też *(przeogląda pierścienie)* Wezmę ten.

Frodo ściąga Pierścień z palca, odkłada go do skrzynki i zakłada nowy. Sam zamyka skrzynkę i chce odejść, ale rzuca się na niego Gollum.

Gollum

Daj Preszysssa, głupi, gruby hobbicie.

Sam

Nie dam.

Gollum

No daj, zasłużyliśmy za naszą pomoc.

Sam

Dobrze, dostaniesz pierścień.

Sam otwiera skrzynkę i daje Gollumowi pierwszy lepszy pierścień.

Gollum

To nie Preszysss. Apelujemy o wydanie nam Preszysssa.

Frodo

Hej, on nie ma funkcji rządzenia nimi wszystkimi. Oddaj mojego Preszysssa!

Gollum wykorzystując moment nieuwagi Sama, próbuje wyrwać mu skrzynkę, ale tylko ją wytrąca, rozsypując wszystkie pierścienie. Wszyscy rzucają się do szukania tego właściwego, przymierzając każdy po kolei. W pewnym momencie Frodo nagle przestaje szukać i zaczyna nasłuchiwać.

Frodo

Cicho. Słyszycie to?

Gollum i Sam zamierają w bezruchu. Cisza, którą przerywają tylko ciche metaliczne uderzenia. Frodo wstaje i podchodzi do barierki.

Frodo

Tam jest!

Gollum i Sam podchodzą do barierki.

Gollum

Zróbmy coś, toczy się do lawy.

Słychać głośne PLUM!

Sam

Za późno, już po nim.

Gollum

Nie, patrzcie. Wypłynął na powierzchnie. Preszysss potrafi chwilę się utrzymać na wodzie, nauczyłem go tego jak łowiliśmy ryby. Może i na lawie potrafi. Jeszcze można go wyciągnąć.

Sam

Zaraz zatonie. Nic się nie da zrobić. Na szczęście.

Gollum

Preszysss, uratuję cię!

Gollum przelatuje przez barierkę.

Sam

Gollum! Nie skacz! Nie jest tego wart.

Gollum wyskakuje zza scenę. Sam i Frodo odwracają wzrok i cofają się kilka kroków. Cisza.

Sam

W porządku, panie Frodo ziom?

Frodo

Hmm? A, tak, w porządku. Przepraszam za moje zachowanie, nie wiem dlaczego Pierścień tak na mnie wpłynął.

Sam

Spoko, panie Frodo ziom. Najważniejsze, że już po wszystkim.

Frodo

Wracajmy do domu.

Powoli wychodzą.

Frodo

Może trzeba było nie zostawiać plecaków gdzieś tam na stokach Góry Przeznaczenia, możemy ich teraz nie znaleźć.

Sam

Może je sobie odpuścimy i pojedziemy windą, panie Frodo ziom?

Frodo

Racja, mieliśmy ją stąd uruchomić.

Sam

A właściwie, to gdzie wracamy? Prosto do Shire czy zahaczamy o Rivendell zameldować o udanej misji.

Frodo

Dobrze by było znaleźć resztę ekipy, chyba mieli udać się do Gondoru. Może Faramir będzie w stanie nam pomóc? Myślisz, że jest dalej w Ithilien?

Już mają wyjść, gdy nagle zatrzymują się przerażeni. Powoli zaczynają się cofać. Wchodzi Sauron i równie powoli idzie w ich stronę.

Frodo

Ale, ale... Zniszczyliśmy Pierścień.

Samwise podbiega do barierki i wychyla się za nią.

Sam

Panie Frodo ziom, on tam dalej jest. Ciągłe pływa po powierzchni.

Frodo

(Dalej się cofając) Zrób coś, zatop go!

Sam łapie jakieś kamienie i rzuca w lawę.

Sam

Nie mogę trafić. Ciągłe dryfuje.

Frodo

(Do Saurona) Pane Sauronu, ne ubijajte nas, prosim.

Sauron

Ne ma ne, ja sem Pán Prstenů.

Sam

Panie Frodo ziom!

Frodo

Utonął?!

Sam

Nie. To Gollum. Siedzi na brzegu i jakimś patykiem sięga po Pierścień. Już go prawie ma.

Sauron wznosi buławę do ciosu.

Sam

O, utonął.

Sauron chwytą się za serce i umiera. Sekundę później rozlega się bulgot lawy, eksplozje, wstrząsy i dudnienie spadających skał.

Frodo

Sam, do wyjścia! Zanim... *(Rozlega się głośny łomot)* Nie! Zasypane.

Sam

Co robimy, panie Frodo ziom? Nie chcę tak umierać.

Za barierki na scenę wskakuje Gollum.

Gollum

Ała, parzy. Głupia, gorąca lava. O, hobbici. Jak leci?

Sam

Gollum-ziom, ty żyjesz? Myślałem, że po tej eksplozji...

Frodo

I tak zaraz zginiemy. Nie wyjdziemy stąd, poziom lawy się podnosi. Możemy tylko sięść i czekać.

Siadają i czekają.

Sam

(Patrząc w niebo) Patrzenie tam, na niebie...

Frodo

Orły...

Ściemnienie.

Scena 6

Domy Uzdrawień. Na środku leży postanie, a na nim śpi Frodo. Przy nim czuwa Gandalf.

Frodo

(Budzi się) Gdzie jestem?

Gandalf

Jesteśmy w Minas Tirith, w Domach Uzdrawień. Jest [aktualna data], [godzina].

Frodo

Ale miałem sen. Śniło mi się, że wyruszyliśmy z Rivendell, ty zginąłeś w Morii, a ja z Samem samotnie dotarliśmy do Mordoru, a tam z pomocą, uwierzysz, Golluma, zniszczyliśmy Pierścień. Ech, ale to znaczy, że prawdziwa podróż dopiero przed... *(Nagle zdaje sobie sprawę, że coś tu nie gra)* Mówisz, że gdzie jestem?

Gandalf

W Minas Tirith, w Gondorze.

Frodo

W Gondorze? Nie w Rivendell, jeszcze przez naradę? Znaczący, że to wszystko naprawdę się stało? I Balrog, i Lórien, i... Aaa! Przecież ty nie żyjesz! Czy ja też nie żyję?!

Gandalf

Spokojnie Frodo. Przyjdzie czas na wszystkie odpowiedzi. Wszyscy mamy wiele zaległych opowieści. Tymczasem odpoczywaj. O, słyszę, że idzie król.

Wchodzi Aragorn.

Aragorn

Witamy w Minas Tirith, panie Baggins. Spodziewaliśmy się pana.

Gandalf

Aragorn cię uleczył.

Wpadają Sam, Merry, Pippin, Legolas, Gimli i Gollum.

Sam

Frodo, obudziłeś się.

Rzucają się na niego, szarpią go w lewo i prawo.

Frodo

Stop! Co tu robi Gollum?!

Sam

Zabraliśmy go ze sobą z Mordoru. Wraz ze zniszczeniem Pierścienia wyłączył mu się Śmierdziel i od tego czasu to równy gość. I wisi mi piąta.

Wracają do szarpania Frodem, ten próbuje się zczołgać ze sceny, a reszta cały czas nim szarpię.

Aragorn

(Do Gandalfa) Sporo nad tym myślałem i już wiem. Zdecydowanie gorsi są hobbici, krasnolud, elf i... *(Zastanawia się)*.

Gandalf

Gollum. Gollum to po prostu Gollum.

Aragorn

(Do Froda) Wkrótce odbędzie się uroczystość z okazji waszego zwycięstwa.

Gandalf

Tymczasem Frodo, twoja podróż dobiegła końca.

Frodo końcu opuszcza scenę, a wraz z nim Sam, Merry, Pippin, Gimli, Legolas i Gollum.

Gandalf

Wkrótce będziesz mógł wracać do Shire.

Widząc, że nikt go nie słucha, z rezygnacją macha ręką i wychodzi. Wchodzi efekt specjalny z tabliczką „Koniec”, ale zaraz wpada następny, ściąga „Koniec” ze sceny i pokazuje tabliczkę „Epilog”.

Epilog

Scena 1

Minas Tirith, plan z fontanną. Na scenie Aragorn, Arwen, Éomer, Háma, Beregon, Gandalf Szary, Merry, Pippin, Frodo, Sam, Gimli, Legolas oraz, stojący gdzieś w tyle i początkowo niezauważony, Boromir (ze strzałą w głowie). Gandalf stoi po lewej, trzymając plik kartek, z którego czyta, Aragon stoi przed nim, reszta stoi tłumnie po prawej stronie.

Gandalf

(Do Aragorna) I czy ślubujesz służyć Gondorowi i Arnorowi, jako ich prawowity król?

Aragorn

Ślubuję.

Gandalf

Mianuję cię królem Gondoru i Arnoru *(wkłada Aragornowi koronę na głowę)*. Następny! Éomer!

Na miejscu Aragorna staje Éomer.

Gandalf

Czy ty, Éomerze, synu Éomunda, blablabla, już to słyszeliśmy przed chwilą, ślubujesz służyć Rohanowi, jako jego prawowity król?

Éomer

Tak, ślubuję.

Gandalf

Mianuję cię królem Rohanu. *(Rozgląda się za koroną)* Koronę odbierzesz później, nie ma teraz czasu. Co tam dalej w grafiku? Śluby. Aragornie, Arwen.

Aragorn i Arwen stają przed Gandalfem.

Gandalf

(Rzuca okiem na kilka kartek) Ale to długie. (Zerka na stojącą przed nim parę) A zresztą, pewnie i tak znacie ten tekst na pamięć. Aragornie, tak?

Aragorn

Tak.

Gandalf

Arwen, tak?

Arwen

Tak.

Gandalf

Ogłaszam was mężem i żoną *(znów zerka do swoich kartek)*.

Aragorn

Nie zapomniałeś o czymś?

Gandalf

Możecie się odsunąć. Blokujecie miejsce, nie mamy czasu. Dalej w planie...

Éowyn

(Zza sceny) Jeszcze my!

Wbiega Éowyn i Faramir.

Faramir

Też chcemy wziąć ślub.

Gandalf

To już, szybko!

Faramir i Éowyn stają na miejscu Aragorna i Arwen.

Gandalf

(Do Faramira) Tak?

Faramir

Tak.

Gandalf

(Do Éowyn) Tak?

Éowyn

Tak.

Gandalf

Ogłaszam was mężem i żoną. Zróbcie miejsce. Frodo, Sam.

Sam

Co?! Nie, to pomyłka! Znaczący, lubię pana, panie Frodo ziom, jest pan spoko i w ogóle git, fajna była ta wyprawa i prywatnie to też jest pan ziom... Ale to nie tak... Proszę się nie obrażać, ale ja wolę Różyczkę Cotton...

Cisza.

Gandalf

Bardzo ładnie, ale ze ślubami skończyliśmy dawno temu. Teraz sekcja podziękowań. Wolne Ludy Śródziemia serdecznie dziękują wam za ocalenie świata. Przyjmijcie te oto pamiątkowe dyplomy.

Gandalf wręcza Frodowi i Samowi po dyplomie. Przez ułamek sekundy jest cicho. Potem Aragorn zaczyna klaskać i stopniowo dołączają do niego kolejne osoby. W końcu wiwatują wszyscy. Frodo daje im znać, by dali mu dojść do słowa.

Frodo

Nie wiem, co powiedzieć. Nigdy nie byłem dobry w przemawianiu i...

Gandalf

To zastanów się dobrze, co chcesz powiedzieć i powiedz to później. Skończyliśmy. Merry, Pippin, bierzcie te karty, idziemy. Tym razem odegram się za wszystkie czasy.

Gandalf, Merry i Pippin wychodzą.

Aragorn

Mówiłem, weźmy Białego, ale nie, „Biały to nudziarz, Szary rozrusza tę imprezę”. Czyj to był pomysł (*rozgląda się, szukając winnego*)?

Arwen

Skoro uroczystość już się skończyła, może w końcu pójdziemy ustalić, jakie firanki damy do sali tronowej?

Aragorn

Mam trochę traktatów pokojowych do podpisania.

Arwen

Oj, nagle tak ci śpieszno do królewskich obowiązków? Poczekają.

Aragorn

Dobrze, niech już będą te firanki.

Aragorn i Arwen wychodzą.

Beregond

Koniec królewskiego ślubu, koniec okazjonalnego urlopu. Wracam na służbę.

Beregond wychodzi.

Éomer

Też mam trochę papierkowej roboty. Opuszczając Rohan, nie spodziewałem się, że zostanę królem. *(Do Éowyn)* No, to trzymaj się siostra.

Éomer wychodzi, a za nim Háma.

Faramir

A my, księżniczko, ruszajmy do Ithilien.

Éowyn

Z przyjemnością.

Faramir i Éowyn wychodzą.

Legolas

(Do Gimliego) Czyż serca twego obawy nie napełniają, niczym kapiąca z nieszczelnego dachu woda napełnia miednicę podczas ulewy, że druh nasz, Aragorn, strażnik północy, Elfowy Kamień, a teraz i, w pełni korzystający z praw wynikłych z krwi przodków, dziedzic Isildura, rękę precudnej Wieczornej Gwiazdy, Arwen Undómiel otrzymawszy, całego ducha awanturника nie utraci, jak dziurawa beczka wino czy trunek odmienny traci, zbyt posłuszny małżonce się stając.

Gimli

Taa... Chodźmy im poprzekadzać.

Legolas i Gimli wychodzą.

Sam

No, panie Frodo ziom, to już chyba koniec przygody. Ekstra imprezka była, ale chętnie bym wrócił do Shire.

Frodo

Do Róży, co?

Sam

Tak...

Frodo

A wiesz, tak jakoś czuję, że te całe zaszczyty, bankiety czy co ma teraz nastąpić – to nie dla mnie. To co, wracamy?

Sam

Ano, wracamy.

Frodo

Dobra, może nie tak w tej chwili, ale przygotujmy się już do drogi, by jak najszybciej móc stąd wyruszyć.

Frodo i Sam wychodzą. Na scenie zostaje tylko Boromir. Wchodzi Denethor, do krańców szaty doczepione ma papierowe płomienie.

Denethor

Boromirku! W końcu cię znalazłem! Co ty tu robisz?

Boromir

Na ślub brata przyszedłem. Zresztą, założyłem się z kimś.

Denethor

Ślub brata? Faramir wziął ślub? Nic nie wiedziałem, nie dostałem zaproszenia.

Boromir

Ja też nie. Tato, nie żyjemy, przyzwyczaj się, że się nas nie zaprasza.

Chwilę stoją obok siebie, patrząc gdzieś w dal.

Boromir

No proszę, i mnie, i Faramira ominęło bycie namiestnikiem. Może to dobrze, że ten okres historii Gondoru już się skończył.

Denethor

Bylibyście dobrymi władcami.

Boromir

Może... Zaraz, bylibyśmy? Powiedziałeś właśnie, że Faramir byłby dobrym władcą?

Denethor

Chyba tak naprawdę nigdy nie wątpiłem w Faramira. Oczywiście, ty byłeś dużo zdolniejszy.

Boromir

Przestań już, po śmierci dałbyś mu spokój.

Cisza.

Denethor

Co miałeś na myśli mówiąc, że się założyłeś?

Boromir

Będąc tu, pojawiłem się w pięciu z sześciu części. To lepiej niż Frodo, tyle samo, co Aragorn.

Denethor

A Faramir?

Boromir

Trzy.

Denethor

Ha!

Boromir

Ha! Ty też trzy, tato. A dodatkowo, Faramir nas przeżył.

Boromir zbiera się do wyjścia.

Boromir

Chyba na nas pora.

Denethor

Co masz na myśli?

Boromir

Chciałem zobaczyć, jak to się skończy. Nic innego mnie tu nie trzyma. Wynoszę się stąd, to nie jest miejsce dla martwych ludzi.

Denethor

Możemy? Znaczący, nie musimy nawiedzać miejsca śmierci ani nic?

Boromir

Pewnie, że nie. Możesz zostać, ale ja to bym pogadał w końcu z mamą.

Boromir wychodzi, po chwili Denethor też. Wchodzi Efekt Specjalny z tabliczką „Koniec”, ale zaraz wpada następny, ściąga „Koniec” ze sceny i pokazuje tabliczkę „Epilog”.

Scena 2

Shire, okolice Bag End. Na scenie Hamfast z miotłą, zamiata. Wchodzi Frodo, Sam, Merry i Pippin.

Sam

Siema, wróciliśmy.

Hamfast

Och, to panicze Baggins, Brandybuck i Tuk. I mój urwis Sam.

Sam

Ano, to my.

Hamfast

Poczekajcie tu chwilę.

Wychodzi, po chwili wraca z naręczem pocztówek.

Hamfast

Możesz mi, Samwise'ie Gamgee, wyjaśnić, co to jest? (*Ogląda zdjęcia na pocztówkach i czyta ich podpisy*) „Rivendell, kraina tysiąca kawiarni”, „Moria by night”, „Znak jakości Lórien”, ta jest ładna: „Ithilien, zielone płuca Gondoru”, „Mordor – zwiedzaj lub zgiń”...

Sam

(*Wtrącając się*) Sorki, nie mieli żadnych innych...

Hamfast

(*Przerywa mu*) Sam, po co ja cię posłałem do panicza Bagginsa, zanim tajemniczo zniknęliście?

Sam

(*Uderza się w czoło*) Racja. Panie Frodo ziom, ma pan może pożyczyć szklanekę cukru?

Hamfast

Już nie trzeba, dawno wypilem tamtą herbatę. Zimną.

Sam

Sorki, ale zupełnie wyleciało mi z głowy, w taką przygodę się wpakowaliśmy.

Hamfast

(Pokazuje pocztówki) Przecież wiem. Dobrze, że już jesteście. Frodo, mam dla pana prezent od pani Lobelii. *(Daje Frodowi pęk kluczy)* Pani Lobelia powiedziała, że mieszkanie w Bag End w wyniku umowy zawartej z Bagginsem jest pozbawione tego dreszczyku robienia Bagginsom na złość i to nie jest to, czego się spodziewała. Oddała klucze i wróciła do siebie. Zabrała również wszystkie łyżki. Obiecała też, że ona tu wróci.

Frodo

Mogę wracać do Bag End?

Hamfast

Trzeba tam tylko trochę posprzątać. Sam, łap miotłę i bierz się do roboty.

Sam zabiera miotłę Hamfastowi.

Sam

Merry-ziom, Pippin-ziom, pomóżcie mi.

Sam, Merry i Pippin wychodzą.

Hamfast

Tak szczerze, Frodo, czy Sam nie przeszkadzał za bardzo na tej waszej wycieczce? To dobry chłopak, ale czasem go ponosi.

Frodo

Nie, wcale nie przeszkadzał. Prawdę powiedziawszy, strach pomyśleć jakby się obyło bez niego...

Wpada Sam.

Sam

Panie Frodo ziom, panie Frodo ziom! W szafie siedzi Saruman! Trzeba go pogonić!

Sam, Hamfast i Frodo wybiegają. Potem przez scenę przebiega Saruman, za nim hobbici z miotłami, grabiami i innym tego typu sprzętem. Potem wracają (oczywiście, bez Sarumana).

Sam

No, wracamy do sprzątanania.

Hamfast

Czekaj, Sam, póki pamiętam. Pytała o ciebie panienska Cotton.

Sam

Róża? Kiedy?

Hamfast

Jeżeli dobrze pamiętam, to codziennie.

Sam

Naprawdę? To muszę do niej iść.

Hamfast

Najpierw posprzątasz.

Frodo

Pomogę, w końcu to ja tam będę mieszkać.

Ruszają w stronę Bag End.

Frodo

Wiecie co? Dobrze być znów w domu.

Merry

Się...

Pippin

...wie.

Sam

Ano. Wróciliśmy.

Wychodzą. Hamfast również, ale z drugiej strony. Znów wchodzi Efekt Specjalny z tabliczką „Koniec”, ale, jak zwykle, wpada inny Efekt Specjalny, ściąga „Koniec” ze sceny i pokazuje tabliczkę „Epilog”.

Scena 3

Szare Przystanie. Po lewej, w łodzi, stoi Cirdan, na nabrzeżu obok łodzi Elrond, Galadriel i Gandalf, a po prawej Frodo, Bilbo, Sam, Merry i Pippin.

Galadriel

Zapada zmierzch dla elfów, rozkwita czas śmiertelników. Ostatni statek już czeka, by zamknąć nasz rozdział dziejów. Lecz zamyka on również historię Pierścieni. Bilbo, Frodo, jako powiernicy Pierścienia Jedyneho, możecie wyruszyć z nami, powiernikami pierścieni elfów.

Frodo

Czy w takim razie Gollum nie powinien też z nami płynąć?

Elrond

Oferta została przedstawiona panu Gollumowi. Lecz nie ma w językach ludzi ani elfów słów, którymi można grzecznie przedstawić treść jego odmowy.

Sam

Panie Frodo ziom, panie Bilbo ziom, naprawdę musicie teraz wyruszać, nie zostaniecie nawet na mój ślub? To przecież niedługo, bylibyśmy z Różą bardzo radzi.

Frodo

Chciałbym zostać, ale to ostatni statek, jedyna okazja. Tylko tam, za morzem, w pełni wyrwiemy się z wpływu, który wywarł Pierścień.

Cirdan

Już pora.

Frodo

Żegnaj Samie, żegnaj Merry, żegnaj Pippinie.

Frodo i Bilbo żegnają się z pozostałymi hobbitami, potem razem z Gandalfem, Elrondem i Galadriel wchodzą na pokład.

Sam

Czekajcie! Gdzie wy właściwie płyniecie?

Galadriel

Mamy o tym miejscu prastarą pieśń:

Á lelya númenna, coivie senda tás.

Á lelya númenna, panta vistasse.

Á lelya númenna, yasse i heller luini.

Á lelya númenna, assinen caruvamme.

(tłum. na quenyę: Pekka)

Sam

(Rozglądając się za Efektem Specjalnym z tłumaczeniem) Ale co to znaczy?

Muzyka: Go West Pet Shop Boys (od pierwszego „Together...”). Przy kolejnych „Go West” Cirdan, Elrond, Gandalf, a na końcu i Galadriel wskazują wyciągniętą dłoń w lewą stronę. Potem łódź wyjeżdża za scenę. Sam, Merry i Pippin machają im na pożegnanie, nawet chwilę po ich wyjściu.

Merry

Wracamy...

Pippin

...już?

Sam

Ano, wracamy.

Wychodzą. Wchodzi Efekt Specjalny z tablicą „Koniec”, ale zaraz za nim wbiegają Legolas i Gimli, spychając go poza scenę. Zatrzymują się, łapiąc oddech.

Gimli

Niech mi wyrwą brodę, spóźniliśmy się.

Legolas

Gdy ostatecznej próby siły więzów drużyny nadszedł czas, niegodnymi powiernika Pierścienia kamratami zwać się okazaliśmy.

Gimli

Co teraz?

Legolas

(Rozgląda się i nagle coś zauważa) Gimli, gdyśmy drzew lasu Lórien labirynty, ku niebu sięgające, przemierzali, Jasnej Pani Galadriel dwór tajemniczy, jak Pierworodnych Elfów rzemiosło, dane nam było odwiedzić. Tam słowa ostrzeżenia ducha mego zmałyły, za sprawą z odmetów bezkresnych Zwierciadła przepowiedni wydobytej. „Strzeż się, Legolasie, morza”. Wszak jednak, gdy zmierzch nad Gondorem się chylił, potężną flotę w przestwór oceanu wyprawiliśmy, by...

Gimli

(Przerywa Legolasowi) Do czego zmierzasz? *(Spogląda tam, gdzie patrzy Legolas)* Aha, ktoś zostawił tu zacumowaną łódź. Ale jeżeli dobrze rozumiem twój plan, trzeba się przygotować.

Wychodzą, po chwili nieśmiało na scenę wchodzi Efekt Specjalny z tablicą „Koniec”, patrzy w lewo, patrzy w prawo.

Efekt Specjalny

Mogę już?

Gimli i Legolas

(Zza sceny) Nie!

Efekt Specjalny wzrusza ramionami i wychodzi. Po chwili rozlega się temat muzyczny z magazynu Morze i na scenę wchodzi Gimli z bandaną, przepaską na oku i koszulką w paski oraz Legolas, również z przepaską na oku, z kapitańskim dwurogiem i papugą na ramieniu. Obaj trzymają po flaszcze rumu.

Gimli

Przygotować cumy do oddania na pokład!

Legolas

Grotbombramsztaksel w górę! Brasuj reje bezanmasztu! Klaruj szoty bomu! Fok na wiatr!

Gimli

Te, tu nie ma nic z tego co mówisz, tylko wiosła.

Legolas ściąga przepaskę z oka, zerka jeszcze raz. Potem razem z Gimlim stukają się flaszkami i wypijają po tyku.

Legolas

Do wioseł!

Gimli

Jest, do wioseł.

Gimli i Legolas wybiegają. Wchodzi Efekt Specjalny z tablicą „Koniec”, ale znów jest ściągany ze sceny przez „Epilog”.

Scena 4

Shire. Na scenie zasadniczo tłum. Wchodzi Sam i Tom Bombadil.

Tom Bombadil

Na pewno to przemyślałeś? To duża odpowiedzialność, znacznie mniej czasu dla siebie, dla kumpli...

Sam

Tak, mistrzu Bombadil ziom, dziś wyjdę za Różę Cotton.

Tom Bombadil

Cóż, twój wybór, ty się żenisz, nie ja. *(Ciszej)* Dla mnie jest już za późno.

Złota Jagoda

(Zza sceny) Tom, chodź tu! Musisz kogoś poznać!

Tom Bombadil

Idę, kochanie! *(Do Sama)* Wiesz, masz jeszcze chwilę na podjęcie decyzji.

Sam

Podjąłem. Chajtam się i tyle.

Tłum się nieco rozstępuje, na środku stoi Aragorn, obok Róża.

Aragorn

Samie, możemy zacząć?

Sam

Moment, jeszcze go nie ma. *(Rozgląda się)* No, gdzie jesteś... *(Rozgląda się)* Gollum, zostaw ten tort a jak już musisz go podjadać, to nie łapami. *(Rozgląda się, nerwowo tupie)* Jeszcze moment.

Po kilku sekundach wbiega Karol ze szkatułką z pierścieniami.

Karol

Jestem.

Sam

Joł, Karol.

Karol

Joł, Samwise.

Już mają się przywitać klasycznym układem, ale nagle obaj zerkają na szkatułkę i po sekundzie wybuchają śmiechem. Karol odkłada skrzynkę na scenę, potem się witają.

Sam

(Wskazując na szkatułkę) Rozumiem, że je masz?

Karol

Taki spoko koleś bierze ślub, a ja miałbym ich nie mieć. *(Podnosi szkatułkę, otwiera i pokazuje Samowi)* Wybieraj.

Samwise wybiera dwie obrączki i idzie do Aragorna i Róży.

Sam

Wporzo, mam obrączki... Co z nimi zrobić?

Aragorn

Mnie nie pytaj, nie doczytałem tego. Pierwsze słyszę, żeby to król udzielał ślubów, ale chyba skończyli się nam czarodzieje.

Róża

Daj je świadkom, oni potem je nam wręczą.

Sam

Merry, Pippin!

Z tłumu wychylają się Merry i Pippin, w uniformach Rohanu i Gondoru.

Merry i Pippin

Sto lat, sto lat...

Sam

Jeszcze nie, najpierw świadcujecie.

Merry i Pippin podchodzą do Sama i Róży, Sam daje im obrączki, a na scenę wchodzi Gollum w krawacie i coś podejrzliwie węszy.

Aragorn

Zebraliśmy się tu dziś, by połączyć węzłem małżeńskim obecnych tu Samwise'a Gamgee i Różę Cotton. Czy Ty, Samwise'ie Gamgee, bierzesz tę oto Różę Cotton za żonę i ślubujesz jej miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że jej nie opuścisz aż do śmierci?

Sam

Tak.

Aragorn

Czy Ty, Rózo Cotton, bierzesz tego oto Samwise'a Gamgee za męża i ślubujesz mu miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że go nie opuścisz aż do śmierci?

Róża

Tak.

Róża daje znak Merry'emu i Pippinowi by podali obrączki. Sam bierze jedną.

Sam

(Nakładając obrączkę na palec Róży) Różo Cotton, przyjmij tę obrączkę, jako znak mojej miłości i wierności...

W momencie, gdy obrączka znajduje się na palcu Róży, z tłumy wyskakuje Efekt Specjalny, ukrywa Różę za czarnym materiałem i razem wychodzą. Sam odskakuje zaskoczony.

Merry

Ona...

Pippin

...zniknęła.

Gollum

Preszysss! Glum! Glum!

Wpadają Nazgûle Numer 5 i 9, tłum się rozbiega, gdzieś z boku wypadają Éowyn i Glorfindel, zaczynają walczyć z Nazgûlami, do walki próbuje dotrzeć się Arwen, wszyscy biegną, krzyczą, panikują i nagle na scenie zostają tylko Sam, Merry, Pippin i Aragorn. Sam podchodzi do publiczności, wyciąga komórkę i wybiera numer.

Sam

Joł, Panie Frodo ziom. Jak leci? Dopłynęliście już? Nie? Dziękuję, ale na to trochę za wcześnie, sprawa się skomplikowała. Pierścień Jedyny dalej istnieje, coś musieliśmy pomieszać na Górze Przeznaczenia (*kakofoniczny akord, Sam na chwilę odsuwa telefon od ucha, kiwa z zadowoleniem głową i znów mówi do telefonu*). Idziemy go zniszczyć. Pisze się pan, panie Frodo ziom? Klawo, to niech pan zawraca tę łódź. Gandalf dalej jest na pokładzie? Jaki? Zielony? Od choroby morskiej? To się staruszek ucieszy z okazji wyjścia na ląd, bo przyda nam się czarodziej. Aha, gonia was Gimli ziom i Legolas ziom, niech pan ich też zgarnie. No, nara, czekamy (*rozłącza się*). Panowie (*daje znać Merry'emu, Pippinowi i Aragornowi by podeszli*), Drużyna Pierścienia wraca do gry. Jak tylko wróci pan Frodo ziom z resztą, będzie nas ośmiu. Przyda się ktoś jeszcze.

Wchodzi Boromir.

Boromir

Ja chcę.

Sam

Macie jakieś pomysły? Aragornie, może Faramir?

Boromir

Nie, on się nie nada.

Aragorn

Wolałbym mieć go na posterunku w Ithilien. Kto wie jak zareaguje Mordor?

Boromir

Weźcie mnie.

Sam

Merry i Pippin, mamy kogoś w Shire?

Merry

Raczej...

Pippin

...nie.

Boromir

Ja chętnie pójdę... Znów mnie nikt nie widzi?

Sam

Merry, ty masz kontakty w Rohanie, może ktoś stamtąd?

Wchodzą Frodo, Gandalf, Gimli i Legolas.

Frodo

Jesteśmy.

Sam

Szybko. Panie Frodo ziom, brakuje nam kogoś do drużyny.

Boromir

Nikogo wam nie brakuje, idę z wami.

Gandalf

Było nas dziewięciu by przeciwstawić się potędze dziewięciu upiórów Pierścienia. Ale Czarnoksiężnik z Angmaru poległ, zostało ich ośmiu.

Boromir

Tak samo mówili o nas, jak mnie zabili. A jak oni mają martwego Czarnoksiężnika, to tym bardziej musicie mnie zabrać. Zgadnijcie, kto się już nie zalicza do śmiertelnych istot.

Frodo

To ruszajmy.

Sam

Najpierw musimy znaleźć moją żonę i powiedzieć jej, by ściągnęła Pierścień. Jak się rozdzielimy, szybciej ją znajdziemy.

Wszyscy oprócz Sama i Boromira rozchodzą się w różne strony.

Boromir

Wiecie co, ja i tak z wami pójdę, żywy lub martwy (*sprawdza dłoń, czy dalej ma strzałę w głowie*). Chyba jednak nie mam tu nic do gadania, idę martwy.

Boromir wychodzi. Sam jeszcze chwilę stoi na scenie, patrzy na publiczność, potem zaciera ręce z radości.

Sam

Ano, wracamy!

Samwise wychodzi. Wchodzi Efekt Specjalny z tablicą „Koniec”, zaraz potem drugi Efekt Specjalny z inną tablicą. Pierwszy, zrezygnowany, wyrzuca swoją i już chce wyjść, ale mijając drugiego, jest przez niego wpychany z powrotem na scenę. Wraca więc, podnosi tablicę „Koniec” i pokazuje ją publiczności. Drugi Efekt Specjalny dostawia do niej swoją, z napisem „Naprawdę”.

Parasoliada Lobelii

Księga zaginionych scen dodatkowych

Występują

Bilbo – włamyhobbit

Frodo – powiernik Pierścienia

Sam – spoko koleś

Merry – hob...

Pippin – ...bit

Gandalf – czarodziej

Thorin – Dębowa Tarcza, przywódca krasnoludów

Troll – koneser baraniny

Elrond – agent Matriksa

Goblin – po prostu

Gwaihir – Władca orłów

Beorn – organizator najlepszych herbatek na wschód od Gór Mglitych (w promieniu kilku mil)

Legolas – postać metaforyczna, na siłę wepchnięta

Bard – Łucznik

Bingo Tonberry – odległy krewny Bagginsów

Hamfast – syn Hobsona, postać niewyściubiająca nosa poza Shire

Lobelia – z rodu Sackville-Baggins

Orkomir – ork urzędas

Czarnoksiężnik – nieco ważniejszy wysłannik Saurona

Nazgûl Numer 2 – wysłannik Saurona

Nazgûl Numer 3 – wysłannik Saurona

Nazgûl Numer 4 – wysłannik Saurona

Nazgûl Numer 5 – wysłannik Saurona

Nazgûl Numer 6 – wysłannik Saurona

Nazgûl Numer 8 – wysłannik Saurona

Aragorn – łazik, a do tego potencjalny król

Gimli – syn Glóina, postać destrukcyjna

Legolas – syn Thranduila, postać metaforyczna

Boromir – syn Denethora, postać dramatyczna

Faramir – syn Denethora, postać niedoceniana

Mablung – członek drużyny Faramira

Damrod – członek drużyny Faramira

Anborn – członek drużyny Faramira

Efekty Specjalne – przyjmijmy, że ich nie widać, wszystko wnoszą i wynoszą

Hobbit, czyli tam i z powrotem

Do Rivendell i bez powrotu, akt I, przed sceną pierwszą

Bag End. Na scenie fotel. Przez scenę przechodzą Merry i Pippin, niosąc sporej wielkości skrzynię. Zaraz za nimi wchodzi Bilbo.

Bilbo

Postawcie to tam, w rogu. Frodo!

Merry i Pippin wychodzą, wchodzi Frodo.

Bilbo

Frodo, co z lampionami? Zająłeś się tym?

Frodo

Sam i Hamfast nad tym pracują.

Bilbo

Dobrze. A co z listą prezentów dla gości, gdzie ja ją dałem?

Frodo

Leży na kominku.

Bilbo

Na kominku, dobrze. Co jeszcze, czy ja miałem coś jeszcze przygotować?

Frodo

Nie, wszystkiego dopilnowaliśmy. Trzeba jeszcze poczekać na Gandalfa z fajerwerkami i co jakiś czas zerknąć na przygotowania, ale nie ma czym się w tej chwili denerwować. Może wyjdź witać gości, jest ich coraz więcej, a niektórzy pewnie będą tu chcieli zajrzeć przed uroczystością. Przed chwilą przybył kuzyn Bingo Tonberry.

Bilbo

Naprawdę? Wieki go nie widziałem.

Wchodzi Bingo.

Bingo

Tu się chowasz, Bilbo. W końcu po latach się widzimy.

Bilbo

Witaj, witaj. Kiedy to ostatnio się widzieliśmy?

Bingo

Niedługo przed twoim tajemniczym zniknięciem.

Bilbo

Tak dawno? Ale ten czas... Nie widzieliśmy się po moim powrocie?

Bingo

Niestety nie, choć bardzo mnie korciło, by wpaść i sprawdzić, czy te wszystkie plotki o skarbach są prawdą.

Bilbo

Czyli nie opowiedziałem ci nigdy mojej historii?

Bingo

Nie miałem przyjemności posłuchać.

Bilbo

(Do różnych hobbitów znajdujących się za sceną) Chodźcie tu natychmiast, będę opowiadać.

Wchodzą Merry, Pippin, Sam, Hamfast i inni hobbiti. Bilbo siada w fotelu, reszta dookoła.

Frodo

Bilbo, musimy? Bardzo lubimy tę historię, ale większość z nas tyle razy ją słyszała...

Bilbo

Nie, nie musicie słuchać. Możecie wyjść i zostawić tu biednego, starego Bilba, niech siedzi tu samotnie w swoje własne urodziny. Należy mu się. Bo przecież taką krzywdę wam wyrządza swoją historią, którą być może będzie mieć szansę opowiedzieć ostatni raz w życiu. Idźcie, nie zważajcie na mnie...

Frodo

Zostaniemy.

Bilbo

Świetnie. Niektórzy z was może już słyszeli tę opowieść. Chciałbym ich zapewnić, że usłyszeli prawdę, choć może nie całą i niezupełnie taką, jaką była naprawdę. Teraz już nie będę nic ukrywać. A było tak...

Gasnie światło, oświetlony jest tylko mały, pusty kawałek sceny gdzieś na przodzie. Bilbo wstaje z fotela i staje tam.

Bilbo

Siedziałem sobie na ganku, pykając fajkę, gdy nagle zjawił się niespodziewany gość, by prosić mnie o pomoc.

Wchodzi Gandalf, kłania się Bilbowi.

Gandalf

(Nie podnosząc się z pokłonu) O wielki Bilbo Bagginsie, błagam cię o pomoc. Trzeba zgładzić smoka Smauga. Czy podejmiesz się tego?

Bilbo

Dobrze, ale pod dwoma warunkami. Po pierwsze, dostanę armię krasnoludów. Po drugie, wyruszymy nie wcześniej niż po podwieczorku. Dzisiaj truskawki w śmietanie.

Gandalf

Tak się stanie *(dalej w pokłonie, wycofuje się tyłem)*.

Wchodzi Thorin.

Thorin

O wielki Bilbo Bagginsie, jam jest Thorin Dębowa Tarcza, a to moja armia krasnoludów. Teraz ty jesteś naszym przywódcą. Prowadź nas, by zgładzić smoka Smauga.

Zapala się światło.

Frodo

Bilbo, nie kręć. Ich było trzynastu, nie cała armia.

Bilbo

Byłeś tam?

Frodo

Nie.

Bilbo

Ja byłem.

Hamfast

Bilbo, mnie mówiłeś, że było ich dwudziestu.

Merry

Nam najpierw mówił...

Pippin

...że pięćdziesięciu.

Bilbo

Dobrze, może faktycznie, nieco się kiedyś pomyliłem. Ale teraz poukładałem sobie wszystko w pamięci. To była armia. Tam potem była nawet Bitwa Pięciu Armii i jedną z armii były moje krasnoludy, ale nie uprzedzajmy faktów. Nie była to może duża armia, ale liczyła nie mniej niż stu krasnoludów. Każdego jednego dokładnie pamiętam.

Frodo

Wymień ich.

Bilbo

Co?

Frodo

Wymień ich imiona.

Bilbo

Eee... Balin... Palin, Ralin... Dalin, Jalin, Talin, Kalin, Lalin, Galin, Halin, Malin, Falin, Nalin, Calin, Zalin, Salin, Dwalin, Twalin, Jwalin, Mwalin, Lwalin, Rwalin, Cwalin, Pwalin, Fwalin, Bwalin, Nwalin, Kwalin, Gwalin, Swalin, Hwalin, Kíli, Fíli, Cíli, Tíli, Híli, Míli, Píli, Wíli, Síli, Níli, Díli, Gíli, Zíli, Líli, Ríli, Bíli, Jíli, Bifur, Pifur, Jifur, Fifur, Kifur, Gifur, Lifur, Difur, Hifur, Mifur, Zifur, Wifur, Cifur, Sifur, Nifur, Tifur, Rifur, Bofur, Hofur, Wofur, Rofur, Tofur, Gofur, Nofur, Zofur, Sofur, Dofur, Cofur, Fofur, Kofur, Mofur, Pofur, Lofur, Jofur, Bombur,

Mombur, Lombur, Gombur, Jombur, Fombur, Pombur, Tombur, Zombur, Nombur, Wombur, Sombur, Combur, Dombur, Kombur, Rombur, Hombur, Oin, Gloin, Tloin, Sloin, Floin, Rloin, Kloin, Wloin, Dloin, Cloin, Bloin, Jloin, Lloin, Ploin, Hloin, Nloin, Zloin, Mloin, Ori, Nori, Dori, Sori, Cori, Wori, Kori, Hori, Gori, Rori, Mori, Lori, Tori, Jori, Bori, Zori, Fori, Pori, Thorin, Mhorin, Zhorin, Ghorin, Fhorin, Shorin, Phorin, Dhorin, Jhorin, Bhorin, Lhorin, Chorin, Rhorin, Khorin, Nhorin... To wszyscy. I co? Wymieniłem. Ktoś jeszcze wątpi w moją armię? Nie? To wróć do opowieści.

Znów światło gaśnie.

Bilbo

Po przywitaniu, Mhorin... znaczy... Bho... Thorin, tak, Thorin przemówił.

Thorin

Jakie są twe rozkazy, o wielki Bilbo Bagginsie?

Bilbo

Pozmywajcie po podwieczorku.

Thorin wychodzi.

Bilbo

Ale śpiewając przy tym piosenkę!

Thorin

(Zza sceny, śpiewa) Myjemy naczynia, hej!

Myjemy naczynia, ho!

Myjemy naczynia, hej!

Myjemy naczynia, ho!

Bilbo

Takie to już są te krasnoludy, ciągle śpiewają. A rankiem, wraz z Gandalfem i krasnoludami, ruszyliśmy zabić smoka.

Thorin

(Śpiewa) Idziemy na smoka, hej!

Idziemy na smoka, ho!

Idziemy na smoka, hej!

Idziemy na smoka, ho!

Wchodzi Troll, staje za Gandalfem i Thorinem, łapie ich za barki.

Thorin

(Śpiewa) Złapały nas trolle, hej!

Złapały nas trolle, ho!

Złapały nas trolle, hej!

Złapały nas trolle, ho!

Bilbo

Niestety, nocą mych kompanów pochwyliły trzydzieści trzy trolle... Ale się nie przedstawiały, jeżeli ktoś ma wątpiwości. Na szczęście wiedziałem, że w świetle słońca

trolle zamieniają się w kamień, więc zastosowałem podstęp. Wpadłem do ich obozu i założyłem im nelsona (*Bilbo zakłada Trollowi nelsona*) i przetrzymałem aż do rana, choć się wyrzywały. Potem zabraliśmy ich skarby i ruszyliśmy do Rivendell.

Troll wychodzi.

Thorin

(Śpiewa) Idziemy do Rivendell, hej!
Idziemy do Rivendell, ho!
Idziemy do Rivendell, hej!
Idziemy do Rivendell, ho!

Bilbo

Tam ocaliliśmy Ostatni Przyjazny Dom przed niebezpieczeństwem.

Frodo

Jakim?

Bilbo

Niebezpiecznym! Sam Elrond Półelf przyszedł nam podziękować i wyjaśnić znaczenie mapy Thorina.

Wchodzi Elrond.

Elrond

Dziękujemy, panie Baggins. Do jaskini Smauga jest tajne wejście.

Bilbo

Wiem, już to odkryłem.

Elrond wychodzi.

Bilbo

Ruszyliśmy w góry.

Thorin

(Śpiewa) Idziemy w góry, hej!
Idziemy w góry, ho!
Idziemy w góry, hej!
Idziemy w góry, ho!

Wbiega Goblin, łapie Gandalfa i wyciąga go za scenę.

Bilbo

Niestety, Gandalfa porwały gobliny i musieliśmy go szukać w ich jaskiniach. Sam własnoręcznie pokonałem ich cesarza.

Wchodzi Goblin w koronie, Bilbo go uderza. Goblin ucieka z płaczem.

Bilbo

Zamiast ogłosić mnie nowym władcą, gobliny zorganizowały rewoltę i zaczęły nas gonić.

Thorin

(Śpiewa) Gonią nas gobliny, hej!

Gonią nas gobliny, ho!

Gonią nas gobliny, hej!

Gonią nas gobliny, ho!

Bilbo

Wybiegliśmy z jaskini, nie znajdując żadnego Golluma ani żadnego Pierścienia i schowaliśmy się na drzewie.

Bingo

A co z Gandalfem?

Bilbo

Tak, ocaliliśmy go, byłbym zapomniał.

Wchodzi Gandalf.

Bilbo

Zbudowaliśmy na drzewie fort, by bronić się przed oblężeniem goblinów.

Bilbo, Gandalf i Thorin stawiają kartonową ścianę fortu. Wchodzi Goblin.

Bilbo

Oblegając fort, gobliny zaczęły śpiewać.

Goblin

(Śpiewa) Piętnastu ptaszkom...

Sam

Ziom, czemu piętnastu? Panie Bilbo ziom, czy nie była was cała armia?

Bilbo

On nie mówił o nas, tylko o naszych fortach, to było piętnaście fortów. A powiedziałem inaczej?

Goblin

(Śpiewa) Piętnastu ptaszkom...

Bilbo

Ty już bądź cicho!

Goblin obraża się i wychodzi.

Bilbo

Udało nam się odeprzeć atak goblinów i mogliśmy ruszyć dalej.

Frodo

Nieprawda! Nie odparliście ataku. Uratowały was orły.

Bilbo

Kto z nas tam był? Ja byłem. Odparliśmy atak. Ale masz rację, orły były, bo Gandalf bał się zejść z drzewa, miał lęk wysokości.

Gandalf

Boję się zejść z drzewa, mam lęk wysokości.

Wchodzi Gwaihir.

Gwaihir

Uratuję was.

Bilbo jedną ręką łapie Gwaihira za skrzydło, drugą podaje Gandalfowi, który z kolei chwytą Thorina. Odchodzą kawałek od fortu. Wbiega Goblin i wynosi fort.

Thorin

(Śpiewa) Lecimy na orłach, hej!

Lecimy na orłach, ho!

Lecimy na orłach, hej!

Lecimy na orłach, ho!

Zatrzymują się, Bilbo puszcza skrzydło Gwaihira, który wychodzi ze sceny.

Bilbo

Gdy już Gwaihir odleciał, udaliśmy się do Beorna.

Wchodzi Beorn.

Bilbo

Z Beornem problem był taki, że nie lubił gości *(Beorn robi wściekłą minę)*, więc udałem się do niego sam, a potem podstępem wprosiłem pozostałych na herbatę.

Merry

Jaki to...

Pippin

...był podstęp?

Bilbo

Co?

Merry

Jak wprosiłeś...

Pippin

...całą armię na herbatę?

Bilbo

Albo wiecie co, teraz sobie przypomniałem, nie było żadnego Beorna. *(Do Beorna)* No już, idź sobie.

Beorn wychodzi.

Bilbo

Po tym jak Gwaihir nas opuścił, ruszyliśmy ku Mrocznej Puszczy. Nim jednak tam dotarliśmy, opuścił nas Gandalf, tłumacząc się ważniejszymi sprawami.

Gandalf

Mam ważniejsze sprawy. Zresztą, z Bilbem jako przewodnikiem, nie wątpię w sukces waszej wyprawy.

Gandalf wychodzi.

Bilbo

Przemierzając gęstwiny Mrocznej Puszczy, spotkaliśmy pająki i elfy.

Wchodzi Legolas.

Thorin

(Śpiewa) Pająki i elfy, hej!

Pająki i elfy, ho!

Pająki i elfy, hej!

Pająki i elfy, ho!

Sam

A to pająk czy elf?

Legolas

Choć wspólnie, nieprzeniknione jak potężnej fortecy mury, labirynty kręte drzew, posępnych niczym wśród kurhanów spacer nocą bezksiężycową, sięgających chmur wysokich...

Bilbo

(Przerywa Legolasowi) Co by to nie było, uciekliśmy zarówno pająkom, jak i elfom, porywając ich flotę wojenną i popłynęliśmy rzeką do Esgaroth, Miasta na Jeziorze.

Frodo

Uciekliście w beczkach po winie.

Bilbo

Tak. „Beczka po winie” to była nazwa galeonu, którym dowodziłem. Dotarliśmy do miasta, a stamtąd do Samotnej Góry, gdzie swe legowisko miał smok Smaug.

Zignorowany Legolas wychodzi.

Frodo

Tylko jeden?

Bilbo

Pewnie, że jeden. Ale trzygłowy. Lecz zanim przyszło nam zmierzyć się z bestią, musieliśmy odkryć tajne wejście do jego jaskini. Moja znajomość pradawnych elfickich i krasnoludzkich

kronik okazała się niezwykle pomocna, jeżeli nie niezbędna. Gandalf nie mógł wyjść z podziwu dla zręczności, z jaką przedzierałem się przez kolejne pułapki i zabezpieczenia.

Wchodzi Gandalf.

Gandalf

Bilbo, nie mogę wyjść z podziwu dla zręczności...

Hamfast

Kiedy Gandalf wrócił? Bilbo, mówiłeś, że odłączył się od was przed Mroczną Puszcza.

Bilbo

Tak, tak, odłączył się i właściwie, nie wrócił jeszcze, ale potem, jak mu w końcu wszystko opowiedziałem, nie mógł wyjść z podziwu.

Gandalf

To ja wrócę później.

Gandalf wychodzi.

Thorin

(Śpiewa) Jaskinia smoka, hej!

Jaskinia smoka, ho!

Jaskinia smoka, hej!

Jaskinia smoka, ho!

Bilbo

Nie teraz, skradam się.

Thorin

(Śpiewa szeptem) Jaskinia smoka, hej!

Jaskinia smoka, ho!

Jaskinia smoka, hej!

Jaskinia smoka, ho!

Bilbo

Przedostawszy się przez labirynt, odnalazłem Smauga i odkryłem jego największy sekret. Jego twarde, stalowy pancerz, wykuty przed wiekami przez tytanów, miał jedną lukę, małą szczelinę tuż pod piersią. Z tą wiedzą mogliśmy zgładzić bestię. Przerażony smok natychmiast uciekł, lecz pech chciał, że po drodze trafił do Miasta na Jeziorze, które zaczął pustoszyć.

Wchodzi Bard.

Bard

O wielki Bilbo Bagginsie, jestem Bard Łucznik z Esgaroth. Pradawne proroctwa głoszą, że zgładzisz smoka i zdobędziesz jego skarb. Proszę, ratuj nas przed tym gadem.

Bilbo

Podaj mi swój łuk.

Bard podaje Bilbowi łuk.

Thorin

(Śpiewa) Bilbo wziął łuk, hej!
Bilbo wziął łuk, ho!
Bilbo wziął łuk, hej!
Bilbo wziął łuk, ho!

Bilbo

Wziąłem broń, założyłem strzałę na cięciwę, wycelowałem...

Zapala się światło.

Frodo

Hola, hola! Gdzie wtedy byłeś?

Bilbo

Frodo, nie słuchasz uważnie. U stóp Samotnej Góry.

Frodo

Gdzie był Smaug?

Bilbo

Niszczył Esgaroth, Miasto na Jeziorze.

Frodo

I chciałeś zestrzelić Smauga z takiej odległości? Nawet go nie mogłeś zobaczyć, nie mówiąc już, że niemożliwe jest strzelenie z łuku na taki dystans.

Bilbo

Hmm... Może rzeczywiście poniosło mnie teraz i nieco przesadziłem. To nie był łuk... A może... działa na smoki? Tak, krasnoludzkie działa na smoki ukryte przed wiekami pod Samotną Górą, zanim przejął ją Smaug. Broń, której krasnoludy nigdy nie zdążyły użyć. Tym bym chyba mógł trafić, co? Niech więc będzie działa na smoki!

Znów ściemnienie.

Thorin

(Śpiewa) Działo na smoki, hej.
Działo na smoki, ho!
Działo na smoki, hej!
Działo na smoki, ho!

Bingo

Czy krasnoludy znały tylko jedną piosenkę?

Bilbo

Nie, oczywiście, że nie. Pokaż im, Thorinie.

Thorin

(Śpiewa) Ho, ho, ho, działa na smoki!
Ha, ha, ha, działa na smoki!

Bilbo

Pozwólcie mi dokończyć opowieść. Wycelowałem działa na smoki w Smauga...

Wpada Gandalf.

Gandalf

Bilbo!

Bilbo

Gandalfie, nie było cię pod Samotną Górą.

Frodo

Ale to prawdziwy Gandalf, nie ten z opowieści.

Zapala się światło.

Bilbo

Witaj Gandalfie. Opowiadałem właśnie o naszej wyprawie w celu zgładzenia Smauga. Stare dobre czasy...

Gandalf

Bilbo, nie ma czasu, ledwo zdążyłem przed nią. Lobelia tu idzie!

Bilbo

Zastrzeliłem Smauga, wygrałem Bitwę Pięciu Armii, wybrano mnie Królem Spod Góry, ale zrezygnowałem, wróciłem do Shire, a teraz w nogi!

Wszyscy oprócz Thorina wybiegają.

Thorin

A ja?

Bilbo wraca na scenę.

Bilbo

Ty jesteś tylko opowiedziany, nic nie powinno ci się stać, ale z Lobelią nic nie wiadomo. Zostajesz na własne ryzyko.

Bilbo wychodzi. Thorin przez chwilę się zastanawia.

Thorin

(Wychodząc śpiewa) Ewakuacja, hej!
Ewakuacja, ho!
Ewakuacja, hej!
Ewakuacja, ho!

Posłanie Dziewięciu

Do Rivendell i bez powrotu, akt I, między sceną pierwszą a drugą

Mordor. Biuro Dystrybucji Wyposażenia. Za biurkiem siedzi Orkomir. Wchodzi Nazgûl Numer 2.

Orkomir

Dzień dobry, szefie Nazgûłu Numer 2. Witamy w Biurze Dystrybucji Wyposażenia. Przyszedł szef po wyposażenie na misję? He he, no pewnie, że tak, po coś innego. Czym mogę służyć?

Nazgûl Numer 2

Shire.

Orkomir

Shire, Shire... Chyba nie rozumiem. Nie, nie, nie, chwila, chyba wiem. *(Przegląda papiery na biurku)* Misja o kryptonimie „Shire, Baggins”, cel: „Odbić Pierścień z rąk hobbitów”... Niestety, „Pierścień” to chyba też jakiś kryptonim, nie załączono wyjaśnienia. Ale szef pewnie wie, o co chodzi. Pytanie, jak odgadłem, że o to zadanie chodzi? Proszę bardzo, jest tu linijkę niżej, „Miejsce: Shire”. Ma się ten łeb. Tak, wszystko jest już przygotowane, konie czekają, broń jest naostrzona i wypolerowana na błysk. Wypiszę tylko odpowiednie kwit i może szef odebrać wszystko w magazynie. Nazwisko?

Nazgûl Numer 2

Baggins.

Orkomir

Baggins, Baggins... Nie, nie mam na liście. Dobrze usłyszałem, Baggins?

Nazgûl Numer 2

(Kręcąc przecząco głową) Baggins!

Orkomir

Niestety, nie ma.

Nazgûl Numer 2

Shire!

Orkomir

Tak, sprawdzam misję w Shire, nie ma szefa na liście. Może to pomyłka, ale nie mogę nic wydać osobom spoza listy, takie zasady.

Nazgûl Numer 2

(Grożąc pięścią) Baggins! Shire!

Orkomir

Proszę spojrzeć, to lista do Shire, nie ma tu żadnego Bagginsa.

Nazgûl Numer 2 wskazuje siebie na liście.

Orkomir

Znalazł szef? *(Zerka na listę)* Nie, tu jest napisane „Nazgûl Numer 2”, nie „Baggins”.

Nazgûl
(Zrezygnowany) Shire!

Odwraca się i idzie do wyjścia.

Orkomir
Dziękujemy za wizytę, zapraszamy ponownie.

Nazgûl Numer 2 mija się z Nazgûlem Numer 3.

Nazgûl Numer 2
Shire! Baggins!

Nazgûl Numer 3
Bagginsss?

Nazgûl Numer 2 wychodzi, Nazgûl Numer 3 podchodzi do Orkomira.

Orkomir
Dzień dobry, szefie Nazgûlu Numer 3. Witamy w Biurze Dystrybucji Wyposażenia. Czym mogę służyć?

Nazgûl Numer 3
Shire.

Orkomir
Misja w Shire, się robi. Nazwisko?

Nazgûl Numer 3
Baggins.

Orkomir
Jakbym to już gdzieś słyszał... Niestety, nie mam na liście.

Nazgûl Numer 3
Shiiire?

Orkomir
Tak, nie mam na liście w Shire.

Wchodzą Nazgûl Numer 2 i Czarnoksiężnik.

Nazgûl Numer 2
(Wskazując Orkomira) Baggins! Shire!

Czarnoksiężnik
Co tu się wyprawia? *(Podchodząc do Orkomira)* Ponoć robisz problemy moim ludziom i nie wydajesz zezwoleń na pobranie wyposażenia.

Orkomir
Szefie Nazgûlu Numer 1, nie mogę wydać sprzętu bez potwierdzenia tożsamości.

Czarnoksiężnik

I nie wiesz, kto to jest?

Orkomir

Prywatnie to wiem. To szef Nazgûl Numer 2, to szef Nazgûl Numer 3, *(do wchodzącego Nazgûla Numer 4)* o, a to szef Nazgûl Numer 4. Cześć szefie, jak tam żona i dzieciaki, dalej nie żyją?

Nazgûl Numer 4

(Machając Orkomirowi) Shire!

Orkomir

Szef też do Shire?

Czarnoksiężnik

Dość pogaduszek! Skoro znasz, to dlaczego nie wydajesz sprzętu?

Orkomir

Nie mogę polegać na prywatnej opinii. Zgodnie z regulaminem, muszę otrzymać od petenta personalia, a przedstawiają się jako Baggins, takiego na liście nie ma.

Czarnoksiężnik chwytą stojącego obok Nazgûla Numer 3 za kark i przybliży jego głowę do twarzy Orkomira.

Czarnoksiężnik

Przyjrzyj się dobrze. Widzisz coś pod kapturem? Nie, nie widzisz. Żadnej twarzy, żadnego ciała, a już na pewno żadnych narządów mowy. Jesteśmy martwi od stuleci. Jedziemy wyłącznie na telepatii, z wyłączeniem mnie, bo ja czasem muszę dyskutować z takimi bezmózgami jak ty. Wiesz, ile czasu zajęło mi nauczanie ich, by mimo fizycznych ograniczeń, byli w stanie wydać z siebie te dwa słowa, które mogą się przydać na misji? Nie tylko nauczyłem ich tych dwóch słów, ale nauczyłem ich wyrażać nimi absolutnie wszystko. Wystarczy się przyłożyć do słuchania. Ale tobie coś się nie chce.

Wykorzystując zamieszanie, Nazgûl Numer 4 cichaczem zabiera listę z biurka i zaczyna po niej coś kreślić.

Orkomir

Mam bardzo wysoką odporność na aluzję, rozumiem dokładnie to, co usłyszę, nic między wierszami. Jak mnie zatrudniali, powiedzieli, że to dobrze, bo to zapobiega korupcji.

Czarnoksiężnik

Dlaczego nie miałbym ci ściąć głowy i zabrać tych zezwoleń na wydanie wyposażenia?

Orkomir

Potrzebny jest mój podpis, a bez głowy nie będę widział, co piszę. Jeszcze nie nauczyłem się pisać na ślepo. Czytać już prawie.

Czarnoksiężnik

Czy mogę ja przedstawić moich ludzi?

Orkomir

Nie da rady.

Czarnoksiężnik

Czy mogę zrobić cokolwiek?

Orkomir

Ostatnio coś często to słyszę, może spróbujemy wprowadzić taką usługę. Zapytam na zebraniu w przyszłym miesiącu.

Nazgûl Numer 4 odkłada listę.

Nazgûl Numer 4

(Do Czarnoksiężnika) Baggins!

Czarnoksiężnik

(Do Orkomira) Kontynuuj swoją pracę.

Orkomir

Pogubiłem się, kogo teraz obsługuję?

Nazgûl Numer 4

(Zgłasza się) Shire!

Orkomir

Nazwisko, szefie Nazgûlu Numer 4.

Nazgûl Numer 4

Baggins.

Orkomir

Baggins, Baggins... Jest Baggins. Już wydaję kwitek. *(Podpisuje kwit, przybija pieczętkę, skreśla coś z listy i podaje pokwitowanie Nazgûlowi Numer 4)* Proszę, życzę mił... Nie, zaraz. Chyba zaszła jakaś pomyłka, jest tu szef dwa razy. Trudno, lista to lista. *(Znów skreśla nazwisko z listy, podpisuje kwit, przybija pieczętkę i daje go Nazgûlowi Numer 4)*. Proszę, oto... Dziwne... Skreśliłem Bagginsa, a dalej jest na liście... *(Wczytuje się dokładnie w listę)* i to jeszcze siedem razy. No trudno.

Skreśla kolejnych Bagginsów, podpisuje kwity, pieczętkuje je, a potem podaje Nazgûlowi Numer Cztery. Czarnoksiężnik, Nazgûl Numer 2 i Nazgûl Numer 3 zabierają po jednym kwicie. Cała czwórka wychodzi, wręczając jeszcze jeden kwit Nazgûlowi Numer 5, który akurat pojawił się na scenie (i który wychodzi razem z nimi). Po chwili Czarnoksiężnik wraca.

Czarnoksiężnik

Wiedz, że jak tylko wrócimy z Shire, znajdę jakieś zastępstwo, a ciebie tak urządzę, że do szóstej części będą to wspominać.

Czarnoksiężnik wychodzi.

Orkomir

(Zerka na listę) Coś tu jest nie tak... Jednej osobie wydałem całe wyposażenie i już nic nie zostało. To chyba oznacza fajrant na dziś.

Orkomir wychodzi.

Atak na Shire

Do Rivendell i bez powrotu, akt I, między sceną drugą a trzecią

Bag End. Noc. Rozlega się łomotanie do drzwi, a po chwili, niczym oddział komandosów, wpadają Nazgûle Numer 3, 4, 6, 8. Szybko rozglądają się po pomieszczeniu i, nie znajdując nikogo, dają znak, że „jest czysto” i można wejść. Wchodzi Nazgûl Numer 2. Rozgląda się po holu, potem wskazuje mieczem jedno z pomieszczeń, gdzie natychmiast idzie Nazgûl Numer 3, potem inne, gdzie z kolei zmierza Nazgûl Numer 4. Już ma wydać rozkaz kolejnemu Nazgûlowi, gdy, wznosząc ręce do góry i idąc tyłem, wraca Nazgûl Numer 4. Zaraz za nim, trzymając końcówkę parasolki przy jego gardle, wchodzi Lobelia. Nazgûle Numer 6 i 8 wznoszą miecze, ale Lobelia jeszcze bardziej zbliża parasolkę do gardła Nazgûla Numer 4.

Lobelia

Tylko spróbujcie, hultaje.

Nazgûl Numer 2 wznosi rękę na znak, by pozostali opuścili broń i położyli ją na podłodze. Sam czyni podobnie.

Lobelia

Słucham. Jak mam rozumieć to najście?

Za Lobelią wchodzi Nazgûl Numer 3, skrada się wznosząc miecz do ataku. Jednak Lobelia zauważa go, odrywa parasolkę od gardła Nazgûla Numer 4, przerzuca ją do drugiej ręki, łapiąc za końcówkę i rączką parasolki zdziela Nazgûla Numer 3 w kolano.

Nazgûl Numer 3

Shi...

Nim dokończy, Lobelia jest już za nim, przekłada mu parasolkę przez szyję i przyduszając go, zmusza, by klęknął i odłożył miecz. Nazgûl Numer 4 powoli wycofuje się w stronę Nazgûla Numer 2.

Lobelia

Zadałam wam pytanie, chuligani. W waszych stronach to normalne, napadać biedne, bezbronne staruszki i nawet się z tego nie tłumaczyć?

Nazgûl Numer 2

Baggins.

Lobelia

Dla ciebie Sackville-Baggins, nicponiu!

Z nerwów jeszcze bardziej przydusza Nazgûla Numer 3. Nazgûl Numer 2 daje jej znać, by się uspokoiła.

Nazgûl Numer 2
Shire? Bagginsss.

Lobelia
Mów dalej.

Nazgûl Numer 2
Bagginsss. *(Pokazuje za drzwi)* Baggins.

Lobelia zdejmuje parasolkę z gardła Nazgûla Numer 3, przewraca go kopem na ziemię, ten szybko się zbiera i staje przy reszcie Nazgûli.

Lobelia
Nie przepadam za Bilbem, ale wy nie podobacie mi się jeszcze bardziej. Najchętniej nic bym wam nie mówiła, ale wtedy możecie tu wrócić. Powiem, co wiem, a wiem też, że nic wam to nie da. Bilbo Baggins się wyprowadził i to dawno temu. Może mąciwoda Gandalf lub Frodo będą wiedzieć. Powodzenia w szukaniu tego pierwszego, będziecie świetnym towarzystwem dla tego rozrabiaki. Frodo też się wyprowadził. Czy wziął wasz Pierścień? Nie wiem. Jeżeli go wziął, to nic tu po was, musicie szukać Froda. Jeżeli nie wziął, to Pierścień jest już mój, nic tu po was. Tak czy inaczej, nie macie tu czego szukać. Więc wynoście się stąd i żebym was więcej nie widziała.

Nazgûle podnoszą porzuconą broń i zaczynają wychodzić.

Lobelia
Nie skończyłam!

Nazgûle nieruchomieją i upuszczają broń.

Lobelia
Jutro jest cotygodniowe spotkanie Kółka Podwieczorkowego. Nie omieszkam wspomnieć o waszym najściu pozostałym damom. Możecie więc być pewni, że jeżeli potem pojawicie się gdziekolwiek w Shire, w dowolnej Ćwiartce, dowiem się o tym. A tego nie chcecie.

Lobelia odwraca się i powoli oddala się od Nazgûli. Ci ostrożnie zbierają swoje rzeczy i wychodzą. Lobelia nagle odwraca się i otwiera parasolkę.

Lobelia
Już was nie ma!

Nazgûle wybiegają.

Lobelia
(Składając parasolkę) Ale mnie te huncwoty zdenerwowały. Chyba muszę zaparzyć sobie rumianku. Starszą kobietę tak napadać, do czego to doszło.

Podnosi miecz Nazgûla Numer 3, wykonuje nim kilka zamachów i obrotów.

Lobelia
Zapytam Hamfasta, czy nie nada się na jakieś narzędzie ogrodnicze...

Pogrzeb Boromira

Stopy rohańskie, akt I, między sceną pierwszą a drugą

Na scenie leży nieżywy Boromir. Po chwili na skraju sceny stają Gimli, Aragorn i Legolas.

Gimli

Musimy?

Aragorn

Oczywiście. Musimy urządzić Boromirowi godny pogrzeb.

Gimli

Jasna sprawa, to rozumiem. Ale czy musimy go upamiętniać odczytem wierszy?

Legolas

Czyżby uszy me mnie oszukały niczym podstępny pogody zapowiadacz, słońce podczas pikniku wieszczący, gdy burzowe chmury nadchodzą, czy też naprawdę wśród krasnoludów w odstępach sztolni ich pradawnych kopalń zaginęła sztuka godnego bohaterów wielkich do Sal Mandosa odprawiania? Może i za wystarczające wśród brodatego ludu uchodzi samo ciała zmarłego ziemi lub wodzie oddanie i wrogów, którzy życia go pozbawili, odnalezienie, choćby uciekali aż po czas i przestrzeni kres. Lecz czy Namiestnika Gondoru syn, bohater ludu swego, nie zasługuje na większy dar od wiernych drogi kompanów niż ten, który dałby mu lud prosty? Czyż poezja natchniona ostatniej drogi latarnią być nie może, cienistą ścieżkę rozjaśniającą, by dusza jego bez obaw sięgnęła celu?

Gimli

Dobra, niech będzie, jedziemy z tym.

Aragorn, Gimli i Legolas stają naokoło Boromira. Chwilę stoją w milczeniu.

Aragorn

To może ja zacznę. *(Wyciąga z kieszeni kartkę)* Zatytułowałem ten wiersz „Boromir z Gondoru”.

Był raz sobie Boromir z Gondoru,
Co wrogiem był wielkim Mordoru,
Choć na śmierć siekał orka każdego,
Otoczyli go w lesie samotnego,
I zabili go dranie bez honoru.

Aragorn składa kartkę i chowa ją do kieszeni. Potem spogląda na Legolasa.

Legolas

„Lament wiatrów”.

Rohanobieżny wietrze, powietrzne
zachodzisz,
co świszczesz,

Czy pod księżycą,

Czy pod słońca

Obliczem,

Boromira spostrzegłeś,

Wojownika dojrzałeś?
Na to liczę.

„Strumieni szemrzących,
Szemieni strumrzących siedem,
Przekroczył, przeskoczył.
Pustą krainę,
Kustą prainę cieni
Przemierzył, przebieżył
Tam znikną,
Poza wzrok umyka
Wschodniego wietrzyka

O Denethorsyna
Północnego Wietrzyna
Pytać musicie,
Gdy go schwycicie”

I nie widać cię wśród pustkowi,
Choć z blanków na wschód wzrok mierzy,
Gdzież Boromirzysz, synu Białej Wieży.

Morznowędrowni wietrze, powietrzne
południsche,
co śwische,

Czy żal ukoisz,
Czy serce pocieszysz
Nowinami?
Boromira wypatrzyłeś?
Rycerza odszukałeś?
Mów, słuchamy.

„Mnóstwi kośćmi leż,
Białobrzeżą,
Czarnobrzeżą,
A niebo nasztormione
Grzmi
Przebyt Anduinny dany
wielu
K'morzny wędr mnogo obrany,
Lecz żaden z nich nie Boromiany.

Wieść nie jest znana
Wiedza wyczekiwana nie dana,
Dla południowego orkana.

O Gondora brońcę
Północnego dmuchońcę
Pytać musicie,
Gdy go schwycicie.”

Nie stamtąd twa droga,
Nie prowadzi cię mewa krzykliwa.
Gdzieś jest twa osoba Boromliwa?

Wodospadołażny wietrze, powietrzne
północiszcze,
co świszczcze,

Spoza królewskich bram,
Skąd echa rogu brzmia
Przybycie twe zwawe.
Boromira widziałeś?
Obrońcę przyuważyłeś?
Zdaj nam sprawę.

„Jego zew, orków krew,
Gdzie Amon Hen,
Tarczy trzask, w setki drzazg,
Gdzie Amon Hen,
Poległ on, przyszedł zgon,
Gdzie Amon Hen.
I Rauros uniósł go...”

Niech tam, na północ,
Ku Raurosowi kieruje się oko straży,
Tam, gdzie kres zapadł twych Boromiaży.

Mordoropełzny wietrze, powietrzne
wschodziszczcze,
co świszczcze,
Pierzchnij w swe czarne ziemy,
Bo my rozmawiać z tobą nie chcemy.

Legolas chowa kartkę do kieszeni i spogląda na Gimliego. Przez chwilę nic się nie dzieje.

Aragorn
Gimli, czytaj co napisałeś.

Gimli
To jest głupie.

Aragorn
Gimli!

Gimli
Ekhm...

Gimli pstryka palcami, rozlegają się dźwięki koto, wbiega Efekt Specjalny, staje za Gimlim i zaczyna sypać płatkami kwiatów wiśni.

Gimli

Stróż drzewa bieli
Oka czerwienią zgaszon
W echu rogu żal.

Efekt Specjalny przestaje sypać płatkami i wybiega, koto cichnie. Cisza. Aragorn i Legolas spoglądają na Gimliego, nie bardzo wiedząc, co powiedzieć.

Gimli

Tak, skończyłem.

Aragorn

(Po chwili) Dobrze, teraz możemy zanieść go do łodzi.

Aragorn razem z Gimlim podnoszą Boromira i wynoszą go ze sceny. Legolas chwilę trwa w jakiejś natchnionej pozie.

Gimli

A nie można było podpłynąć nieco bliżej?

Aragorn

Tak chciałem zrobić, ale Legolas stwierdził, że łódź w pobliżu wymagałaby osobnego wiersza, więc odpuściłem.

Gimli

Słusznie.

Wychodzą. Legolas jeszcze chwilę stoi, potem wzdycha, ponownie wyciąga kartkę ze swoim tekstem, z namaszczeniem rozrywa ją na dwie części i wyrzuca na wiatr. Potem wychodzi.

Żywot Anborna poczciwego

Czekając na Golluma, akt III, koniec sceny 9

Ithilien, Okno Zachodu. Na scenie Faramir, Sam, Frodo i Gollum.

Faramir

Szerokiej drogi. I powodzenia w misji.

Frodo, Sam i Gollum wychodzą. Po chwili wchodzi Mablung i Damrod.

Faramir

My chyba też się zwijamy, pora wracać do Gondoru.

Nagle wbiega Anborn.

Anborn

(Salutuje) Kapitanie!

Faramir

Proszę, jednak postanowiłeś wystąpić.

Anborn

Pilne rozkazy z Gondoru. Od samego Namiestnika.

Faramir

Co to za rozkazy?

Anborn podaje Faramirowi dwa zwoje.

Faramir

Czemu tyle tego?

Anborn

Nie wiem, na jednym jest pieczęć „Pilne rozkazy Namiestnika”, na drugiej „Suplement”.

Faramir zerka na oba zwoje, potem łamie pieczęć i rozwija jeden zwój.

Faramir

„Faramirze, jak już musisz siedzieć w Ithilien, to zrób coś przydatnego i przygotuj brakującą scenę dodatkową. Twój ojciec, Namiestnik Denethor”. No, to już wiemy, co to za suplement. *(Zerka na swoją drużynę)* Wiemy? *(Widząc brak reakcji)* Panowie, co z wami, nie wiecie?

Mablung

Raczej nie.

Faramir

Co kazał zrobić Namiestnik?

Mablung

Scenę dodatkową.

Faramir

Co sądzimy o scenach dodatkowych?

Mablung

Co sądzimy...?

Damrod

Mamy zakaz. Prawo zakazuje scen dodatkowych na terenie Okna Zachodu. Karą jest... Nie pamiętam w tej chwili, ale to było dość poważne.

Mablung

To odwołanie zakazu. Nie, lepiej, to odwołanie zakazu i ogłoszenie przetargu na budowę sceny teatralnej w naszej bazie.

Faramir rozwija drugi dokument.

Faramir

Odwołanie zakazu i ogłoszenie naboru do I Ithilińskiego Festiwalu Scen Dodatkowych. Blisko, ale musiałem podpowiadać. Jakież pomysły na tę scenę?

Anborn

Może zaśpiewasz piosenkę drwala?

Faramir

Jaką piosenkę drwala? Hobbici chyba też coś o tym mówili.

Anborn

To leci tak. Zaczyna się, gdy mówisz „I tak nigdy nie chciałem być strażnikiem Ithilien. Nie chciałem biegać między drzewami, ganiając za grupą hobbitów. Chciałem być... *(Anborn robi pauzę dla zbudowania napięcia)* drwalem. Skakać z drzewa na drzewo, gdy spływają w dół potężnych rzek gondorskiego Ithilien. Jodła. Modrzew. Olbrzymie mallorny. Zapach świeżo ściętego drewna. Trzask upadających drzew. A u boku ukochane dziewczę...” *(Wystawia ramię, by objąć ukochane dziewczę, ale żadne nie pojawia się na scenie)*. To może „A u boku ukochana drużyna...” *(Rozkłada ramiona by objąć drużynę, ale drużyna ani drgnie)*.

Mablung

Zapomnij.

Anborn

(Prawie niezrażony) I śpiew, śpiew, śpiew!
(Śpiewa) Dziarski ze mnie drwal i chłop na schwał...

Faramir

(Przerywa) Stop! Wiem, do czego to zmierza. Raz, mamy na to przepisy. Dwa, nie podoba mi się puenta, a przynajmniej dopóki ja będę musiał to wykonać. Potrzebujemy czegoś innego.

Damrod

A może zamiast modyfikować jakąś już istniejącą scenę, pokażemy coś, co było tylko wspomniane.

Faramir

Na przykład, co?

Damrod

Coś z kapitanem Boromirem, na przykład. Jakieś wspomnienie z Gondoru.

Faramir

Nie, bo to by oznaczało scenę z ojcem.

Anborn

A polowanie na olifanta? Mieliśmy scenę, w której był widoczny, potem zniknął za kulisami, był wystrzał z laserów czy innego działa jonowego i tyle. Nawet się do końca nie wyjaśniło, że to nasza sprawa.

Faramir

Wszystko ładnie, ale czy wiesz, Anbornie, że nie mamy tak naprawdę działa jonowego. To tylko Mablung udawał. Mablung, pokaż mu.

Mablung układa dłonie w pistolety, przykłada je do bioder, czeka chwilę a potem nagle celuje przed siebie. Rozlega się dźwięk wystrzału z laserów czy innego działa jonowego. Mablung rusza przy tym ustami, jakby to on wydawał te dźwięki.

Anborn

Nieźle.

Mablung

Takie hobby.

Faramir

A reszta polowania na olifanta to coś, czego wolelibyśmy nie pokazywać. Nie przy braku budżetu na dekoracje, a dokładnie tego się spodziewam po ojcu.

Damrod

Mamy coś jeszcze, czego nie pokazaliśmy?

Faramir

Już wiem. Anbornie, może pokażesz, co robiłeś jak ciebie nie było.

Anborn

Ale ja tylko siedziałem na warcie przy ścieżce od strony...

Faramir

Nie, nie mów nam. Zagraj to.

Damrod i Mablung wychodzą. Wchodzi Efekt Specjalny ze słońcem, staje gdzieś z tyłu i ustawia słońce na wschód. Faramir podchodzi do publiczności.

Faramir

„Żywot Anborna pocziwego”, ujęcie pierwsze. Akcja!

Faramir wybiega. Anborn siada i gapi się przed siebie. Słońce powoli przesuwa się po niebie. Anborn chwilę siedzi, potem ziewa, lekko przysypia, otrząsa się i dalej gapi się przed siebie. Potem znudzony kładzie się na plecach i podziwia niebo. Niespodziewanie rozlega się krzyk jakiegoś ptaka. Anborn natychmiast zrywa się, kuca i bacznie obserwuje okolicę. W końcu lokalizuje ptaka, powoli wyciąga notatnik obserwatora ptaków i zaczyna szkicować ptaka. Gdy skończy, odkłada notes, ponownie siada i chwilę czeka. Potem zaczyna kołysać się na boki z rytmem jakiejś melodii, taktując palcem wskazującym. Dalej siedząc, zaczyna grać na powietrznej gitarze. Powoli nieruchomieje, wytęża wzrok i ostrożnie kuca. Jedną dłoń podnosi kamień, druga wędruje do wiszącej u pasa broni. Rzuca kamień za scenę, rozlega się gdakanie przestraszonej kury. Anborn chwilę ją obserwuje, potem znów siada. Ponownie zaczyna przysypiać, budzi się, znów przysypia, drzemie kilka sekund, budzi się nagle, wstaje i zaczyna chodzić tam i z powrotem, machając rękami dla rozruszania kości. Słońce dociera do zachodu. Nagle Anborn znów coś zauważa, przygląda się chwilę, potem wyraźnie ucieszony podnosi rękę do góry i już ma zacząć machać, gdy nagle pada na ziemię. Nad nim przelatuje strzała owinięta zwojem z rozkazami.

Anborn

Co za kretyn!?

Wstaje, by zaraz potem znów paść, bo na scenę wlatuje druga strzała, tym razem z suplementem. Anborn chwilę leży, chroniąc głowę, potem ostrożnie wstaje i widząc, że jest bezpieczny, podnosi obie strzały. Zerka na nie i wybiega.

Anborn

(Zza sceny) Kapitanie Faramirze! Pilne rozkazy!

Po chwili na scenę wracają Anborn, Faramir, Damrod i Mablung. Efekt Specjalny wychodzi.

Damrod

Nie sądziłem, że masz tak nudne życie.

Anborn

Nudne? Ten wariat prawie odstrzelił mi łeb. Skończyły się nam gołębie pocztowe czy co?

Faramir

Nieważne. Mamy scenę dodatkową, możemy wracać do Gondoru.

Wychodzą.